Rok I. Warszawa, Wrzesień 1918 r. ZESZYT 9.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy wydawany przez Komisję Wojskową

TREŚĆ.

WARSZAWA, 1918.

Tłoczono w drukarni L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza.
Nowogrodzka 17.

Rok I. Warszawa, Wrzesień 1918 r. ZESZYT 9.

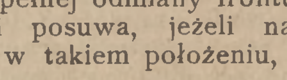
BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez Komisję Wojskową

GEN. I. PRĄDZYŃSKI [1]).

FRONT.

Równie jak pojedyńczy człowiek ma przód, boki i tył, tak każdy oddział wojska ma front, skrzydła i tył; równie jak pojedyńczy żołnierz temu tylko przeciwnikowi oprzeć się potrafi, którego ma przed sobą, tak też i każdy oddział, jakiej on bądź mocy i składu, z tym tylko nieprzyjacielem korzystnie może mieć do czynienia, którego ma przed swoim frontem. Tył zaś i skrzydła są jego słabymi punktami (częściami) i każde uderzenie na nie, silnie poparte, szkodliwe skutki za sobą pociągnąć może. Zjawienie się nieprzyjaciela z tyłu w przyzwoitych siłach może już przywieść o stratę parków, magazynów, a nawet i linii działań, zgoła całą kampanię zepsuć może. Ale taktycznie rzecz biorąc, jeżeli z tyłu atakowane (napadnięte) wojsko, byle nie znienacka, nie jest z przodu także zajęte, dosyć jeszcze łatwo i szybko zdoła przeciw uderzającemu front wystawić; najszybciej przez proste *prawo w tył zwrot*, nie zważając, że się przez to porządek szyku bojowego popsuje. Nie tak się rzecz ma ze skrzydłami. Wojsko mające pewien stopień mocy, uderzając całym frontem swoim prostopadle na skrzydło linii nieprzyjacielskiej (rys. 1), chociaż pod bronią stojącej,



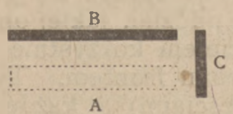
Rys. 1.

pewnie zada jej wielką klęskę, jeżeli tylko potrafiło dojść tajemnie tak blisko, że nie pozostaje nieprzyjacielom dosyć czasu na uskutecznienie zupełnej odmiany frontu; jeżeli potem natarczywie swoje ataki posuwa, jeżeli nakoniec nieprzyjaciel nie posiada odwodu w takiem położeniu, iżby go mógł wczas

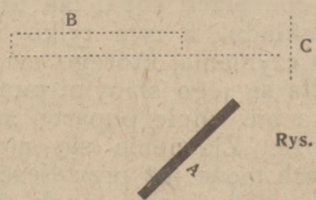
[1]) Z niewydanych rękopisów ogłasza Dr. W. Łopaciński.

jeszcze pchnąć frontem przeciwko nacierającemu. Nic tu atakowanemu nie pomoże liczba, albowiem w dzisiejszym płytkim szyku bojowym, a tem samem długie linie formującym, kilku ludzi na samym końcu stojących nie zdoła na żaden sposób wytrzymać uderzenia tak wielce przemagającej liczby: zostaną zepchnięci na najbliższych sąsiadów, a z tymi na dalszych, i tak następnie coraz dalej w miarę postępu ataku; ta nieforemna masa tem większy sprawi nieporządek, im będzie liczniejsza; powiększać go także będą, a rady nie dadzą, oddziały z drugiego końca atakowanej linii, pojedyńczo z pomocą przybywające; ani już myśleć o zmianie frontu. Najwięcej skutkować mogą w takiem położeniu artylerya, której czołgające kule okropny skutek w długiej linii sprawią, i konnica dla szybkości poruszeń.

Jeżeli, gdy wojsko *A* całkiem jest zajęte frontową walką z nieprzyjacielem *B*, zjawi się nagle na jego skrzydle nowy nieprzyjaciel *C* (rys. 2), przeciw któremu nie ma pod ręką żadnej rezerwy, i ten atak swój silnie popierać będzie, to największe niebezpieczeństwo, a nawet zupełne zniszczenie grozi linii *A*. Pod *Arcole* zdarzyło się nawet, że kilkanaście koni z kilku trębaczami, wysłanych w tym celu, zjawiwszy się niespodzianie na skrzydle walczącej linii austryaków, przywiodło ją do zachwiania.



Rys. 2.



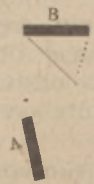
Rys. 3.

Ogień i uderzenie odbywa się prostopadle do frontu i w tym tylko jednym kierunku oboje skutecznemi być mogą.

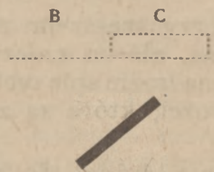
Dwa zatem—jakkolwiek liczne—wojska lub oddziały, przeciwne sobie, mogą zajmować takie przeciwko sobie położenie, iż pełny ogień wojska *A* bije na wojsko *B*, albo natarcie pierwszego zupełnie także uderza na drugie; gdy tymczasem w przeciwnem jest położeniu wojsko *B* (rys. 3), bo i część ognia jego ginie i siły uderzającej; co więcej w samem uderzeniu oskrzydlonem łatwo będzie przez wystające skrzydło wojska *A*. To położenie ukośne tem jest szkodliwsze dla wojska *B*, im pierwsze ukośniej do niego stoi, im się bardziej zbliża do położenia *C* zupełnie prostopadłego, w którem staje się najniebezpieczniejszem.

Wojsko *B* przywraca równowagę przez odmianę frontu, który bierze równolegle do frontu wojska *A* (rys. 4). Albo też wcale przechyla szalę na swoją stronę, przechodząc z położenia *B* w *C* (rys. 5), bo natenczas odbiera na swój zysk wojsku *A* korzyść ukośnego szyku. Stąd wynikają ogólne zasady następujące:

1-o zawsze należy przedstawiać nieprzyjacielowi front pełny, 2-o nigdy nie trzeba dozwolić przeciwnikom zająć frontu szkodzącego nam położenia ukośnego, albo wcale prostopadłego na skrzydle, 3-o samemu zaś ile możności starać się o to trzeba. Staranie się o jedno, a unikanie drugiego staje się powodem obrotów, które przecie wykonywać wobec uszykowanego nieprzyjaciela zawsze drażliwą jest rzeczą.



Rys. 4.



Rys. 5.

Ponieważ przez odmianę frontu można wyjść z krytycznego położenia ukośnego, albo wcale zmienić je na korzystne dla siebie, ten więc, któremu się pierwszemu uda zająć takowe w przyzwoitej bliskości, albo ten, który pierwszy front swój rozwinie i przyzwoicie uszykuje, powinien natychmiast uderzać i uderzenie dzielnie popierać, jeżeli nie chce utracić rzadko zdarzającej się pory.

Front, jako część najważniejsza, zawsze się wystawia nieprzyjacielowi, czy to w szyku bojowym, czy na stanowisku, czyli też w obozie. Skoro grozi jakie niebezpieczeństwo, formuje się natychmiast front ku niemu.

Front stanowiska lub obozu wzmacnia się często warowniami, albo rozwijając go poza naturalnemi przeszkodami; czasem kombinując jedne z drugiemi. Ale tem bardziej używają się one dla ubezpieczenia skrzydeł, jako punktów najsłabszych. W boju zaś na otwartem polu wystawienie zawsze frontu, a zabezpieczenie skrzydeł jest przedmiotem szyku bojowego i taktycznych poruszeń. Tył przez samo swoje położenie jest już powszechnie zakryty.

Front jest zawsze miejscem honorowem i, że tak powiem, urzędowem. Przed frontem odbywają się parady i uroczystości; przed frontem udzielane nagrody i zaszczyty nabierają świetności, a kary—sromu. Na tył odsyła się wszystko, co potrzebuje być zabezpieczonem, lub co ukryć jest przyzwoicie.

BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

Militaria polskie w warszawskich archiwach rządowych.

Nasza historyografia wojskowa jest jeszcze w kolebce. Ledwo kilku badaczów nią się zajmowało—ledwo niewielka liczba dzieł ukazała się z tego zakresu. Przyczyn tak smutnego stanu

tej gałęzi nauk jest kilka, z których na pierwszem miejscu należy podnieść, brak własnej państwowości i wojska, a co za tem idzie i brak niejako urzędowej podniety i zachęty do zajęcia się tym przedmiotem, tudzież, co niemniej ważne, wielkie rozproszenie materyału źródłowego, jego w dużej mierze niedostępność i brak jakichkolwiek jego zestawień, któreby pozwalały na odszukanie niezbędnych aktów lub bodaj zoryentowanie się w nich [1]).

Obecnie, przy szerszem zainteresowaniu się naszą przeszłością militarną, nie od rzeczy będzie podać bodaj pokrótce dzieje i ogólny na razie spis tych materyałów odnoszących się do naszej wojskowości, które są złożone w tutejszych archiwach rządowych.

Rozproszenie źródeł do dziejów wojskowości z czasów Rzeczypospolitej ma swe przyczyny przeważnie w wewnętrznej organizacyi odnośnych władz wojskowych. Państwo polskie nie posiadało jednolitej władzy wojskowej, nie posiadało ministeryum wojny, ani jakiejś specyalnej kancelaryi wojskowej, a co za tem idzie i osobnego archiwum wojskowego, w którem byłyby przechowywane akta, odnoszące się do prowadzonych tak często wojen.

Jedynie tylko ściślej notowane i przechowywane były wydatki skarbu na potrzeby wojska i one też tylko w znacznej bodaj mierze ocalały, jako pewna odrębna całość, stanowiąc obecnie podstawowy materyał do dziejów naszej wojskowości od XV-stulecia. Inne natomiast akta, odnoszące się bardziej bezpośrednio do właściwych operacyi wojskowych, uważali hetmani i inni poszczególni dowódcy niejako za swoją prywatną własność i oddawali je do swych zbiorów rodzinnych, gdzie też dadzą się one i dziś w znacznej części odszukać: w archiwach Zamoyskich, Krasińskich, Radziwiłłów, Czartoryskich, Potockich, Sapiehów i in.

Stosunki zmieniły się na lepsze dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, z powołaniem do życia w r. 1765 Komisyi wojskowej. Jakkolwiek w pierwszych czasach swego istnienia na polu organizacyi wojskowej niczem nazbyt dodatniem nie odznaczyła się ona, to przecież w tok swych urzędowych czynności wprowadziła pewien ład, a utworzone przy niej archiwum w jakim takim bodaj porządku konserwowało akta, co było już znacznym bądź co bądź postępem. Lecz jak do tego czasu wewnętrzna organizacya powodowała to rozproszenie materyału, tak znowu pod koniec Rzeczypospolitej przyczyny zewnętrzne stały się powodem, że wiele aktów, odnoszących się do kampanii 1792 i zwłaszcza insurekcyi Kościuszkowskiej, dostało się bądź do archiwów rosyjskich, bądź do rozmaitych zbiorów prywatnych, bądź zupełnie zaginęło. Podobnemu losowi uległy też papiery

[1]) Z jaką trudnością były połączone tutejsze badania i poszukiwania archiwalne, dość wspomnieć, że tak skrzętny badacz, jak K. Górski, nie mógł odszukać archiwum artyleryi koronnej, które znajduje się w Archiwum Głównem, i że dotąd zupełnie niewyzyskane jest archiwum ministerstwa wojny Księstwa Warszawskiego, również tam przechowywane.

legionowe Dąbrowskiego, których gros spoczywa w archiwach rosyjskich.

Inaczej zupełnie już przedstawia się sprawa archiwaliów w dobie Księstwa Warszawskiego. Ministeryum wojny posiadało odrębne „biuro składu praw i dziejów“, czyli archiwum, którego zadaniem było przechowywanie wszystkich dekretów królewskich, pism i zarządzeń ministeryalnych, tudzież wszelkich ważniejszych papierów wojskowych. Wprawdzie i tu wkradły się pewne luki, głównie w aktach operacyjnych, gdyż np. ks. Józef musiał w czasie odwrotu z Moskwy, przed przeprawą przez Berezynę, spalić swe papiery sztabowe; zginęło też lub w ręce rosyjskie dostało się wiele aktów podczas kampanii 1813 i 14 r.; lecz naogół w archiwum tem, do którego następnie wcielono wiele aktów pułkowych, był ściśle utrzymywany porządek, a materyał tam zgromadzony jest pierwszorzędnego dla tej epoki znaczenia.

W następującej potem dobie Królestwa Kongresowego zbiory te zostały włączone do generalnego archiwum, będącego częścią składową sekretaryatu generalnego utworzonej w r. 1815 Komisyi Rządowej Wojny, kontynuującej chwalebnie ścisłą konserwacyę wszelkich aktów wojskowych według specyalnie w tym celu wydanych przepisów.

Kampania 1831 r. spowodowała—zwykłym biegiem wypadków—nowe rozproszenie aktów, przeważnie odnoszących się do działań wojennych tej epoki. Rozsypały się one po wojnie bądź to po zbiorach prywatnych w Polsce i zagranicą (najwięcej zebranych jest w zbiorach hr. Moszyńskiego w Krakowie po gen. Prądzyńskim i w tamtejszem muzeum Ks. Czartoryskich, jako spuścizna po ks. Adamie), bądź też pozostały w drobnej swej części w tutejszych archiwach Komisyi Wojny i Skarbu, bądź wreszcie dostały się w ręce rosyjskie [1]).

Po upadku powstania listopadowego zaczynają się też najsmutniejsze losy Archiwum Komisyi Wojny. Instytucya ta została zniesioną w r. 1832, a jej archiwum—nadal jeszcze czynne—przyłączone zostało w r. 1832 do świeżo utworzonego Głównego Zarządu spisu i zaciągu wojskowego, gdzie przetrwało do r. 1860. Pozostawało ono od początku doby Królestwa aż do tego czasu w pałacu prymasowskim, gdzie zajmowało jedną dużą salę i 4 pomniejsze ubikacye. Do aktów, które obejmowały trzy serye: 1) dawne akta artyleryi od r. 1648 do 1795, 2) archiwum Księstwa Warszawskiego, 3) papiery Królestwa Kongresowego--razem około 63000 tomów, wkradał się coraz większy nieład i nieporządek.

Etat urzędniczy coraz więcej był redukowany; ci zaś, niepewni dalszych swych losów, nie wiele też dbali o stan powierzonych ich pieczy papierów, które, składane jak bądź, zalegały już nietylko pułki i szafy, ale i podłogi, zwalane bez

[1]) Ostatni kwatermistrz generalny Klemensowski część tych aktów po upadku powstania oddał Prądzyńskiemu, część zaś „ad captandam benevolentiam“ zwycięzców oddał sztabowi rosyjskiemu.

porządku na kupy — do czego przyczyniały się i przenosiny z głównej sali, grożącej jakiś czas zawaleniem się sufitu.

Dalsze ich koleje były jeszcze smutniejsze. W r. 1860 Rada Admistracyjna—z powodu zwinięcia Zarządu spisu wojskowego, postanowiła archiwum b. Komisyi Rządowej Wojny oddać pod zawiadywanie Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Wyłoniona w tym celu komisya przedstawiła fatalny w następstwach wniosek, by przed przeniesieniem aktów z pałacu prymasowskiego przeprowadzić staranną segregacyę, aby usunąć rzeczy już niepotrzebne, a oddać tylko papiery, mające głównie wartość aktualną dla spraw bieżących, jak dowody osobiste, emerytury i t. p. Rada Administracyjna zgodziła się na ten projekt, zaczem komisya spraw wewnętrznych poruczyła 18 września 1860 r. tę czynność, obliczoną na dwa lata, trzem urzędnikom archiwalnym: Gwozdeckiemu, starszemu pomocnikowi naczelnika tego archiwum, i dwom spadłym z etatu urzędnikom archiwalnym, Dobrzańskiemu i Brześciańskiemu, jako dyurnistom, pobierającym za to 40 rubli miesięcznie. Nadzór nad tą pracą miał naczelnik tego archiwum Kujawski, który miał też co miesiąc składać raporty o postępie robót [1]).

Zrazu zabrano się gorliwie do pracy, gdyż pierwszy raport za wrzesień doniósł, że na sprzedaż przeznaczono 94 vol. i 76 pak, a na zniszczenie 14 vol., 2 paki i 33 egzemplarze. Do pierwszej kategoryi należały akta Komisyi Żywnościowej Księstwa Warszawskiego, jak dostawy furażów, żywności, funduszów magazynowych, korespondencya z dyrektorem generalnym popisów, dyrektorami żywnościowymi, ministrem spraw wewnętrznych, akta służbowe oficyalistów magazynowych, akta inspekcyi popisów, magazynów departamentowych, ponadto zaś 49 pak rozkazów dziennych mutacyjnych z doby Królestwa Kongresowego i 27 pak rozkazów policyjnych z tej samej epoki. Jako powód przeznaczenia ich na sprzedaż podano, że akta dyrekcyi żywnościowej są zbędne, „jako świadczące o korzystniejszem ówczesnego wojska opatrzeniu, które mogłoby spowodować pokątne zbyteczne tłomaczenia“. Liczne rozkazy dzienne w. ks. Konstantego okazały się niepotrzebne, gdyż w archiwum pozostawiono ich oryginały z własnoręcznym podpisem cesarzewicza. Na zniszczenie zaś przeznaczono rozkazy dzienne w sprawach kryminalnych, oraz rozmaite papiery osobiste, kompromitujące, z r. 1831, jakoteż niektóre akta, opatrzone podpisami „naczelników“ Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, a więc w pierwszej linii ks. Józefa i w. ks. Konstantego, gdyż według zdania urzędników, segregujących te akta, „nie wypadało“ wypuszczać ich na sprzedaż.

Po takim obiecującym wstępie nastąpiła dłuższa przerwa w tych pracach z powodu zimna i nieopalenia sal, jakoteż z po-

[1]) Ustęp ten oparłem na aktach Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, zatytułowanych: „Archiwum b. Komisyi Rządowej wojny”. Obejmują one 3 volumina.

wodu zajęcia tych urzędników innemi czynnościami. Następny raport datowany jest dopiero z 6 czerwca 1861 r., ale i wtedy praca postępowała o tyle tylko, „ut aliquid fecisse videatur", bo ledwo przeglądnięto 262 fascykułów—jako ciąg dalszy aktów Komisyi Żywnościowej Księstwa, które przeznaczono na sprzedaż. Poczem nastąpiła przerwa, trwająca 3 lata, spowodowana brakiem sił kancelaryjnych, gdyż Dobrzański został oddalony, a Brześciański otrzymał inną posadę.

Dopiero 15 września 1864 r. Komisya spraw wewnętrznych z powrotem zajęła się tą sprawą, wnosząc do Rady Administracyjnej świeży projekt segregacyi tych aktów. Zaproponowała spensyonowanie naczelnika archiwum Kujawskiego, a za uzyskane w ten sposób pieniądze doradzała przyjąć dyetaryuszy, którzyby pracę tę w ciągu roku ukończyli. Następnego zaraz dnia Rada Admistracyjna projekt ten zatwierdziła. Głównym referentem pozostał i nadal Gwozdecki, któremu do pomocy dodano z powrotem Dobrzańskiego, tudzież dwu nowych dyurnistów: Ruchścińskiego i Krupińskiego. Ogólny kierunek i nadzór powierzono 26 listopada 1864 r. wicedyrektorowi wydziału administracyi ogólnej Komisyi spraw wewnętrznych, Chlebowskiemu, który z zapałem—godnym lepszej sprawy—wziął się do pracy z dniem 1 grudnia t. r,

O zamierzonem segregowaniu aktów powiadomiła Komisya Rządowa spraw wewnętrznych 8 października 1864 r. naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojskowego, dyrekcyę petersburskiej biblioteki publicznej, moskiewskie muzeum Rumiancewa i ministerstwo oświaty w Petersburgu z propozycyą wybrania dla siebie ciekawych materyałów. Z zaprosin tych skorzystał tylko sztab warszawskiego okręgu, przysyłając ze swego ramienia radcę Lwowa, który miał zająć się wyborem aktów dla archiwum sztabu; inne instytucye—choć np. petersburska biblioteka publiczna wyznaczyła do przeprowadzenia wyboru dla siebie dwu urzędników biblioteki uniwersytetu warszawskiego, mianowicie bibliotekarza Przyborowskiego i kustosza Skimborowicza — faktycznie w tych czynnościach udziału nie brały.

Samorzutnie natomiast, kierując się interesem dobra publicznego i nauki, zgłosiło się z prośbą o współudział w tych pracach Archiwum Główne za pośrednictwem swej władzy przełożonej, t. j. Rządowej Komisyi sprawiedliwości, 12 sierpnia 64 r., motywując to wystąpienie chęcią skupienia wszelkich aktów wojskowych w swych zbiorach i tem, że wszak niedawno, bo 24 stycznia 1861 r., Komisya Rządowa spraw wewnętrznych wydała temu archiwum akta „szkoły rycerskiej", czyli korpusu kadetów i cztery księgi mianowań oficerskich, t. zw. „Sigillata".

Wystąpienie to nie znalazło narazie uznania wśród osób zajmujących się segregacyą aktów. Gwozdecki w swym referacie zaznaczył, że mało będzie aktów takich, któreby się nadawały do oddania temu archiwum, gdyż archiwum Księstwa Warszawskiego musi jeszcze pozostać, jako potrzebne dla celów urzędowych. Wobec tego Komisya spraw wewnętrznych

odpowiedziała Komisyi sprawiedliwości 13 września 1864 r., że swą decyzyę w tej mierze wstrzymuje aż do zupełnego ukończenia segregacyi wszystkich aktów, lecz już 11 października 64 r. poprosiła o przydzielenie 3 urzędników z Archiwum Głównego, co też zaraz nastąpiło.

Według specyalnej instrukcyi naczelnika wydziału Komisyi spraw wewnętrznych, Samokwasowa, z 6 października 1864 r. przystąpiono do segregacyi aktów. Zachowane być miały akta wartości historycznej i pamiątkowe, dekrety królewskie, zasadnicze decyzye władz wyższych, plany twierdz i budowli wojskowych, dowody nabycia nieruchomości przez wojsko, akta stanu cywilnego i dowody osobiste. Natomiast—według najwyższej decyzyi z 19 grudnia 1838 r.—wszystkie akta materyi kryminalnej, tak z poprzednich czasów, jak i z epoki powstania 1831 r., z wyjątkiem kontrol osobistych, miały uledz zniszczeniu. Wszystkie innych kategoryi papiery miały być sprzedane. Według tego schematu dzielono akta przy segregacyi, oznaczając literą A rzeczy przeznaczone do zachowania, B do zniszczenia, C do sprzedania. W toku jednak prac przybyły jeszcze inne rubryki, mianowicie D, t. j. aktów wątpliwych, co do których przeznaczenia zapytywano o decyzyę Komisyę spraw wewnętrznych, E t. j. aktów zażądanych przez Lwowa dla archiwum sztabu i F, t. j. przeznaczonych dla Archiwum Głównego. Segregowano tylko akta Królestwa z małym przydatkiem papierów Księstwa.

Ogromną tę pracę pod sprężystym kierunkiem Chlebowskiego ukończono w samej rzeczy w przeciągu roku—od 1 grudnia 1864 do 1 grudnia 1865 r. W ciągu tego czasu uznano za nadające się do zatrzymania ledwo 2792 vol., do zniszczenia 4907¼ vol, do sprzedania 29599¼ vol., wątpliwych 18460 vol., dla sztabu wybrano 4982 vol., a dla Archiwum Głównego 1978 vol., czyli przez ten czas przeglądnięto razem i oceniono wartość 62729 vol.

Naturalnie, że o jakiemś ściślejszem—ze stanowiska naukowego, czy też wogóle użyteczności publicznej—ocenieniu aktów przy tak szybkiej pracy mowy być nie mogło. Zniszczenie cennych nieraz aktów następowało bardzo szybko, przyczem wybitną rubrykę, gdyż połowę całego archiwum, objęły papiery przeznaczone na sprzedaż nie bez cichego zarobku urzędników zajętych segregacyą. Cyfry te dowodnie stwierdzają, jak kolosalnemu spustoszeniu uległy tak cenne zbiory, zwłaszcza z epoki Królestwa Kongresowego.

Według częściowo zachowanych wykazów — treść tych aktów przedstawia się pokrótce w ten sposób: Zatrzymano w archiwum wojskowem rozkazy dzienne w. ks. Konstantego 1815—30, jego korespondencyę z Komisyą Rządową wojny, dekrety królewskie, protokóły posiedzeń Komisyi, rodowody wojsk Księstwa Warszawskiego i Królestwa, akta administracyjne, dowody kwalifikacyjne oficerów, ich stany służby i dymisye, sytuacye wojsk od 1815—30, decyzye w. księcia, listy płacy wojsk, organizacyjne papiery szkół wojskowych, nabycie

gruntów pod budowle dla wojska i t. p., tudzież spisy zaciągowe.

Na zniszczenie przeznaczono: korespondencyę sądową z w. księciem, wyroki sądu wojennego 1815—30 r., między którymi z ciekawszych były: sprawa gen. Sokolnickiego przeciw kapitanowi Stamirowskiemu i śledztwo przeciw pułkownikowi Skrzyneckiemu z r. 1819, dalej rozkazy dzienne policyjne, spisy aresztantów, listy konduitowe oficerów 1820—9 r., korespondencyę sekretną gen. Rożnieckiego 1820—30 r., raporty komendantów żandarmeryi z r. 1825, raporty miesięczne naczelników żandarmeryi o wykonaniu poleceń tajnych 1815—30 r., raporty audytorów pułkowych, 1 volumen aktów sądu wojennego w sprawie Łukasińskiego (ocalały jeszcze 3), śledztwo w sprawie obwinionych o zbrodnię stanu z r. 1828, raporty o dezerterach, akta sądów wojennych z czasów Księstwa 1809—11 r., wreszcie trzy książeczki z czasów powstania 1831 r., mianowicie Aignera „Krótka nauka o pikach i kosach"—950 egzemplarzy, „Instrukcya dla partyzantów" z 1831 r. —300 egz. i „Urządzenia pospolitego ruszenia 1831 r." również 300 egz.

Sprzedać postanowiono znaczną ilość aktów Dyrekcyi rachunkowości, a więc listy wypłaty żołdu, ceny żywności i efektów wojskowych, stany magazynów, raporty płatników, wydatki na wojsko, szpitale, szkoły, akta komisaryatu ubiorczego, dziennik generalny Komisyi Rz. wojny, różne podania, urlopy, reperacye efektów i broni, akta kwaterunkowe, popisowe, zaciągowe, koszta artyleryi, akta dyrekcyi inżynieryi, głównie w sprawie wydatków na budowle wojskowe, ważne i ciekawe akta głównego dyżurstwa, które obejmowały: minuty rozkazów dziennych, mutacyjnych, listy imienne uwolnionych zaciągowych, raporty dziesięciodniowe o spisie wojskowym, listy imienne zaciągowych, raporty dowódców żandarmeryi, raporty dowódców dywizyi do szefa sztabu i korespondencyę jego z nimi, dyslokacye wojska, raporty komendantów placu, dziennik głównego dyżurstwa i protokół korespondencyi, ruchy wojska, korespondencyę z władzami cywilnemi. Ponadto do tej kategoryi należały akta inwentarzy przedmiotów artyleryjskich i arsenałowych, akta szpitala głównego, akta straży granicznej 1820—30 r., akta przyjęć ochotników do wojska 1828—30 r., korespondencya w sprawie powróconych z niewoli rosyjskiej 1815—9 r., akta kwatermistrzostwa z dyslokacyą wojsk 1815—29 r., akta dyrekcyi materyałów, specyalnie odnośnie do artyleryi i inżynieryi, regestra arsenału składowego, kontrole pułkowe, akta sztabu piechoty,—dywizyi strzelców konnych z 1830 r.,—ułanów 1816—28 r., rozporządzenia i korespondencya sztabu głównego, raporty dowódców pułkowych o zaszłych zmianach, raporty dowódców pułków jazdy, składane Rożnieckiemu, akta szkoły aplikacyjnej, jej korespondencya, wykazy uczniów i t. p., akta dyrekcyi topografii, pensye retretowe, dzienniki i raporty dyrekcyi inżynieryi, stan przedmiotów artyleryjskich dyrekcyi pocisków w Suchedniowie od 1824—30 r., etaty wojsk 1815—30 r., księgi kontrol wpływów i rozchodów funduszów budżetowych 1815—30 r.,

korespondencya sztabu poszczególnych dywizyi, wykazy arsenału warszawskiego, spisy dział w Modlinie i Zamościu, różne akta korpusu kadetów w Kaliszu, kontrole kompanijne różnych pułków, akta korpusu żandarmeryi, rozmaite rozkazy dowódcy żandarmeryi, rozkazy generała dyżurnego 1824—9 r., gen. Rożnieckiego 1819—29 r., sztabu głównego 1819—29 r., Komisyi Rządowej wojny, dowódcy korpusu artyleryi i inżynieryi, wreszcie raporty o inspekcyi wojsk i—dowódców pułkowych 1815—29 r. o stanie wojska. Wykaz ten, z którego esencyonalnego skrótu ocenić można bodaj w przybliżeniu, jak wielkie straty poniosło to archiwum przez tę dziką i dewastacyjną gospodarkę i segregacyę, zamyka dalsza część aktów Dyrekcyi administracyi i żywności wojsk Księstwa.

Do powyższej seryi w znacznej bodaj mierze dodać należy i następną kategoryę aktów wątpliwych, gdyż przeważną ich część już nie dyurniści, zajęci segregacyą, ale Komisya Rządowa spraw wewnętrznych przeznaczyła na sprzedaż. Losowi temu uległy ogólne urządzenia ubioru wojska, jego etatu i wewnętrznej administracyi 1815—29, deklaracye oficerów o nienależeniu do tajnych związków, akta krzyża wojskowego, kontrole oficerskie 1815—30, rozmaite książki wojskowe, z których ledwo 37 egzemplarzy oddano sztabowi, urządzenia poboru do wojska it. p. Z kategoryi tych aktów Komisya spraw wewnętrznych zadecydowała wydać sztabowi: różne rysunki szkolne, konstrukcye artyleryjskie i arsenałowe, budowli rządowych i cywilnych, razem 2960 egzemplarzy, akta sekretne po kancelaryi cywilnej w. księcia Konstantego, obejmujące „Zapiski“ od 1816—28 i „Dzienniki“ 1815—27, czyli codzienne raporty wyższej tajnej policyi, składane w. ks., między innymi przez Lubowidzkiego i Sassa, mieszczące się w 48 zapieczętowanych pakietach, a ogromnie ciekawe, gdyż między innymi zawierały charakterystyki Chłopickiego, Radziwiłła, Krukowieckiego, obu Niemojowskich i t. p. Były tu akta sekretaryatu Konstantego, jako wodza naczelnego, zawierające raporty Dąbrowskiego, Krasińskiego, Zajączka i Komitetu wojskowego z lat 1814—5, raporty Namiestnika i prezydującego w Radzie Administracyjnej z lat 1816—30, Komisyi Rządowej wojny 1815—30, dowódców gwardyi i poszczególnych dywizyi 1815—30, sztabu głównego 1815—30, generałów i oficerów wszelkiej broni 1814—30, komendantów placu i poczt 1816—30, kwatermistrzostwa generalnego, korespondencya z głównym sztabem cesarskim z lat 1819—30, z sztabami rosyjskimi 1816—30, z władzami zagranicznemi 1815—30, tabele i sytuacye wojska polskiego 1816—29, korespondencya z ministerstwami rosyjskiemi, polskiemi 1814—30, różne prośby i podania 1814—30, rozkazy dzienne 1815—30, korespondencya Łanskoja i Nowosilcowa z 1815 r., raporty Möller-Żakomelskiego za rok 1815, wykazy broni w arsenale warszawskim 1816—20, korespondencya w. księcia z gen. Kurutą podczas jego podróży zagranicą w r. 1825, raporty dzienne placu m. Warszawy, różne bruliony korespondencyi, deklaracye oficerów o nienależeniu do tajnych towarzystw z 1826 r. i przysięgi oficerów na chorągiew w r. 1827.

Ale nie wszystkie tu wymienione materyały dostały się faktycznie do archiwum sztabu, gdyż przedtem przedstawiciel wojska miał z nich uczynić wybór. Z ramienia władz wojskowych działał zrazu radca dworu Lwow, który pismem z 22 marca 1865 zażądał spisu aktów odnoszących się do insurekcyi Kościuszkowskiej, pozostałych po gen. Kurucie, tyczących się powstania 1831 r., oraz planów twierdz i innych budowli wojskowych. Dostarczone mu wkrótce wykazy, oznaczone literą E, objęły następujące akta: 1575 vol. powstania listopadowego, dwie serye papierów gen. Kuruty, plany twierdz i t. p., tudzież 9 vol. aktów z lat 1793—4, między któremi były ordynanse hetmanów z r. 1793 i rozkazy Kościuszki, Orłowskiego i Zajączka z r. 1794.

Owóż z obu tych seryi D i E przeprowadził wybór aktów, nadających się do przechowania w archiwum sztabu, następca Lwowa—gen. major Sawin. Wybrał on z nich tylko część, mianowicie z papierów sekretnych kancelaryi cywilnej w. księcia, zabrał on 34 vol. zawierających dzienniki i zapiski policyjne, 8 paczek przeznaczył na zniszczenie, a 6 na sprzedaż. Z aktów sekretaryatu cesarzewicza, jako wodza naczelnego, wybrał on papiery, odnoszące się do początkowej organizacyi polskiego wojska z 1814—15 r., rozkazy dzienne i obozowe z 1815—30 r., korespondencyę w. ks. z 1825 r., raporty sztabu głównego z 1815—30 i komendantów placu z r. 1817, rozmaite prośby i podania z r. 1825 i 1830 zakwalifikował do zniszczenia, inne papiery z tej grupy polecił zatrzymać w archiwum Komisyi wojny. Z aktów Kuruty zabrał do archiwum sztabowego tylko kancelaryę głównego sztabu w. ks. Konstantego 1816—30 (16 vol.), inne natomiast papiery — częściowo, jak odezwy i raporty Namiestnika Król. Pol., władz cywilnych i wojskowych, ambasadorów, posłów i agentów dyplomatycznych 1815—30 i różne prośby z tych lat polecił zniszczyć, częściowo zaś, mianowicie dzienniki korespondencyi, skorowidze z 1817—30, korespondencye z władzami cesarstwa 1814—7, rozkazy w. ks. i korespondencyę naczelnika sztabu 1818—22, tudzież raporty komendantów wojewódzkich 1813—15—zatrzymać nadal w archiwum Komisyi wojny.

Do archiwum sztabowego ponadto zabrał Sawin wszystkie plany i rysunki, 37 książek naukowych, niektóre papiery z r. 1794, a z aktów powstania 1830/1 r., materyały do organizacyi i formowania wojsk 38 vol., rozporządzenia o przygotowaniu broni i prochu 19 vol., przygotowania obronne Królestwa z powodu wkroczenia wojsk rosyjskich 10 vol., doniesienia o posuwaniu się wojsk rosyjskich 6 vol., rozkazy dyktatora Chłopickiego i rozporządzenia Rządu Narodowego, protokóły Rady wojennej 20 vol. i różne zapiski 7 vol., reszta miała pozostać na miejscu.

Wybrane przez gen. Sawina akta odebrał 25 czerwca 1867 dla archiwum sztabu radca kolegialny Romanenko. Wprzód jeszcze 9 marca 1866 wydano zarządowi komunikacyi 22 vol. aktów, odnoszących się do robót około kanału augustowskiego

z lat 1824—30. 23 maja 1866 wydano 1978 tomów aktów, które, jako mające wartość historyczną, miały być zachowane w Archiwum Głównem. Były to: 140 fascykułów aktów od r. 1646—1795, stanowiących archiwum artyleryi koronnej; pozostałe zaś stanowiły archiwum ministeryum wojny Księstwa Warszawskiego, w skład którego wchodziła obfita korespondencya ks. Józefa, ministra sekretarza stanu, francuskiego sztabu głównego i marszałków, raporty poszczególnych dywizyi, brygad i pułków, — tak stacyonowanych w Księstwie, jak i w Hiszpanii, dekrety królewskie, rozkazy dzienne, akta galicyjskiego Rządu Centralnego, korespondencya gen. Fiszera, Rożnieckiego, Dąbrowskiego, akta formacyi wojska litewskiego, etaty i stany pułków i t. d., obejmujące lata 1806—13. Ponadto osobno jeszcze wydano wtedy 92 voluminów ksiąg i aktów stanu cywilnego, metryk urodzeń, zejść i małżeństw z czasów Królestwa.

Równocześnie z segregacyą aktów, pomieszczonych w archiwum Komisyi Rządowej wojny bardzo dokładnej epuracyi uległy papiery zmienionego pod ten czas głównego zarządu spisu i zaciągu wojskowego za czas od 1832 r. do 50 r. Sekretarz Fryze, któremu tę czynność powierzono, uznał 1163 vol. za niepotrzebne, a więc oddano je na sprzedaż; tylko 39 vol., zawierających ogólne zarządzenia i postanowienia spisowe i niektóre ważniejsze z tej dziedziny akta, postanowiono zachować w archiwum komisyi spraw wewnętrznych.

Wszystkie uznane za niepotrzebne papiery sprzedawano partyami na wagę przez licytacye, których było 4. Drogą tą poszła na marne połowa zawartości całego archiwum—która przedstawiała pokaźną wagę, bo bez mała 2500 pudów. Zysk stąd uzyskany był w rażącej dysproporcyi do strat, jakie z powodu tej barbarzyńskiej gospodarki poniosła nauka, gdyż uzyskano tą drogą niecałe 3000 rs., z czego część poszła na opłatę i wynagrodzenie dyurnistów, a część wpłynęła do funduszn dyspozycyjnego. Nabywcami byli: Zelman i Bencian Nurflussowie, tudzież Daniel i Moszek Finkelkrautowie. Dodać należy, że ceny ofiarowywane za ten papier na licytacyach stopniowo spadały, bo gdy na pierwszej za pud płacono 2 rs. 50 kop., to na ostatniej cena kupna wynosiła już tylko 1 rs. 21½ kop.

Chlebowski, który do końca prowadził to dzieło dewastacyi, miał jeden kłopot, t. j. co zrobić z papierami, przeznaczonymi na zniszczenie. Gwozdecki, jako jego pomocnik, proponował zrazu, ażeby je spalić albo w specyalnym piecu Banku Polskiego, w którym niszczono wycofane z obiegu papiery publiczne, albo w piecach machin parowych arsenału, lub wreszcie w mennicy. Dobre jednak interesy, jakie robiono na sprzedaży wysortowanych aktów, i teraz wpłynęły decydująco na to, że Chlebowski postanowił także i te akta sprzedać. W tym celu zwrócił się pismem z 29 maja 1867 do Naczelnika artyleryi warszawskiego okręgu z propozycyą zakupna ich przez laboratoryum artyleryjskie do wyrobu naboi, równocześnie zaś analogiczną ofertę przesłał Bankowi Polskiemu, aby je kupił dla swej papierni w Jeziornie. Ponieważ jednak Bank ofiarowywał tylko

20 kop. za pud, a laboratorym całego rubla, więc Chlebowski sprzedał te papiery—wagi 50 pudów—temu ostatniemu. Dnia 18 września 1867 odebrał je urzędnik warszawskiej artyleryi fortecznej Szyszkin, aby je przerobić na ładunki i ognie sztuczne.

Taki nad wyraz smutny los spotkał akta wojska polskiego. Wiele dokumentów bardzo cennych zginęło wśród wojen, wiele zniszczono, wiele wróg zabrał, ale działo się to na skutek przyczyn zewnętrznych. Tem smutniej przedstawia się ta czynność segregacyjna, ta barbarzyńska operacya, którą właśni ziomkowie, niemający ani należytego zrozumienia wartości tych papierów, ani poszanowania dla ich treści, całkiem oficyalnie i otwarcie przeprowadzili. A jeżeli polacy, zasiadający w Radzie Administracyjnej i na naczelnych stanowiskach w Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych, wykazali taką pod tym względem ignorancyę, to cóż dopiero mówić o drobnych dyurnistach, którzy mając żyć z 40 rs. miesięcznie, cichaczem chyba sprzedawali co się tylko dało.

Mimo te jednak nad wyraz smutne koleje, jakie przechodziły akta naszych wojsk, pozostała jeszcze dość znaczna ilość dokumentów, która może być nieocenionem źródłem naszej budzącej się do życia historyografii wojskowej. Tem też cięższy spada na nas obecnie obowiązek, byśmy te szacowne i wartościowe szczątki jaknajwiększą otoczyli pieczą i staraniem, byśmy je, razem zebrawszy — przyczem nie wolno nam zapominać o aktach, wywiezionych różnymi czasy do Rosyi—możliwie w całej pełni skompletowali, a oddawszy je do użytku naszej nauki historyczno-wojskowej, spłacili w ten bodaj sposób dług zaciągnięty u naszej tak niegdyś pod względem militarnym świetnej przeszłości. Sądzimy, że rozwój sprawy wojska naszego doprowadzi i u nas do powstania specyalnego Wydziału historyczno-wojskowego (rolę tę spełnia dziś sekcya naukowa Komisyi Wojskowej) Sztabu głównego, który obejmie pieczę nad archiwami wojskowemi i ich wyzyskaniem przez naukę wojskową.

Ponieważ dotąd szczupłe bardzo mamy w literaturze wiadomości o militariach, znajdujących się w archiwach [1]), więc dla ogólnej tylko oryentacyi podam tu na podstawie dawniejszych katalogów i repertoryów, których jednak narazie nie mogłem porównać z faktycznym stanem rzeczy, najważniejsze bodaj działy, które w każdem z wymienionych poniżej archiwów powinny się znajdować.

Najbogatszem w materyał odnoszący się do wojskowości jest Archiwum Główne. Już w początkach swego istnienia—około r. 1810 — otrzymało ono część aktów Komisyi wojskowej, przechowywanych do tego czasu w Archiwum Skarbowem. Z tegoż archiwum otrzymało ono w r. 1859 pozostałą część bardzo znaczną aktów tejże Komisyi, między którymi do cie-

[1]) Pierwszy szczupły tylko wykaz aktów i to tylko Komisyi Wojskowej podał odnośnie do Archiwum Głównego Adam Powstański w dziełku p. t. „Wiadomość o archiwum krajowem Królestwa Polskiego“ Kraków 1824. str. 119—130; są też one wymienione w Wierzbowskiego „Opisie aktów“ t. I. str. 76. nast. Nieco obszerniej opisał je Korzon we wstępie do „Wewnętrznych dziejów Polski“ t. I.

kawszych należą raporty komisyi porządkowych cywilno-wojskowych z lat 1770—2, komendantów wojsk i twierdz, rodowody kawaleryi 1789, raporty i różne pisma z czasów Konfederacyi Targowickiej, raporty miesięczne różnych korpusów z lat 1792—3, raporty o redukcyi wojsk z marca 1794, ponadto zaś akta zawierające rolle różnych regimentów i chorągwi wojska koronnego od r. 1652 do 1763, regulaminy dla różnych regimentów wojska kor., protokóły czynności, dzienniki korespondencyi, summaryusze, rachunki i etaty z lat 1767 do 1795, pensye inwalidów 1767—94, różne pisma z XVI—XVIII w., w których znajduje się np. płaca wojsk pod Połockiem 1579, popis rot wojsk kor. pod Glinianami, Brzeżanami i Trembowlą 1589, rachunki wojsk pod Byczyną, Połockiem, Wielkołukami 1571—91 i t. p. Dalej częściowo oddane tam zostały „Addytamenta wojsk, delaty kwarciane, taryfy hyberny“ 1643—1794, z czego jednakże pewna ilość aktów pozostała nadal w Archiwum Skarbowem. Stąd też okólną drogą, bo przez główny zarząd popisu wojskowego, dostały się do Archiwum Głównego akta korpusu kadetów 1760—1794. W dalszym ciągu znalazły tam pomieszczenie i najdawniejsze akta, mianowicie popisy wojska koronnego z lat 1474 do 1748, rachunki z percept i wydatków na potrzeby wojska, na naprawę twierdz, zamków, koszar i budowli wojskowych z lat 1472 do 1794, wreszcie nacyonały, rang i konduit listy, lustracye różnych pułków, twierdz i arsenałów 1717—1794.

Prócz wymienionych tu ogólnie grup przeszły tam w r. 1866 wspomniane poprzednio archiwa: artyleryi, którego napróżno tak długo szukał Górski, a które mieści rachunki artyleryi od 1646, inwentarze arsenałów, rolle artyleryi od 1691—1791 i rozmaite raporty wojskowe do króla, komisyi wojskowej, fortragi i dymisye i t. p. — i archiwum ministeryum wojny Księstwa Warszawskiego, ponadto zaś akta stanu cywilnego Królestwa Polskiego.

Na drugiem miejscu postawić należy Archiwum aktów dawnych, mieszczące się na ul. Jezuickiej, które zawiera akta poprzednio dokładniej nieco omówione, mianowicie rodowody wszystkich pułków Księstwa i Królestwa, przesortowane akta komitetu wojskowego 1814—15, Komisyi Rządowej wojny 1815—30 i trochę aktów z czasów powstania listopadowego, tudzież nieco papierów z epoki po 31 r., głównie Zarządu spisu wojskowego, wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy spisy b. wojskowych polskich, wcielonych do pułków rosyjskich.

Na trzeciem miejscu wymienić należy Archiwum sztabu wojennego okręgu warszawskiego. Zawiera ono akta, o których również poprzednio była mowa. Wykaz ich na podstawie badań na miejscu ogłosił Gembarzewski w „Żurnał imperatorskawo rossijskawo wojenno istoriczeskawo obszczestwa“ 1910 № 5. Były one ostatnio pomieszczone w forcie włodzimierskim, lecz z chwilą ewakuacyi Warszawy przez wojską rosyjskie — gdzieś znikły; dalszy los ich dotąd nie jest wyjaśniony, choć prawdopodobnie nie zostały wywiezione do Rosyi.

Archiwum Skarbowe obejmuje rozmaite akta rachunkowe, odnoszące się do wydatków wojskowych, a rozsypane po rozmaitych księgach i działach dawnej skarbowości — z czasów Rzeczypospolitej. Ponadto zaś osobną grupę stanowią akta skarbowe z czasów Księstwa i Królestwa, które zawierają rozmaite wydatki wojskowe z lat 1806 do 1864 — (na arsenał, odlanie armat w 1831 r., sprowadzanie broni 1808—64, na nowoformujące się bataliony i szwadrony 1831 r., fortyfikowanie Warszawy w tymże roku, na twierdze od 1806—61, szkoły wojskowe, organizacye wojsk polskich w r. 1814 i 1831 i t. p.

Wreszcie w archiwum generał-gubernatorskiem, mieszczącem się dotąd w pałacu Radziwiłłowskim, znajduje się pewna ilość aktów, z powstania listopadowego, które w latach trzydziestych na mocy rozkazu Paskiewicza zostały ściągnięte tam ze wszystkich województw.

WŁ. ZAGÓRSKI.

Walki II brygady Legionów Polskich

na Bukowinie w czasie od 15/IV do jesieni 1915 r.

Po zamknięciu pierwszego okresu walk II brygady Legionów Polskich w Karpatach i na Bukowinie otrzymało Dowództwo Legionów w pierwszych dniach marca 1915 r. rozkaz skoncentrowania oddziałów brygady w Kołomyi i okolicy celem ich reorganizacyi. Walczyły one w owym czasie w dwu oddzielnych grupach: pułkownik Zieliński z 5½ bat., bateryą i 2 szwadronami stał na pozycyi pod Bartnikami na płdn. od Tłumacza. jako część grupy gen. Lilienhofa, pułkownik Haller z 2½ bat i plutonem kawaleryi operował pod Stanisławowem.

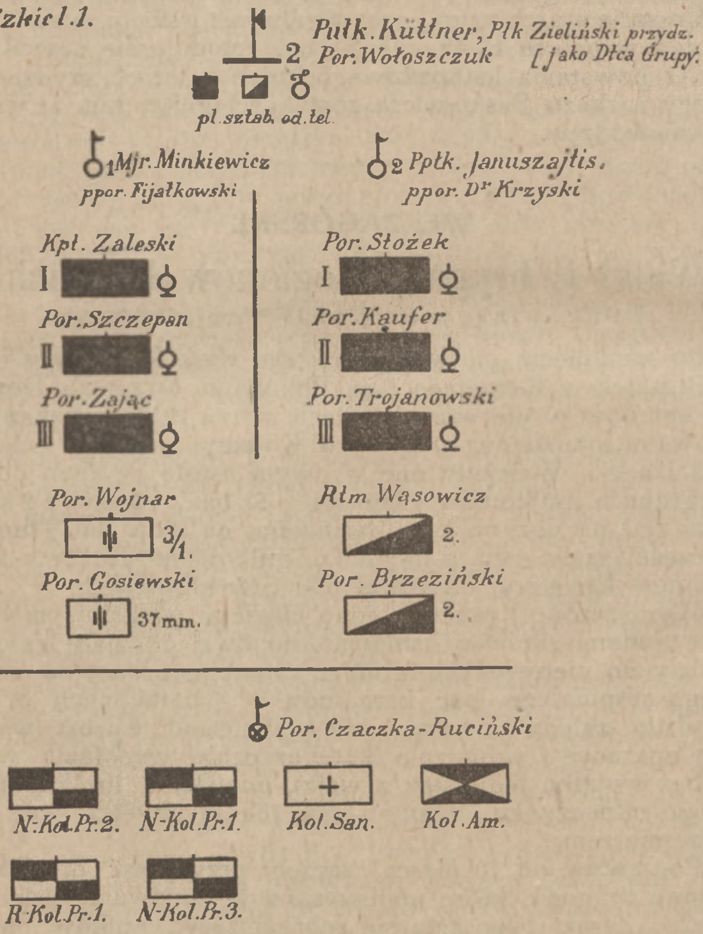
Wyniszczone i przetrzebione ciągłemi walkami, marszami i niewygodami zimowej kampanii ruchowej oddziały legionowe stopniały do niebywałych granic. Stany prezencyjne zmalały do tego stopnia, że ilość karabinów w 8 batalionach brygady dochodziła zaledwie tysiąca, co wykluczało wprost wszelkie dobre operacye i wymagało kategorycznie wycofania wszystkich bez wyjątku jednostek z walki, udzielenia im kilkutygodniowego odpoczynku i uzupełnienia ich za wszelką cenę świeżym żołnierzem.

Począwszy od 10 marca, zaczęły przybywać do Kołomyi bataliony brygady, które umieszczono w obydwu miejskich koszarach. Zaraz rozpoczęła się reorganizacya pułków piechoty z cztero—na trzybatalionowe, nastąpiło umundurowanie i wyekwipowanie, oraz intenzywne ćwiczenie nowosformowanych jednostek. Z rozkazu D-cy Armii, generała Pflanzera, miały obydwa pułki sformować ze stojących do dyspozycyi ludzi pierwsze bataliony, następne zaś miano tworzyć dopiero w miarę nadejścia uzupełnień i uzdrowieńców ze szpitali. Skutkiem tego przemieszano dotychczasowe jednostki organizacyjne bez żadnej potrzeby, pozbawiono je wyrobionej już w każdej z nich bojowej tradycyi i jednolitości, rozerwano węzły koleżeństwa, jed-

nem słowem stworzono nowe oddziały, które dopiero z biegiem czasu mogły zlać się w jednolite, zwarte i pełne solidarności koleżeńskiej jednostki taktyczne. Wszelkie przedstawienia Dtwa Legionów w tym kierunku nie osiągnęły żadnego skutku.

Jako ówczesny szef sztabu Legionów Polskich udałem się wówczas z rozkazu eksc. Durskiego do Naczelnego Dtwa Armii celem uzyskania pozwolenia na tworzenie 4-ego pułku piechoty. Dzięki zabiegom pułk. Sikorskiego i moim doszedł do skutku następujący plan: Dtwo Leg. Polskich przenosi się wraz z IV

Szkic l. 1.



Rys. 1.

bat. 2 p. p. do Piotrkowa, gdzie rozpoczyna tworzenie 4-ego pułku piechoty, 5-ego szwadronu i bateryi polowej; zaś II-ga brygada pod dtwem początkowo c. i k. gen. Zalewskiego, następnie zaś pułk. Küttnera obejmuje odcinek frontu na Bukowinie. Wobec niezwykle niekorzystnej wówczas dla nas konjunktury politycznej i wojskowej musieliśmy zadowolić się temi nikłemi zdobyczami na polu organizacyjnem.

Mimo, że nie odbyłem osobiście następującej w tym okresie kampanii II brygady, udało mi się zebrać na podstawie opisów znacznej liczby jej uczestników dostateczną ilość danych do odtworzenia jej sobie w głównych zarysach. Sądzę, że narazie, zanim studya źródeł historycznych dozwolą na wyczerpujący i ścisły opis tych wypadków, niniejszy skrót zainteresuje naszych czytelników.

Walki pozycyjne na granicy besarabskiej. Dnia 15 kwietnia skoncentrowała się II brygada Legionów w okolicy Czernawki i Dobronocy i objęła tam odcinek frontu Razdorożnyj-Rżawinskij na granicy besarabsko-bukowińskiej między Dniestrem a Prutem (patrz szkic l. 2).

Ordre de bataille zreorganizowanej brygady patrz szkic l. 1.

Stan zaprowiantowania brygady wynosił okrągło 4300 ludzi, stan karabinów około 3800.

Zaraz na wstępie działań przełożone dtwo XI korpusu przydzieliło do brygady: c. i k. 7 cm. górską bateryę por. Meissnera i kolumnę szańcową.

Położenie brygady w dniu 15 kwietnia patrz szkic l. 2.

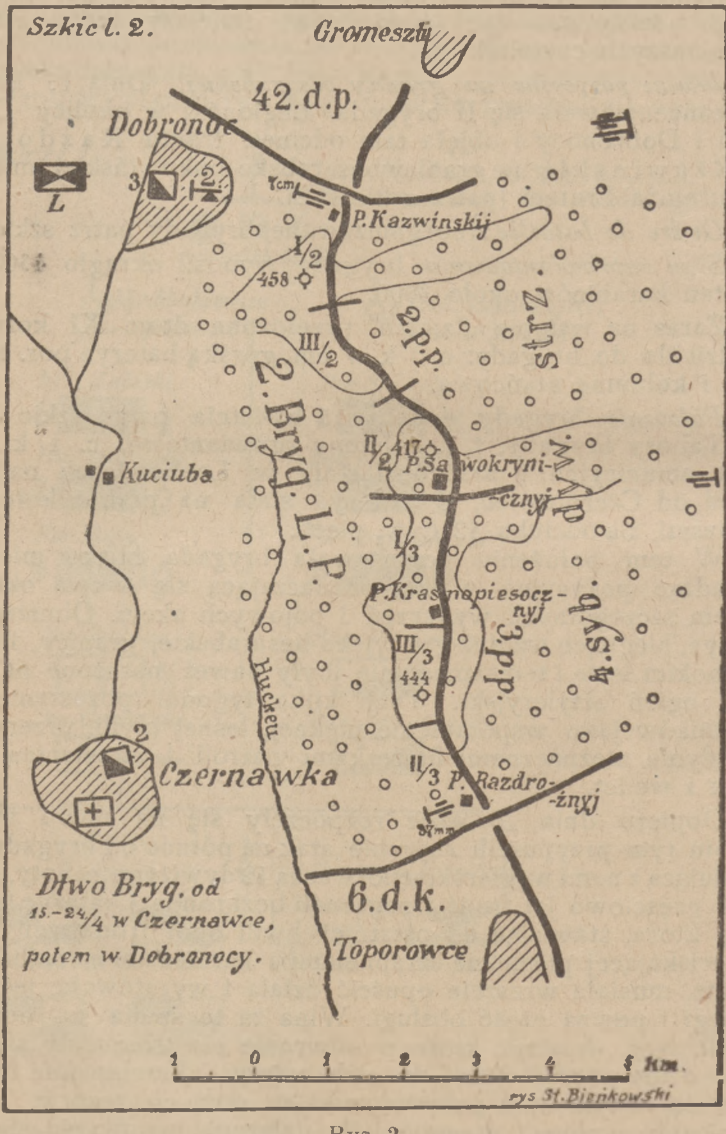
Tabory brygady, t. j. kolumny prowiantowe, c. i k. kolumna amunicyjna i szańcowa stały w Lenkowicach na płd. zachód od Czerniowiec, 3 baterya stała na północ koło wsi Gromeszti, na odcinku 42 dyw. piech.

W tem położeniu pozostawała brygada blisko miesiąc, prowadząc pozycyjną walkę, odznaczającą się w tym okresie brakiem szczególnych wydarzeń i bojowych akcyi. Obustronne pozycye, biegnące wzdłuż galicyjsko-besarabskiej granicy, leżały w głębokim lesie i temsamem nie były nawet narażone na wydatny ogień artyleryjski. Tych kilka tygodni pozostanie dla uczestników jako wspomnienie pięknej, leśnej idylli, przerywanej jedynie nieznacznemi utarczkami patroli i strzelaniną placówek i wedet.

Dopiero dnia *10 maja* rozpoczęły się na nowo walki. W dniu tym przypuścili rosyanie atak na północ od brygady, na sąsiadującą z nami węgiersko-chorwacką 42 dywizyę piechoty, przełamali częściowo jej front i zagarnęli bezbronną 3 bateryę legionową, która, stawiając do ostatniej chwili opór i odstrzeliwując się naciskającej piechocie szrapnelami i kartaczami na najbliższy dystans, musiała wreszcie opuścić działa i wyratowała jedynie zaprzęgi i pewną część obsługi. Wina za to spada na oddziały król. węg. dywizyi, które w odwrocie nie troszczyły się zupełnie o los przydzielonej do nich bateryi. Przełamanie frontu udało się w tym dniu powstrzymać za pomocą rezerw, które ograniczyły wyłom i przeszkodziły dalszemu posuwaniu się naprzód nieprzyjaciela..

Celem odzyskania zdobytych przez rosyan dział wysłano pod dtwem por. Trojanowskiego dwie kompanie I i jedną III batalionu wraz z I O. K. M. 2-ego p. p. na odcinek 42 dywizyi. Po nieudanej próbie za dnia przypuścił por. Trojanowski w nocy

na 11 maja atak na nowe nieprzyjacielskie pozycye, został jednakże odparty i 11-go rano powrócił na pozycyę. W czasie nieobecności oddziałów piechoty zastąpiono je na froncie obydwu szwadronami legionowymi i 4-tym szwadronem 7-ego p. huzarów, użyczonym przez sąsiadującą na płdnie 6 dyw. kawaleryi.



Rys. 2.

Dnia *11 maja* rozpoczęły się znów energiczne ataki nieprzyjacielskie na front 42 dywizyi, które skończyły się przełamaniem jej frontu w nocy z 11-ego na 12-ty. W ciągu nocy nadszedł rozkaz z d-twa XI korpusu do odwrotu brygady na drugą linię obronną, leżącą około 10 km. ku zachodowi.

Odwrót miał się rozpocząć 12 maja o godz. 10-ej rano i być wykonanym przez wszystkie oddziały korpusu równocześnie. Z niewiadomych motywów jednakże wycofały się 42 dyw. piechoty i 6 dyw. kawaleryi już w ciągu nocy, tak, że oba skrzydła brygady wisiały w powietrzu, nazajutrz zaś brygada cofać się musiała w obliczu nieprzyjaciela, okrążającego obydwa jej skrzydła. Przyszło do nieznacznych potyczek na obu skrzydłach i tylko dzięki bezczynności i niezdecydowaniu rosyjskich oddziałów uniknęła brygada poważniejszych strat.

Wypadki rozwijały się jak następuje:

D-two brygady zarządziło odwrót w następujących grupach:

I i III baon 2 p. p. przez Dobronoc—Horoszowce na Berdo;

II baon 2 p. p. przez Czernawkę, dalej drogą leśną ku wzgórzu 474;

3 p. p. przez Czernawkę i dalej szosą na wyznaczony odcinek.

Nową pozycyę miały obsadzić:

3 p. p. od wzgórza 265 przez 354—483 aż do dolinki na północ od ostatnio wymienionego wzgórza, łączy prawem skrzydłem z 6 dywizyą kaw;

2 p. p.—w łączności z lewem skrzydłem 3 p. p., wzgórze 474—516—508—Berdo włącznie, tu łączność z 42 dyw. piechoty.

Jak już wspomniałem, odwrót odbył się z powodu działania rosyjskich oddziałów na oba skrzydła, odsłonięte przez przedwczesny odwrót sąsiadujących dywizyi, w sposób odbiegający od wyżej naszkicowanego planu.

I i III baon 2 p. p., debuszując z lasu na wschód i płdn.—wschód od Dobronocy, stwierdził, że wieś ta jest zajęta przez nieprzyjaciela, skierował się więc lasem poprzez wzgórze 467 ku szosie. Wysłane ku Horoszowcom patrole zastały i tam już siły nieprzyjacielskie. Skutkiem tego skierowano oddziały na Czernawkę, gdzie połączyły się z II baonem 2 p. p. (p. szkic l. 3).

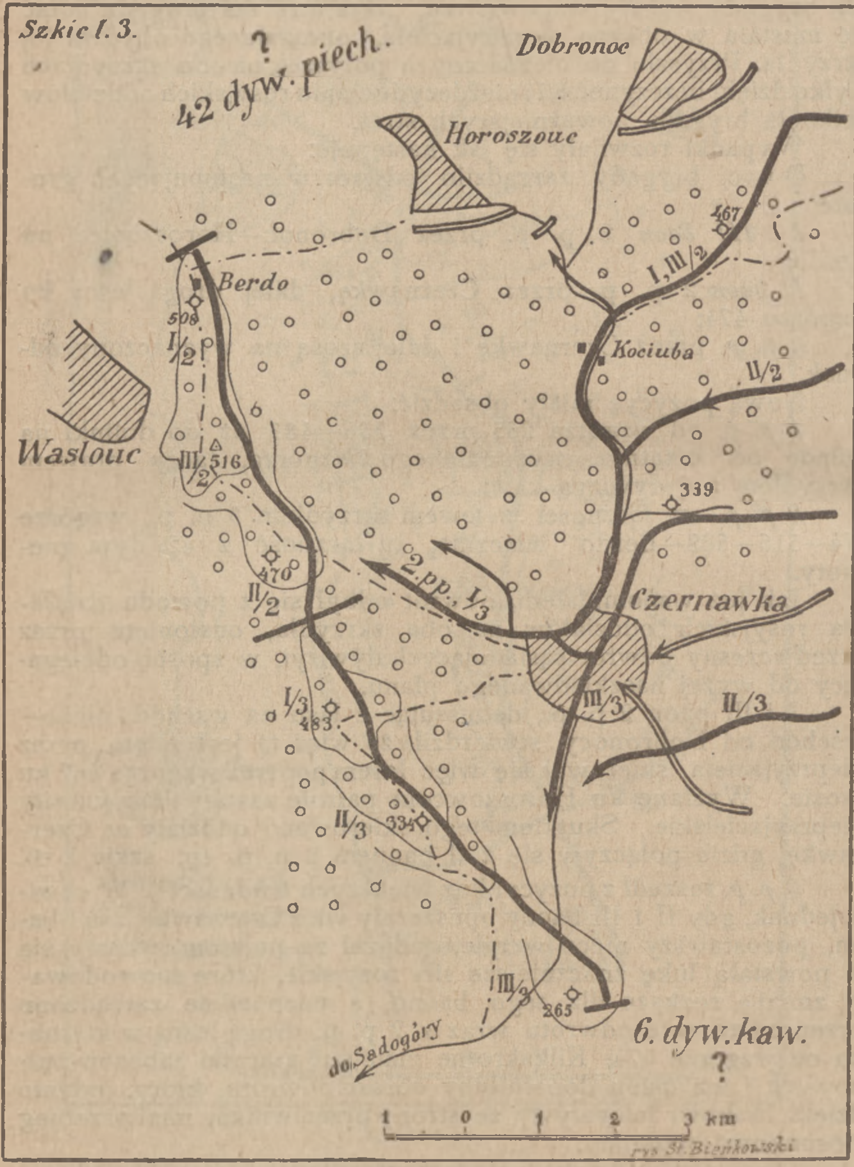
3 p. p. zeszedł z pozycyi bez większych trudności[1]). W chwili jednak, gdy II i III baony opuszczały wieś Czernawkę, zaś I baon, pozostawszy nieco w tyle, nadążał za pułkiem, wdarły się w powstałą lukę znaczniejsze siły rosyjskie, które spowodowały zmianę rozkazu dla tego baonu, a mianowicie zarządzono przeprowadzenie odwrotu wraz z 2 p. p. drogą leśną w kierunku na wzgórze 474. Kilkakrotne mniejsze utarczki taborów pułkowych i ich osłon dopełniłyby obrazu odwrotu, który, jedynie dzięki brakowi inicyatywy ze strony przeciwnika, miał przebieg stosunkowo spokojny.

Obsadzenie odcinka legionowego odbyło się w myśl rozkazu, z tą jednak różnicą, że niektóre oddziały osiągnęły połączenie

---

[1]) Należy tu nadmienić utarczki poszczególnych części III baonu, który, wkraczając do Czernawki, musiał odstrzeliwać się kozakom i pieszym oddziałom, zbliżającym się do tej wsi od wschodu i płdn. wschodu.

wzajemne dopiero nad ranem; łączność z sąsiedniemi dywizyami nie została wogóle nawiązaną z tej prostej przyczyny, że jednostek tych na wyznaczonych pozycyach wcale nie napotkano.



Rys 3.

Napór nieprzyjaciela był i tym razem nadzwyczaj słaby W przeciwnym razie nie byłoby się obyło bez poważniejszych strat, a może doszłoby do dalszego odwrotu jeszcze w dniu 12 maja.

W nocy na 13-ego nadszedł od d-twa korpusu ponowny rozkaz odwrotu. Spowodował go fakt, że sąsiadujące na prawo i lewo od brygady dywizye nie zdołały utrzymać się na wyznaczonej linii, wskutek czego brygada była w zupełności izolowaną. D-two armii postanowiło więc przenieść obronę na południowy brzeg Prutu.

Odwrót 2-ej brygady Legionów w dniu 13 maja należy zaliczyć do najbardziej trudnych i ryzykownych operacyi taktycznych, jakie mogą zdarzyć się w walkach ruchowych. Miał odbyć się on za dnia na odległość do 25 kilometrów w kierunku skośnym do linii frontu i był z obu skrzydeł zagrożonym obecnością znacznych sił nieprzyjacielskich, które już poprzedniego dnia znalazły się na skrzydłach, a nawet dotarły na tyły brygady. Z przebiegu odwrotu przekonać się można, że nikłe stosunkowo straty brygady zawdzięczyć należy prawie bez wyjątku bardzo sprawnie przeprowadzonym ruchom. Tym razem bowiem rosyanie wykazali bardzo wiele inicyatywy i ruchliwości, oraz nacierali z całym impetem z obydwu skrzydeł.

Odwrót zarządzono w 2 grupach, od 5-ej rano począwszy. Wydano rozkaz:

„*Odwrót* o 5-ej przedpoł.

2 p. p. cofa się przez Szubraniec na Mamajowce i przez most prowizoryczny na połdn. od tej wsi na Strelecki Kut.

3 p. p. przez Sadagórę, most na płn. od Czerniowiec do wsi Bila“.

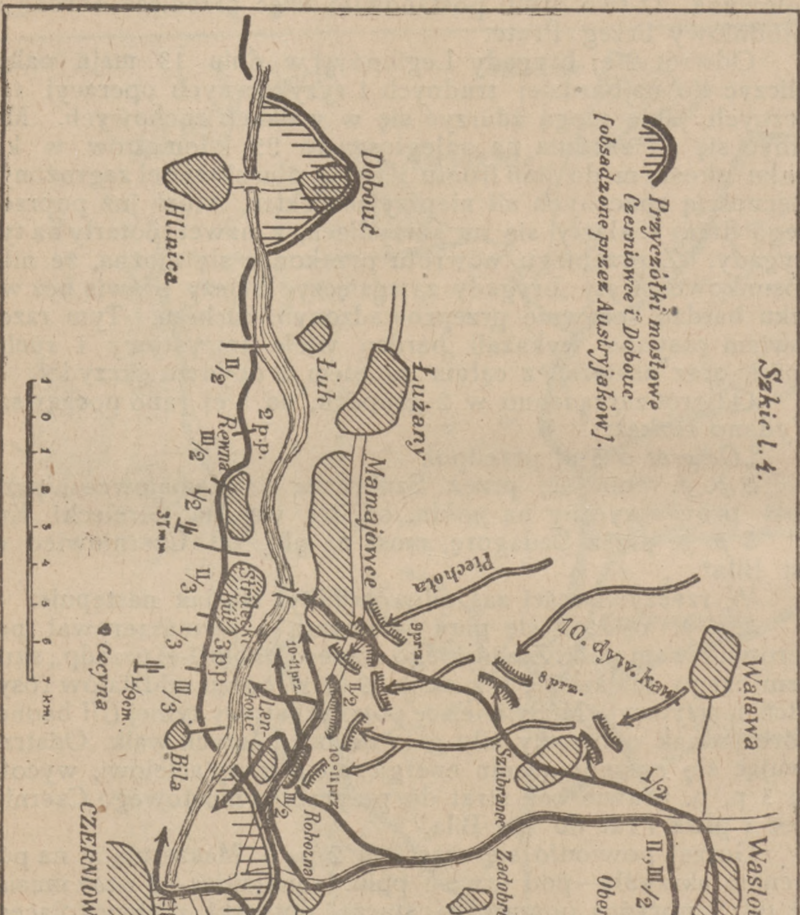
W rzeczywistości zaś odwrót odbył się jak następuje:

3 p. p. opóźnił się przy odmarszu i wymaszerował pod kierownictwem pułk. Zielińskiego dopiero około 7-ej przedp., skutkiem czego znalazł się już około 9-ej w ogniu oddziałów rosyjskich i artyleryi. Miały miejsce potyczki straży tylnej (III baonu), które jednak ochroniły siły główne od dalszych walk. Odstrzeliwując się następującemu energicznie nieprzyjacielowi, wycofał się 3 p. p. prawie bez strat do przyczółka mostowego Czerniowiec i poza Prut do wsi Bila.

Gorzej powiodło się częściom 2 p. p. Maszerujący na północnem skrzydle—pod dtwem ppłk. Januszajtisa—*I baon* musiał, już od Szubrańca począwszy, staczać potyczki z niepokojącemi go od prawego skrzydła oddziałami nieprzyjacielskiej dywizyi kawaleryi. Wydzielając straże boczne i tylne, zdołał batalion ten, jedynie dzięki niezwykle umiejętnemu i przytomnemu kierownictwu, dotrzeć do szosy koło Mamajowiec. Pozostawiwszy tu straż tylną dla osłony mostu, przeprawił się przez Prut bez strat godnych wzmianki.

II i III baony 2 p. p.—pod dtw. por. Kaufera—natomiast, maszerujące równolegle z I-ym, opóźniły się znacznie bez powodu i potrzeby. Zbliżając się do Prutu, między Lenkowcami (Lenkouc) a Mamajowcami, już po przejściu I baonu przez rzekę zostały niespodziewanie zaatakowane z frontu, lewego skrzydła i tyłu przez przeważającą piechotę i kawaleryę nieprzyjacielską. Podczas gdy III baon zdołał, po wydzieleniu 9 komp. jako straży tylnej, dzięki umiejętnemu manewrowaniu wycofać się z nikłemi stosunkowo stratami na południowy brzeg Prutu, drugi

baon poszedł w rozsypkę; pojedyncze oddziały broniły się samodzielnie przeciw przygniatającej przewadze nieprzyjacielskiej. Miały tu miejsce oderwane epizody walk drobnych grupek i oddziałków, w których odznaczyli się zimną krwią i odwagą ppr.



Rys. 4.

Wyspiański i Szalit, którzy zdołali utrzymać w szeregach porządek i, przypuściwszy atakującą konnicę na bliski dystans, dali do niej ognia, kładąc trupem znaczną część szwadronu.

Epizod ten miał miejsce między 10-tą a 11-tą przed południem i zakończył się przeprawieniem reszty rozbitych oddziałów wpław na płdn. brzeg Prutu, gdyż prowizoryczny most, o którym wyżej wspomniałem, został przedwcześnie zniszczony przez austryacką kompanię, strzegącą go. Straty II baonu wynosiły przeszło 160 ludzi.

Odcinek drugiej brygady na południowym brzegu Prutu został obsadzony według szkicu l. 4. Pozycya sama przez się była doskonała: broniły do niej dostępu Prut i urwiste stoki południowego brzegu tegoż. Położona w całości prawie w lesie, zapewniała brygadzie spokój i swobodę poruszeń.

Reszta maja przeszła dla brygady na pozycyi nad Prutem bez wydarzeń godnych wzmianki. Należałoby jedynie wspomnieć o przydzieleniu do niej c. i k. 9 cm. bateryi polowej l. 1.— pod dtw. por. Honiga, która pozostała na długi już czas przy brygadzie.

W pierwszych dniach czerwca wycofano z obsady prawego skrzydła 3 komp. III baonu i 2 kompanie II baonu 3 p. p. do rezerwy w okolicy Cecyny. Opróżnione przez to okopy prawego skrzydła zajęły częściowo ukraińskie ochotnicze oddziały sąsiadującej na prawo grupy Papp'a, częściowo zaś obsadziły je pozostałe na froncie kompanie 3 p. p.. Przegrupowanie to nastąpiło w celu skupienia w odwodzie brygady sił, przeznaczonych na prowadzenie oczekiwanej w najbliższych dniach ofenzywy.

Z rozkazu przełożonego dtwa XI korpusu, pozostającego pod dtwem gen. Kordy, niezwykle dzielnego i Legionom wyjątkowo przychylnego żołnierza, rozpoczęto w nocy z dnia 3 na 4 czerwca atak na front nieprzyjacielski obsadzony niezbyt znacznemi siłami.

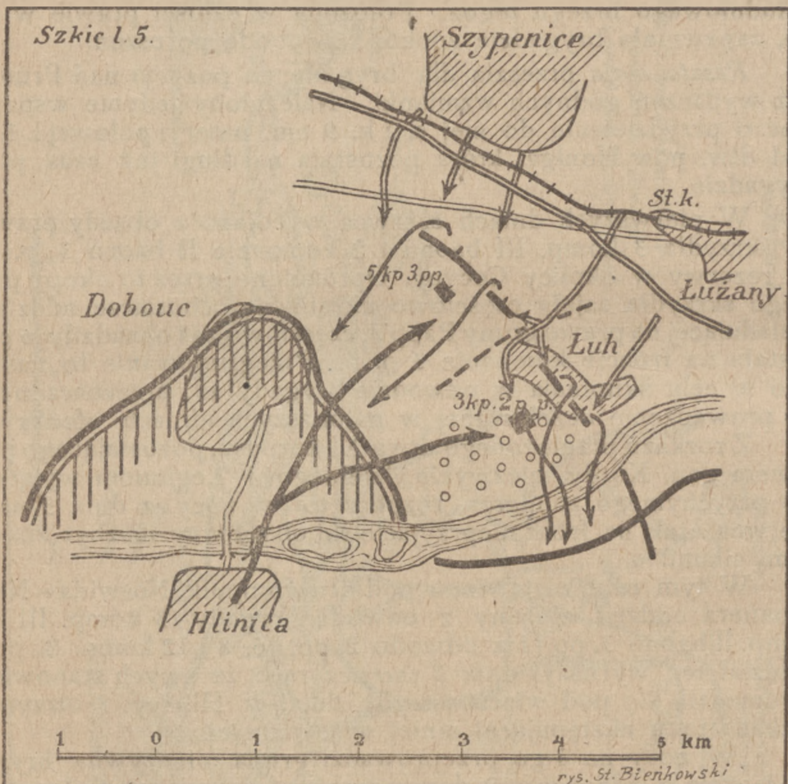
W tym celu zestawiono pod dtwem ppułk. Norwida—Neugebauera oddział, złożony z odwodu brygady (3 komp. III i 2 komp. II baonu 3. pp.) i z odwodu 2. pp. (6, 8 i 12 komp. 2. pp.). Oddział ten wyruszył dnia *3 czerwca* rano ze swych stanowisk, zgromadził się pod wieczór tegoż dnia w Hlinicy i otrzymał rozkaz ataku następującej mniej więcej treści:

„W nocy na 4-go przeprowadzi grupa ofenzywna brygady łącznie z oddziami 42 dyw. piechoty, operującej na lewo od niej, atak przez Łuh na Łużany. Początek 2 ga godz. po półn. Reszta brygady w pogotowiu; wesprze atak grupy ruchem ofenzywnym przez Mamajowce z chwilą, skoro Łużany będą we własnem posiadaniu".

Grupa ofenzywna ppułk. Norwida rozpoczęła natarcie około godz. 2-ej w nocy w ugrupowaniu jak na szkicu l. 5. Wkrótce jednak okazało się, że nieprzyjaciel był na atak w zupełności przygotowany, uprzedził go bowiem kontratakiem przeważającemi siłami. Łączność pomiędzy obydwu grupami została odrazu przerwana, oddziały zmuszone cofać się pospiesznie. Podczas gdy lewej grupie (5 komp. 3 pp.) udało się wycofać napowrót do przyczółka mostowego Dobouc, prawa grupa została oskrzydlona od północy i wykonała odwrót wpław przez Prut, szczęściem podówczas niezbyt głęboki.

Okazało się niebawem, że plan ataku został w całej rozciągłości z wszelkimi detalami zdradzony przez leśniczego z Streleckiego Kuta. Ujęto go wraz z pomocnikiem i oddano w ręce sprawiedliwości.

Po tej nieudanej próbie postanowiło dtwo armii odłożyć rozpoczęcie ofenzywy na kilka dni i wykonać natarcie większemi siłami i po lepszem przygotowaniu. Jednakowoż już w dniu *6 czerwca* nadszedł ponowny rozkaz do ogólnej ofenzywy. Plan przedsięwzięcia był następujący:



Rys. 5.

„II brygada Leg. Pol. rozpoczyna dnia 6 czerwca rano działania zaczepne przez przyczółek mostowy Dobouc i w kierunku na Mamajowce. 42 dyw. piechoty przyłącza się do ruchu II brygady w miarę jej postępowania naprzód“.

Dtwo brygady rozkazało (w skróceniu):

„*Grupa Minkiewicza*—I i III baon 3 pp.—wyruszy 6 czerwca pod wieczór do Hlinicy i rozpocznie 7 czerwca atak środkiem na st. kolejową Łużany.

Grupa Zielińskiego — 2 pp. i II baon 3 pp. — zaatakuje 7 czerwca rano Mamajowce po kładce na płdn. od tej miejscowości, weźmie wymienioną wieś i nawiąże łączność z prawem skrzydłem Minkiewicza.

Obydwa szwadrony w odwodzie brygady".

Przebieg tych operacyi zaczepnych II brygady, do których przyłączyła się z lewego skrzydła 42 dyw. piechoty, zaś z prawego dn. 9 czerwca austr. grupa płk. Pappa, uwidoczniony jest na szkicu l. 6. Operacye te są jeszcze jednym dowodem, że w ofenzywie warunkiem powodzenia jest silnie w oddziałach zakorzeniony duch zaczepny, poczucie odpowiedzialności poszczególnych nawet niższych d-ców, oraz inicyatywa i samodzielność w działaniach. Cały ruch rozpoczęła II brygada Leg. Pol. i tak, jak przy poprzednio opisanym odwrocie pozostawała stale na tyłach, kryjąc cofającą się armię przed energicznymi atakami rosyan, tak znów tu szła przez cały czas na czele armii, raz wraz przełamując opór nieprzyjaciela i spychając go z jednej pozycyi na drugą.

Przebieg tych niezwykle udatnych operacyi był następujący: *Dnia 6 czerwca* pod wieczór wymaszerowała grupa Minkiewicza (I i III baony 3 pp.) do Hlinicy, gdzie zanocowała. Grupa Zielińskiego zarządziła pogotowie i przysposobiła się do ataku.

Dnia 7 czerwca rozpoczął Minkiewicz około 7 po poł. z przyczółka mostowego Dobouc atak na stacyę kol. Łużany i okopy nieprzyjacielskie po obu jej stronach (patrz l. 6). Około południa stacya i półn. skraj wsi Łużany był przez Minkiewicza zajęty.

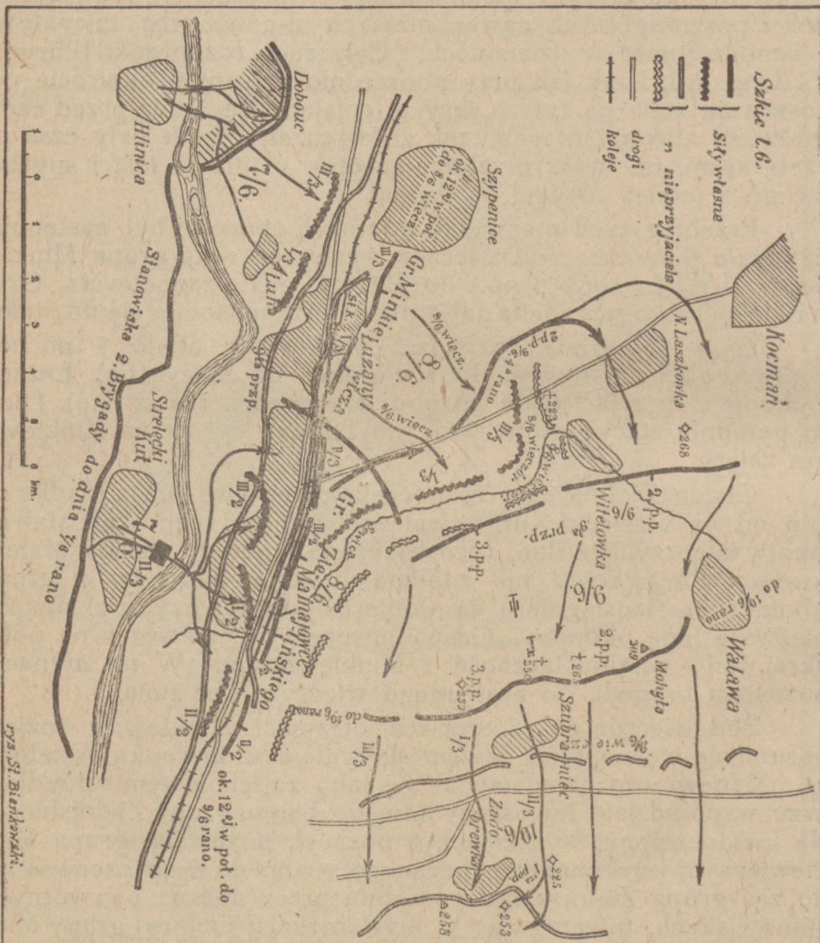
Grupa Zielińskiego rozpoczęła przeprawę przez kładkę na płn. od wsi Strelecki Kut, wywalczyła ją sobie i rozpoczęła atak na okopy nieprzyjacielskie, rozmieszczone u południ. skraju Mamajowiec. Początkowo nie zdołano uzyskać łączności z grupą Minkiewicza i osiągnięto ją dopiero, gdy nieprzyjaciel opuścił pierwszą linię okopów. Grupa posunęła się wówczas na półn. skraj wsi i ustaliła łączność z Minkiewiczem. W tej sytuacyi pozostała brygada do następnego wieczoru bez zmiany.

Pod wieczór dn. 8 czerwca otrzymał Minkiewicz rozkaz posunięcia się naprzód lewem skrzydłem w kierunku Witelówki. Manewr ten przedstawiał się jako zajście lewem skrzydłem przy współudziale lewoskrzydłowego baonu grupy Zielińskiego. Na uwidocznionej w szkicu l. 6 pozycyi pozostała grupa Minkiewicza po wykonaniu nakazanego ruchu do 9-go czerwca rano; zaś grupa Zielińskiego pozostała przez noc na pierwotnych stanowiskach, towarzysząc w myśl rozkazu ruchowi grupy Minkiewicza jedynie lewoskrzydłowym batalionem.

Dnia 9 czerwca przed brzaskiem rozpoczęło się przegrupowanie brygady, spowodowane wejściem na linię bojową austryackich oddziałów 42 dyw. piechoty i grupy Pappa. 2 pp. przemaszerował poza frontem 3 pp. na lewe skrzydło, II baon 3 pp. powrócił pod rozkazy dtwa 3 pp. Po dokonaniu przegrupowania nastąpił na całej linii brygady atak, który w pierwszych godzinach po połdn. doprowadził do zawładnięcia linią decydujących wzgórz na połdn. od Walawy (Mohyła 309—250—238). Najsilniejszy opór napotkano na linii Sowicy i przy ataku na wyżej wymieniony szereg wzgórz.

Na tych zdobytych stanowiskach przepędzono noc na 10 czerwca.

Dnia 10 czerwca prowadzono dalej atak we wschodnim kierunku. Nieprzyjaciel wycofał w ciągu nocy większą część sił swoich z pozycyi na zachód od szosy i obsadził strome wzgórza, tuż na wschód od Zadobrówki (p. szkic l. 3). Po przepro-



Rys. 6.

wadzeniu wywiadów i stwierdzeniu rozciągłości pozycyi wydało dtwo brygady 3 pułkowi rozkaz zdobycia wzgórz 258—253—225, 2 pp. miał towarzyszyć atakowi w kierunku na słabo obsadzone wzgórza, leżące na północ od wymienionych. Około 1-ej po poł. zdobyto szereg obsadzonych wzgórz dzięki skrzydłowemu działaniu II baonu 3 pp. Nieprzyjaciel cofnął się pospiesznie w kierunku wschodnim.

Tu nastąpiło ponowne przegrupowanie oddziałów.

C. d. n.

JERZY SYROKOMLA-SYROKOMSKI.

Krótkie techniczne pojęcie o lotnictwie.

III.

Płatowiec wypiera z dnia na dzień kosztowniejszy dziesięciokrotnie sterowiec, o użyciu którego coraz rzadziej i coraz mniej słyszymy. Według służby płatowce dzielą się obecnie na:

a) *bojowe*,

b) *wywiadowcze*,

c) *obserwacyjne artyleryjskie* (kierujące ogniem artyleryi).

Płatowce bojowe są to średniej wielkości dwupłaty, zaopatruje się je w bomby i torpedy lotnicze. Torped takich można wziąć 3, a ręcznych bomb 10 i więcej, zależnie od wielkości.

Do celów wywiadowczych stosowane są maszyny lekkie i zwinne — dawniej jedynie jednopłaty, dziś podwójne jednopłaty lub dwupłaty. Aparaty *Morane'a, Bleriot'a* i inne wyszły z użycia i ustąpiły miejsca: *Nieuport'om*, *Sophwit'hom*, *Farman'om*, oraz *„Bebe"*, stanowiącym ostatnie słowo techniki aerodynamicznej (rozpiętość ich wynosi 7 m., cena 6000 franków). Te ostatnie można porównać z samochodami *„Forda"* na ziemi. Malutki, jednoosobowy, zaopatrzony w 80 konny silnik obrotowy Rhone, płatowiec „Bebe" posiada do obrony najnowszy karabin maszynowy; szybkość osiągana przez taki aparat wynosi 55 m/sek., czyli około 200 klm. godz.; na wysokość 2000 metrów wznosi się w przeciągu 7 minut. Może on wykonywać wszelkiego rodzaju ewolucye powietrzne, w rodzaju martwych węzłów, grajcarką, lotu spiralnego i t. p.

Dla *korygowania strzałów artyleryi* stosuje się dwupłaty *Sophwith'a* (większe), *Voisin'n*, *Caudron'a* i inne, posiadające dobrą stateczność podłużną i boczną, odpowiadającą przeznaczeniu i lekko opancerzone.

Załoga ich składa się z *1 lotnika* i *1 obserwatora*, uzbrojonych w szybkostrzelną lekką 7.5 cm. armatę *Hotschkiss'a*.

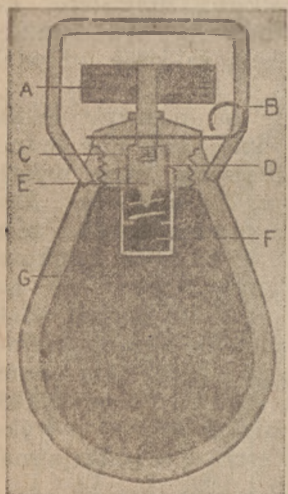
Aparat *Caudron'a* posiada 2 silniki i 2 śmigła, lecz z chwilą odmówienia posłuszeństwa przez jeden z nich—nie może on utrzymywać się dalej w powietrzu i grzebie często załogę wraz z sobą.

Do rzucania pocisków i wywiadów dalszych—strategicznych—buduje się wielkie dwupłaty, podobne do dwupłatowca *J. J. Sikorskiego*, zwane też *„powietrznymi dreadnaugthami"*. Jest to swego rodzaju zdobycz nowoczesnej techniki lotniczej. Rozpiętość ich wynosi 27 metrów, zaopatrzone są one w 4 silniki, dające 400 K.M. Pancerz składa się ze specyalnych płyt stalowych; uzbrojenie stanowią dwie armatki *Hotschkiss'a* i 4 karabiny maszynowe. Aparat taki może wznieść się na wysokość bojową z załogą dwunastuosobową, najczęściej jednak zabiera tylko 4 osoby, a zamiast reszty bierze 300 klg. torped

lotniczych i bomb, rzucanych ręcznie. Płatowiec taki wraz z wszelkiemi urządzeniami kosztuje 600.000 fr

Lotnik bojowy — to żądny ofiar dziki ptak. Unosi się on w państwie powietrznem sam — bez eskorty i ochrony innych płatowców — z szybkością znacznie większą od najszybszego samochodu. Lot taki przypomina nam starożytnych bohaterów, idących na śmiertelny pojedynek. Gdy zjawia się wróg, rozpoczyna się pełne grozy widowisko — pogoń i szybkie krążenie—w którem zwycięzcą zostaje ten, kto ma zimniejszą krew, większą pewność siebie i zwinność manewrowania.

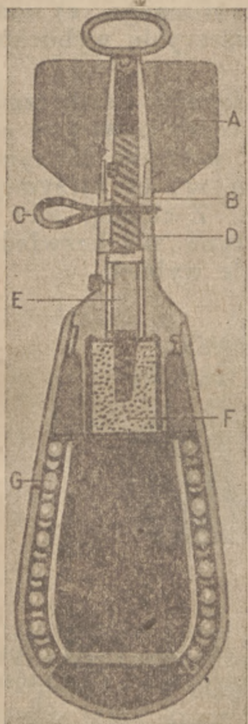
Lotnicy bojowi są to wartownicy napowietrzni, którzy mają za zadanie krążyć w pewnych godzinach pomiędzy określonemi miejscowościami i niedopuszczać wywiadowców nieprzyjacielskich. Lotnikami bojowymi są obecnie przeważnie ludzie młodzi w wieku 19 do 30 lat. Okres ich służby liczy się nie na lata lub miesiące, a na godziny lotu na froncie. Kto unosił się nad stanowiskami nieprzyjacielskiemi 50 godzin, ten jest już starym lotnikiem, kto zaś przebył 300—400 godzin, ten zostaje już zaliczony do honorowanych weteranów; jest on słuchany i szanowany w kołach towarzyszy-lotników. Ten umie już patrzeć w twarz niebezpieczeństwu bez drżenia serca, bez zawrotu głowy. Każde nowe zwycięstwo zbliża zarazem koniec lotnika; jednakże dąży on stale do strącenia coraz to większej liczby (*Richthoffen* 80) nieprzyjaciół, aż wkońcu i sam ulega ich losowi (*Boelke*, *Immelman*, *Richthoffen*, *Pegoud* i wielu innych).



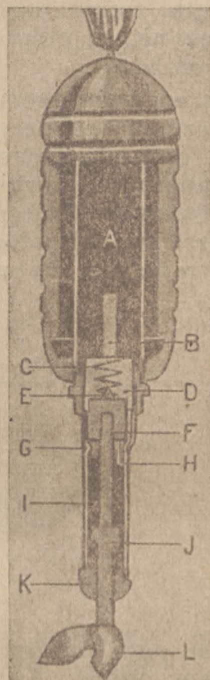
Rys. 1.

Lotnik wywiadowca — działa na podstawie krótkich, lecz dokładnych instrukcyi. Stojąc na wózku aparatu, obserwator wychyla ciężki aparat fotograficzny i mimo wstrząśnień silnika, porywów wiatru i świstu kul pracuje spokojnie i sprawnie. Tutaj na wysokości dochodzącej 3000—5000 m. posługuje się lotnik specyalnym aparatem, zaopatrzonym w czułe objektywy. Fotografia lotnicza jest dziś tak udoskonaloną, że zastępuje dokładne i wyraziste mapy lub plany. Ulice, domy, pola, drogi, linie kolejowe, ukryte działa i baterye, stanowiska karabinów maszynowych i inne szczegóły widoczne są z całą wyrazistością na takiej idealnej mapie. Można w ten sposób wyliczyć nieprzyjacielskie namioty, ilość wagonów kolejowych, dział i t. p. Z kilku setek takich fotografii, porównywanych z seryami dawniejszemi, dowiaduje się dowódca armii o ruchach sił nieprzyjacielskich, o wzmożonych ruchach i o przygotowujących się na danym odcinku natarciach.

Zdejmowanie pozycyi nieprzyjacielskich z płatowca stanowi najniebezpieczniejsze i najważniejsze zadanie. Natychmiast po dokonaniu zdjęcia lotnik opuszcza teren nieprzyjacielski i wraca na lotnisko, gdzie w specyalnych fotograficznych pracowniach obrabia się dostarczoną kliszę. Pracownie takie przeważnie są umieszczane albo w specyalnych pociągach, albo też w oddziałach samochodowych. Na wielkich aparatach, jak „*Ilia Muromiec*", znajdują się małe pracownie, w których wywołuje się i utrwala klisze, tak, że na ziemi należy je tylko odbić.



Rys. 2.



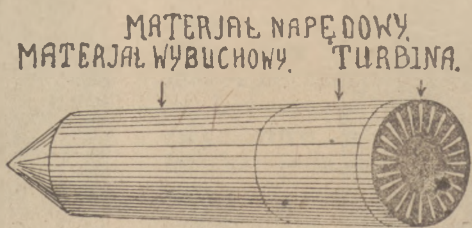
Rys. 3.

Lotnik obserwator artyleryi ma za zadanie kierować ogniem własnej bateryi i informować sygnałami o celności strzałów tak długo, aż celność ta staje się skuteczną. Do porozumiewania się lotników takich z baterią stosowane są różne środki: sygnalizacya za pomocą dłuższych i krótszych dymów, specyalnie wypuszczanych za płatowcem, rakiety kolorowe, specyalne loty figurowe (ósemki ze środkiem nad celem), radyotelegraf, oraz szereg innych środków. Lotnik musi, lawirując wśród obłoków dymu, unikając o ile się da strzałów, pełnić służbę informacyjną przytomnie, bez zdenerwowania, bo inaczej doniesienia jego będą mylne i bezużyteczne.

* * *

Technika obecnego lotnictwa pozwala obrzucać bombami i torpedami koleje, wojska, tabory, składy amunicyi, dworce, fabryki, urządzenia i szopy lotnicze, urządzenia morskie i t. p. Państwa wojujące posiadają olbrzymie arsenały różnorodnych typów *bomb lotniczych.* Budowa takich bomb jest zupełnie prosta i jeżeli przyjrzymy się szematycznemu rysunkowi, to przekonamy się, że bomba taka ma kształt *wrzeciona* i składa się (Rys. 1) z a) śmigła cztero-śmigowego, b) bezpiecznika, c) nakrętki zatrzymującej, d) występu ochronnego, e) udarnika ze sprężyną, f) piorunianu rtęci, g) materyału wybuchowego (*trójnitrotoluolu*).

Przed zrzuceniem bomby lotnik zdejmuje bezpiecznik (b), dzięki czemu — podczas spadania jej — opór powietrza obraca śmigło czterośmigowe i odśrubowuje nakrętkę, zatrzymującą ciężar udarnika, który przed uderzeniem w cel utrzymuje się na ochronnych występach i sprężynie. Z chwilą, gdy bomba uderza w cel, udarnik naciska sprężynę siłą bezwładności, uderza w kapsel wybuchowy i powoduje wybuch.



Rys. 4.

Szrapnel lotniczy składa się: (Rys. 2) z a) obracającego się ogona, b) sprężyny, c) bezpiecznika, d) detonatora, e) prochu (*pyroksyliny* lub *trójnitrotoluolu*).

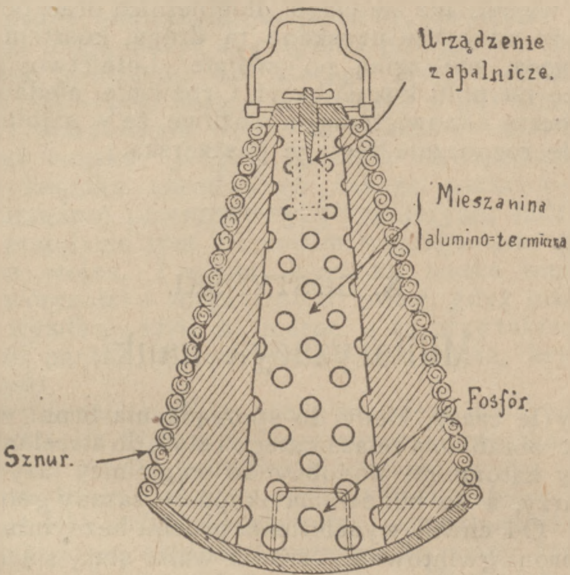
Granat lotniczy (Rys. 3.) składa się z a) rurki miedzianej, b) detonatora, c) sprężynki udarnika, d) żądła udarnika, e) sworznia bronzowego, f) szyjki, g) rurki mosiężnej, h) nakrytki ochronnej, i) śmigła.

Torpeda powietrzna (Rys. 4.) składa się z cylindra metalowego, zakończonego główką. Posiada ona trzy zasadnicze części: a) *granat przedni*, zaopatrzony w udarnik, detonator i napełniony *trójnitrotoluolem*; b) *cylinder środkowy*, napełniony specyalnym prochem, wytwarzającym podczas spalania gaz rozprężający się silnie i niedający płomienia; c) płaski *cylinder tylny* lub ściślej turbina.

Torpedę taką umieszcza się w specyalnych rurach rezerwoarowego systemu. Do zrzucania jej służy specyalny pedał nożny, z którym połączony jest prąd elektryczny; przy zapa-

laniu gaz, wytwarzający się w cylindrze środkowym, obraca turbinę, dając tem samem torpedzie wielką chyżość wylatywania z lufy.

Bomby zapalające (Rys. 5.) mają kształt stożka ściętego, o średnicy 25 cm., i składają się z bocznego płaszcza gumowego, owiązanego spiralnie grubym sznurkiem konopnym. Podstawa bomby składa się z metalowej rurki, napełnionej specyalnym składem „*termitu*“ — połączenie prochu z proszkiem aluminiowym — i kilku rzędami współśrodkowych kulek białego fosforu.



Rys. 5.

Przy upadku i wybuchu — mieszanina zapala się i wytwarza bardzo znaczną temperaturę, dochodzącą do 3000° C, przyczem od palącej się gumy i sznura wytwarza się płomień.

Bomby takie rzuca się albo wprost ręką, albo też z odpowiednich statywów, skierowywanych z pomocą lunety celowniczej. Przed wojną obecną, jeszcze w 1911 roku, na łotnisku gatczyńskiem (pod Petersburgiem) porucznik artyleryi *J. J. Zamgocow* czynił próby z własnym przyrządem celowniczym, lecz wyniki były nielepsze, niż przy rzucaniu bomb z wolnej ręki z pomocą ręcznej lunety celowniczej.

* * *

We Francyi lotnictwo jest obecnie zupełnie dobrze i racyonalnie zorganizowane i posiada prawa obywatelskie jako nowy—czwarty rodzaj broni. Podobnie jest już oddawna w Niemczech, a w ostatnim czasie i w Anglii.

Widzimy w wojnie obecnej, że rola płatowców jest bardzo znaczną; wprawa, zwinność i odwaga lotnika w połączeniu z udoskonaleniami techniki dokazują cudów i oddają wiele korzyści armii lądowej.

Z dnia na dzień giną lotnicy (21 lipca r. b. strącono 52 płatowce koalicyjne na froncie francuskim, czyli 6 razy więcej, niż w ciągu pierwszych pięciu miesięcy wojny), pada najzdolniejsza młodzież, lecz lotnictwo nie zatrzymuje się w swym rozwoju, a posuwa się naprzód z iście karkałomną szybkością, nie oglądając się w przeszłość, a myśląc jedynie o przyszłości.

W czasie wojny obecnej w dziedzinie techniki lotniczej uczyniono więcej, niż w ciągu długoletnich prac pokojowych. Wierzymy, że zdobycze uzyskane tą drogą, kosztem wysiłków i ofiar tysięcy, nie zginą po wojnie. Lotnictwo rozpocznie wtedy pracę na polu komunikacyi i rozwinie niedawno wprowadzoną pocztę napowietrzną, a możliwe, że w najbliższym czasie po wojnie rozpocznie żeglugę pasażerską.

K. GOSTYŃSKI.

Militaryzacya nauki.

Minęły te czasy, kiedy do sporządzenia broni wystarczała umiejętność obrabiania żelaza kutego i stali, do strzelania z dział—prymitywny kątomierz, podobny do węgielnicy używanej dziś przez murarzy, a do budowania okopów—zasady geometryi elementarnej. Od chwili wynalezienia prochu bezdymnego i wprowadzenia broni gwintowanej środki walki stają się coraz bardziej skomplikowane, wyrób ich trudniejszy, użycie zaś wymagające podstaw naukowych. To też już na wiele lat przed wojną obecną spotykamy się z faktem, że pewne dziedziny nauki — przedewszystkiem nauki przyrodnicze i techniczne—oddają usługi wojskowości. Jeśli wgłębimy się w rozwój wojskowości, to zauważymy, że nietylko wskutek wprowadzenia powszechnej służby wojskowej wojsko coraz bardziej wiąże się z narodem; wskutek rozwoju technicznych środków walki wojna wiąże się coraz ściślej z życiem narodu, z stanem jego nauki, gospodarstwa społecznego i przemysłu.

Możnaby z przeszłości przytoczyć wiele ciekawych przykładów, jak postępy w różnych gałęziach nauki oddawały usługi wojsku, i przeciwnie, jak niejednokrotnie potrzeby wojska prowadziły do nowych odkryć na polu wiedzy ludzkiej. Jednak dopiero w wojnie obecnej *cała* nauka idzie na służbę wojska i wojny, wojsko wyzyskuje każdy postęp, każdy wynalazek; pracownie uniwersyteckie dostosowują się do potrzeb wojska. Tak, jak całe życie gospodarcze państw walczących uległo mobilizacyi, tak też i nauka nietylko oddaje wojsku swe wysiłki, ale w całej organizacyi pracy widać jedno dążenie: dostosowa-

nie do potrzeb wojny. I istotnie trudno sobie wyobrazić trwałe powodzenie w wojnie obecnej bez wysokiego poziomu nauki w danym narodzie i bez celowej organizacyi pracy.

Na to zjawisko militaryzacyi nauki złożyło się kilka przyczyn. Przedewszystkiem wpływa tu rozwój technicznych środków walki: jeśli mają one być celowo zbudowane i użyte, wymagają długich i żmudnych badań naukowych, prowadzą do wyzyskania nieraz najnowszych postępów wiedzy ludzkiej. Jeżeli nawet w wojnie obecnej pojawiają się dawne środki walki—granat ręczny, pancerz i hełm, miotacz granatów—to nie mogą one jednak równać się z dawnymi wzorami; dawniej były to nieudolne próby, niewyzyskane pomysły, dzisiejsze wznowione środki walki mogą służyć za przykład postępu wiedzy i techniki.

Drugim powodem, dla którego wojsko musi wyzyskać naukę, jest fakt—pozostający w związku z powszechną służbą wojskową i charakterem wojny nowoczesnej—milionowych zapotrzebowań wojska. Jedynie przy jak największem wyzyskaniu całego majątku narodowego danego państwa—w postaci zasobów, urządzeń przemysłowych i materyału ludzkiego—możliwe jest podołanie tym wszystkim wymaganiom, jakie stawia nowoczesna wojna. I w tym kierunku nauka musi wskazać drogę wytwórczości i zorganizować pracę, gdyż inaczej olbrzymia część wysiłków idzie na marne, a to, przy takiem natężeniu wszelkich sił narodu, jakiem jest obecna wojna, kryje w sobie zarodki klęski.

Z powyższem—z olbrzymiem zużyciem materyałów wszelkiego rodzaju—i z faktem ścisłego związania wojska z narodem łączy się trzeci powód naukowości obecnej wojny. Wojna nowoczesna tak ściśle związała się z życiem całego narodu, że przestała już być walką dwóch wojsk, jest natomiast zmaganiem się całych narodów, obejmuje wszelkie dziedziny życia, włączając życie gospodarcze i przemysłowe. W skutek tego państwo walczące musi zorganizować cały tryb życia, zapewnić nietylko zaspokojenie potrzeb wojska, ale i całego narodu. Przy zerwaniu normalnych stosunków zamiennych między państwami muszą rządy zapewnić sobie potrzebną ilość surowców, lub surogatów, przeprowadzić odpowiednią politykę finansową i t.p. To wszystko wymaga znów daleko idących badań naukowych, sięgających nieraz w dziedziny, które zwykliśmy uważać za najzupełniej niezwiązane z wojskowością.

Wogóle tak już przywykliśmy do różnych zjawisk wojny obecnej, że nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo zależą one od stanu nauki.

Przytoczmy jeden przykład: płatowiec, jakich tysiące spotykamy w wojnie światowej, stał się dla nas tak codziennem zjawiskiem, że słysząc szum silnika nieraz nie zwracamy głowy i nie zastanawiamy się nad tem, ile pracy naukowej potrzeba na zbudowanie i użycie tej jednej maszyny wojennej. A przecież budowa płatów, wymiary ich i kąty nachylenia, konstrukcya śmigła jest owocem długoletnich badań nad oporem powietrza, badań lotu ptaków, jest wynikiem ostatnich postępów

aerostatyki i aerodynamiki; wykonanie płatów wymaga żmudnych obliczeń nad wytrzymałością materyału; budowa silnika spalinowego zmusza do rozwiązania wielu zawiłych zagadnień z zakresu fizyki i techniki. Jeśli uprzytomnimy sobie, że płatowiec zaopatrzony jest w radyotelegraf, przyrządy fotograficzne, karabin maszynowy i bomby, spotkamy się z najtrudniejszemi zagadnieniami—nieraz jeszcze niezupełnie rozwiązanemi—z dziedziny matematyki i fizyki. [1]) Ale nietylko problemy matematyczne, fizykalne, chemiczne i techniczne trzeba rozwiązać. Wszak lotnik, unosząc się w powietrzu, musi się oryentować—więc potrzebuje danych astronomicznych, musi korzystać z obliczeń nad magnetyzmem ziemskim, posługiwać się obliczeniami meteorologicznemi. Przecież zdjęcia lotnicze przenosimy na mapy—mamy więc nową grupę zagadnień z geometryi projekcyjnej, kartografii i geografii. A jeśli zwrócimy uwagę na to, że płatowcem kieruje nie maszyna, lecz żywy człowiek, który musi mieć w tej trudnej służbie specyalne cechy fizyczne i psychiczne—będziemy musieli korzystać z usług medycyny i psychologii, musimy przeprowadzić—wykonywane istotnie—zupełnie nowe badania. Wreszcie ta nowa „czwarta broń“ nasuwa uczonym szereg trudnych zagadnień prawniczych i ustawodawczych: przenosi granice państw w przestworza powietrzne i zmusza do nowej kodyfikacyi prawa narodów.

Ten jeden przykład wystarczy. Podobną analizę możnaby zastosować do jakiegokolwiek zjawiska wojny obecnej; wszędzie znajdziemy to samo: *nie można pomyśleć wojny nowoczesnej bez oparcia jej o naukę; każda gałęź wiedzy ludzkiej musi mieć specyalistów, pracujących dla wojska, a organizacya pracy naukowej musi uwzględniać potrzeby wojny.*

Konieczność ta została uznana w państwach walczących. W Niemczech widzimy laboratorya naukowe, pracujące w najściślejszym związku z wojskowością; naodwrót—w zakładach wojskowych spotykamy najwybitniejszych uczonych. I nie dość na têm: w czasie wojny powstają specyalne urzędy, ujmujące w swe ręce całość przemysłu wojennego wraz z wstępną pracą naukową; wreszcie niedawno utworzono specyalny urząd—wspólny dla ministerstwa przemysłu i wojny—badający wszystkie wynalazki. W ten sposób wojsko bada i zużytkowuje każdy nowy krok zrobiony w nauce.

Prócz tego nauka jeszcze w inny sposób wspiera wojsko: wyzyskując zainteresowanie ogółu—a zwłaszcza młodzieży szkolnej—do spraw związanych z wojskiem i z wojną; stworzono prawie w każdej dziedzinie podręczniki i książki popularne, nawiązujące do życia żołnierskiego i zjawisk wojny, uwydatniające związek między nauką a życiem wojskowem. W ten sposób powstały dzieła z zakresu fizyki, matematyki, chemii, nauk przyrodniczych, geografii, nauk społecznych i t.p. (Auerbach, Ga-

[1]) Ustawiczne zużywanie surowców, metalów i paliwa—zmusza do żmudnych badań technicznych i chemicznych, które są również niezbędne przy udoskonalaniu materyałów wybuchowych.

gelmann, Witting, Lietzmann, Hamanke, Stadlmann, Jerusalem [1]) i i.) Równocześnie w nowych wydaniach podręczników dla szkół ludowych i średnich spełniono dawne życzenie pedagogów—ożywienia wykładów—przez nawiązanie do zajmujących zdarzeń życia bieżącego: a więc w arytmetyce zamiast nudnych obliczeń kupieckich wprowadzono zaciekawiające młodzież obliczenia, wzięte z życia wojska w polu (żołd, amunicya, straty, obliczenia odległości i t.p.); w geometryi uwzględniono robienie szkiców i powstawanie map; w fizyce—przykłady z balistyki, optyki wojskowej, telefonów polowych, podstaw lotnictwa; w chemii—materyały wybuchowe i proces spalania; w naukach przyrodniczych znaczenie roślin, zwierząt i minerałów dla wojska. W nauce historyi nawiązano łączność między przeszłością a obecnemi zdarzeniami dziejowemi; w geografii—wyzyskano zainteresowanie młodzieży do opisów bitew współczesnych i w ten sposób ożywiono suche nieraz opisy kraju. Dzięki temu młodzież daleko łatwiej i pewniej zdobywa wiedzę ogólną, a równocześnie zyskuje materyał faktyczny, który ogromnie ułatwia późniejszą naukę wojskową.

*
* *

A u nas?

Istniała kiedyś polska nauka wojskowa; był kiedyś, jeszcze po ostatnich powstaniach, zastęp ludzi, pracujących naukowo w związku z wojskowością; byli to dawni oficerowie: Gałęzowski, Doliwa-Głębocki, J. Dąbrowski, Popowski, L. Chrzanowski. Ale później, gdy wojsko stało się dla nas czemś obcem, lub nawet wrogiem, z literatury polskiej znikają tematy, mające związek z wojskowością. Możemy się przecież poszczycić poważnym dorobkiem naukowym w różnych dziedzinach, jednak te wszystkie działy, które mogły być przydatne wojskowości, były stale pomijane, obce i nieznane. Można przytoczyć pewne wyjątki: prace prof. Roszkowskiego i Cybichowskiego nad zagadnieniami prawa narodów, wykłady i studya prof. Smoluchowskiego o balistyce; można wymienić—prócz poważniejszych prac historyczno-wojskowych—pewne wysiłki z czasów przedwojennych, (J. W-i, Joteyko, ks. Libiński, Filasiewicz, Cygielstreich), lub z wojny obecnej (M. Rostworowski, Szerer, ks. Hortyński)—ale to wszystko jest kroplą w morzu ogólnej obojętności. Wyjątki nie zmieniają faktu, że sprawy naukowe, całe dziedziny wiedzy związane z wojskiem są obce nietylko ogółowi, ale nawet uczonym. Pewna ilość uczonych, których te sprawy silniej zainteresowały, nie mając w kraju warunków pracy, oddała swe usługi nauce obcej (np. w lotnictwie Drzewiecki w Francyi, Jarkowski w Rosyi, Stelmachowski w Niemczech); niektóre nazwiska, znane w literaturze naukowej, już tylko brzmieniem swem przypominają polskie pochodzenie, ale dorobek tych

---

[1]) Wymienić tu również warto pracę prof. uniwersytetu lwowskiego J. Nussbauma-Hilarowicza, ogłoszoną w języku niemieckim: Krieg im Lichte der Biologie. Jena 1916.

ludzi nie może być zaliczony do nauki polskiej (Dziobek, Wójcik, C. Piórkowski, Buraczyński, Szarewski i w. i.)

Jeżeli nauka polska chce spełnić swe zadanie wobec narodu, musi odrobić półwiekowe zaniedbanie i wyzyskać ogromny postęp tych gałęzi wiedzy, dokonany w czasie wojny obecnej. Zadanie to jest olbrzymie, ale też i bardzo wdzięczne, gdyż zagadnienia naukowe związane z wojskowością są naogół mniej zbadane, stanowią częstokroć najnowsze postępy wiedzy ogólnej.

Trudno oczywiście dziś żądać, aby nauka polska powetowała od razu straty na tem polu i stanęła na poziomie, na jakim stoi obecnie u narodów wolnych. Wymaga to setek wykwalifikowanych ludzi, milionowych funduszów i dziesiątków lat pracy. Ale sprawa jest pilna i pewnemi pracami wstępnemi należałoby się już dziś zająć. Wszak—przy jakiemkolwiek rozwiązaniu sprawy polskiej—wojsko nie będzie dla narodu czemś obcem i wrogiem, wszak niezawisłości politycznej nie można sobie wyobrazić bez samodzielności wojska i przemysłu wojennego, a to znów wymaga wytężonej pracy naukowej. Przecież będzie trzeba stworzyć dla szkół wojskowych szereg podręczników, ścisłych pod względem naukowym, a dostosowanych do potrzeb wojska i wyzyskujących bogate doświadczenia obecnej wojny. Tymczasem brak nam specyalistów w tej mierze. Wszakże już dzisiaj—przy tak skromnych potrzebach wojska polskiego—nauka polska nieraz nie może sprostać bieżącym wymaganiom, pozostawia bez odpowiedzi zapytania wojska (np. sprawy kartografii, prawa wojskowego, statystyki, przemysłu wojskowego), gdyż zagadnienia te były opracowywane jedynie przez władze obce; polscy uczeni nie byli do tych prac dopuszczani, albo też sami od nich odsuwali, się jako od spraw odległych. I nietylko nie posiadamy oryginalnych prac, ale nawet materyału faktycznego jako podstawy do nich, tak, że obcy mają nieraz więcej danych od nas i łatwiej mogą przeprowadzić swe prace na naszym terenie.

Musimy więc już dzisiaj rozpocząć pracę naukowo-wojskową. Trzeba w poszczególnych dziedzinach wiedzy zainteresować zastęp uczonych do spraw naukowych, związanych z wojskiem; trzeba dążyć do tego, aby w każdej dziedzinie wyrabiali się specyaliści, traktujący daną gałęź z ścisłością naukową, a równocześnie uwzględniający potrzeby wojska. Trzeba zapoznać się zestanem literatury obcej, a równocześnie jąć się zbierania własnego materyału i krytycznego zbadania prac rządów obcych, prac tak nieraz nieprzychylnych dla nas lub przestarzałych. Trudno dziś marzyć o założeniu laboratoryów na tę skalę, jak je posiadają np. Niemcy w szarlotenburskiej pracowni balistycznej Cranza, ale możemy przecież w istniejących pracowniach uniwersyteckich, politechnicznych, czy przemysłowych już teraz wprowadzać pewne doświadczenia potrzebne dla wojska, możemy przecież już dzisiaj w wykładach wyższych uczelni uwzględniać tematy naukowo-wojskowę. Trzeba tylko, aby profesorowie i uczniowie zrozumieli potrzebę tej inowacyi i zajęli się poważnie tą sprawą.

Pod pewnym względem nauka polska jest w tym wypadku w korzystnem położeniu. Wskutek braku własnego środowiska naukowo-wojskowego w kraju uczeni nasi, rozproszeni w czasie wojny po całym świecie, mają możność zdobycia wszechstronnego doświadczenia, niezależnego od którejkolwiek ze stron walczących. Chodzi tylko o to, by po wojnie zgrupować te jednostki, dać im możność pracy w kraju, wyzyskać zebrane spostrzeżenia i ująć je w zgodny całokształt. Jest to jedno z wielkich i trudnych zagadnień późniejszej organizacyi pracy naukowej.

Nie kusząc się bynajmniej o podanie obrazu wszystkich zagadnień, jakie nauka polska będzie musiała rozwiązać, chcę podać z każdej dziedziny tylko kilka tematów dla zaznaczenia ogromu pracy i dla zainteresowania odpowiednich kół. Pomijam tu zupełnie czysto wojskową pracę naukową, gdyż to — odrodzenie polskiej nauki wojskowej i użytkowanie doświadczeń wojennych — stanowi zupełnie odrębny i niezmiernie trudny problem. Wspomnę tu wyłącznie o różnych gałęziach nauk ogólnych, uwydatniając w nich te działy, które mają związek z wojskowością.

Najluźniejszy bodaj związek z wojskowością ma nauka języków, *filologia*, ale i tutaj wraz z odrodzeniem wojska polskiego otwiera się pole do pracy. Obecnej bolączki — braku *słownictwa* wojskowego — wojsko samo nie zdoła usunąć. Wysiłki czynione w tym kierunku doprowadzają do pewnych wyników, ale nauka polska, a w tem i filologia, muszą dopomódz, gdyż w przeciwnym razie stworzymy słownictwo oderwane, niedostosowane do całości żywego języka i niezwiązane z przeszłością; jako inne, drobniejsze, a jednak ciekawe zagadnienie można wskazać sprawę gwary żołnierskiej, pieśni i śpiewek obozowych, kryjących w sobie tyle ciekawych momentów psychologicznych, językoznawczych i historycznych.

Filozofia również luźnie łączy się z wojskowością. Jednak nie zapominajmy o wypowiedzianem przez kogoś zdaniu, że współczesny militaryzm niemiecki stworzyli filozofowie Fichte i Nietsche; nie zamykajmy oczu na fakt, iż wojna narzuca wprost szereg zagadnień filozoficznych. Wszak już przed wojną istniała bogata literatura z tego zakresu (np. Clausewitz, Steinmetz, Dal Vecchio, Dragomirow, Jähns, Lasson, Richet, Rembaud i w. i.), a obecnie pojawił się cały szereg nowych prac (Gomperz, Scheler, Wundt, Külpe i. i.).

Szczególnie zaś jedna gałęź filozofii, a mianowicie *psychologia* ma ogromne znaczenie dla wojska. Mało dotychczas zbadana psychologia żołnierza i wojska stanowi bardzo ciekawe pole badań nad psychologią indywidualną i zbiorową. Uczony, zajmujący się temi sprawami, napotka zupełnie nowe, nieopracowane zagadnienia, a wyniki mogą oddać bardzo wielkie usługi w dziedzinie pedagogii wojskowej. Prócz tego podczas wojny zaczęła się w państwach walczących rozwijać nowa gałęź psychologii wojskowej doświadczalnej. Ogólne, niewojskowe badanie zdolności do poszczególnych zawodów — pozostające

w związku z ubytkiem sił pracujących i wielką ilością inwalidów — zastosowano również do służby wojskowej: w państwach walczących utworzono zakłady, pracujące w łączności z wojskiem, nieraz w terenie etapowym, badające metodą psychologii doświadczalnej zdolność do służby lotniczej, samochodowej, telefonicznej, artyleryjskiej i t. p. Jak wskazuje — bogata, a prawie zupełnie nieznana u nas — literatura, doświadczenia dały bardzo dobre wyniki, umożliwiające jaknajbardziej ekonomiczne wyzyskanie sił i zdolności ludzkich. Ta nowa gałęź wiedzy, bardzo zajmująca sama przez się, mogłaby dać u nas tem ciekawsze wyniki, że materyał ludzki w wojsku naszem jest mało podobny do materyału zagranicznego.

Stosunkowo najlepiej przedstawia się praca na polu *historyi*, gdyż tym działem zajmowało się najwięcej uczonych. To też posiadamy wiele poważnych dzieł historyczno-wojskowych, a wśród młodszych historyków sprawy wojskowe budzą coraz żywsze zainteresowanie. Ale i na tem polu pozostaje bardzo wiele do zrobienia. Wszak polska literatura wojskowa leży zupełnie nieznana w bibliotekach i archiwach, niezinwentaryzowana jeszcze pod względem bibliograficznym i nieopracowana krytycznie. Przecież jedyna dotąd praca o dziejach wojskowości w Polsce wymagałaby znacznych poprawek, zmian i uzupełnień. Przecież i dziś jeszcze, chcąc pod względem *wojskowym* studyować nasze powstania, musimy przedewszystkiem opierać się na dziełach obcych. Wogóle literatura historyczno-wojskowa ma poważne braki, gdyż brali się do niej nieraz wojskowi, niemający odpowiedniego przygotowania historycznego, albo przeciwnie historycy nieznający wojskowości, wskutek czego źródła nie zostały wyzyskane pod względem wojskowym. Prócz tego pracę historyczno-wojskową krępowała niedostępność archiwów wojskowych, będących w rękach obcego rządu; pod tym względem również nowe pola pracy otworzą się po wojnie.

O ile w dziedzinie historyi wojskowej bądź co bądź wiele zrobiono, o tyle w zakresie *geografii wojskowej* trzeba całą pracę rozpocząć od podstaw. Nauka ta bardzo trudna, bo wymagająca znajomości całego szeregu nauk ściśle wojskowych, prócz tego oparta na historyi wojen i statystyce, leżała zupełnie odłogiem. Dawne prace polskie (Mierosławski, Bystrzonowski, J. Popowski) są przestarzałe i nie obejmują całości, nowsze wysiłki (J. W-i, Chrapowicki) również nie stoją na wysokości zadania. Literatura obca (Zołotarjew, Borne, Binder, Enwald-Lebedjew, Sarmaticus, Schmidt i. i.) jest w części również przestarzałą, a zresztą traktuje teren polski jako obcy, dostosowując pracę do potrzeb obcego państwa walczącego na tym terenie. Mamy jedynie w ogólnych dziełach geograficznych i statystycznych pewną ilość podstawowego materyału, który wymaga jeszcze dokładnego przejrzenia i uzupełnienia. Dopiero potem można myśleć o ułożeniu całokształtu geografii wojskowej. Należałoby sobie życzyć, aby któryś z młodych geografów polskich, lub świeżo zawiązane Towarzystwo geograficzne zajęło się już dziś tą sprawą.

Tak ściśle z geografią związana — a tak potrzebna ze względów geograficznych i wojskowych — *kartografia* stoi u nas na równie niskim poziomie. Mapy rosyjskie są niewystarczające i nie odpowiadają wymaganiom nowoczesnym. Trzeba więc przeprowadzić pomiary całego kraju, co zajmie kilkadziesiąt lat pracy, trzeba zorganizować odpowiednie zakłady, wyszkolić zastęp wykwalifikowanych topografów. Jeśli zaś uwzględnimy, że naukowe pomiary opierają się na obliczeniach astronomicznych i matematycznych, jeśli przypomnimy sobie olbrzymie postępy metod kartograficznych podczas wojny obecnej — wyzyskanie stereofotografii i zdjęć lotniczych — będących w związku z najbardziej zawiłemi zagadnieniami geometryi, to zobaczymy, jaką olbrzymią ilość pracy trzeba będzie na tem jednem polu wykonać i ilu specyalistów ona pochłonie.

W szczęśliwem stosunkowo położeniu jest *medycyna* polska. Wielu lekarzy polaków służyło już przed wojną w wojsku; obecnie zaś, rozsiani po wszystkich armiach, mogą zbierać bogate doświadczenia. To też już dziś pojawia się wiele prac z tego zakresu (p. Przegląd lekarski, Gazeta lekarska, Pamiętnik lazaretu miejskiego w Warszawie 1916 r.). Prócz tego fakt, że wiele spraw z tego zakresu stanowi już dziś piekące zagadnienie społeczne, sprawił, iż lekarze rozpoczęli zbiorową pracę w tym kierunku (p. „Pierwszy zjazd poświęcony polskiej medycynie wojskowej“, Warszawa 1917; por. także program organizowanego zjazdu w sprawie wyludnienia kraju). Na tem polu możemy spodziewać się najbardziej normalnego rozwoju, ale do zrobienia pozostaje jeszcze wiele, jeśli zechcemy wyzyskać postępy w dziedzinie chirurgii i hygieny wojskowej, zorganizować służbę zdrowia, postawić w odpowiedni sposób sprawę opieki lekarskiej nad inwalidami i t. p. I na tem polu naogół brak nam jeszcze specyalistów.

O ile prawnicy nasi w związku z budową państwa polskiego rozwinęli żywą działalność w różnych dziedzinach, o tyle *prawo wojskowe* leży jeszcze zupełnie odłogiem. Wojsko opierało się do niedawna na prawie austryackiem, obecnie na niemieckiem. Ten stan można uważać jedynie za przejściowy, za chwilowe zło konieczne, gdyż kodeks wojskowy — oparty na ściśle naukowych podstawach — musi być zgodny z całem ustawodawstwem ogólnem. Już dzisiaj — np. w sprawach związanych z ustawą wojskową — zachodzi szereg wątpliwości i kolizyi. Wypracowanie odpowiedniego prawa karnego wojskowego, a także ustaw dyscyplinarnych i honorowych — to zadania, które jeszcze oczekują prawników polskich. A niewolno też zapominać o prawie międzynarodowem, o ustawodawstwie lotniczem, gdyż i te zagadnienia staną się kiedyś aktualne, a wymagają długiego przygotowania.

Jeżeli nawet wymienione poprzednio dziedziny nauki pozostają w nieco luźniejszym związku z wojskowością, zaspokajają potrzeby wojska jako całości i mogą służyć celom wojny, to grupa nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych

stanowi wojskowych często konieczną podstawę gałęzi nauki A jak zaznaczyliśmy powyżej, mimo rozwoju nauk matematyczno-przyrodniczych u nas, te właśnie działy, które są wojskowości potrzebne, są u nas zaniedbane i nieznane.

W *matematyce* i *fizyce* wystarczy tylko wskazać na zagadnienia balistyki wewnętrznej i zewnętrznej. Są to zagadnienia naukowe wogóle jeszcze nierozstrzygnięte: opór powietrza, sprawa zboczeń pocisków, zależność toru od obrotu ziemi, sprawa najdogodniejszego kształtu pocisku, balistyka bomby lotniczej i w. i. A trzeba pamiętać, że wojna dała szereg nowych zagadnień, choćby przez to, że obok pocisków o olbrzymiej chyżości (działa przeciwlotnicze i dalekonośne) wprowadziła pociski bardzo wolno i stromo lecące (miotacze min, moździerze). Wystarczy tu wspomnieć tylko, że przy nowoczesnych działach założenie o jednostajnym oporze powietrza — słuszne dotychczas w praktyce — trzeba było odrzucić, bo pociski zbyt wysoko wzbijają się w górne rozrzedzone warstwy powietrza. W zakresie *balistyki* odnajdziemy prócz tego wiele innych nowych zjawisk, jak np. wyzyskanie fotografii do celów balistycznych, obszerny temat, rzucający nowe światło na sprawę oporu powietrza [1]). Wojna obecna rzuciła fizyce do rozwiązania zagadnienia z dziedziny zjawisk przy wybuchu — sprawę wzajemnych stosunków między temperaturą, ciśnieniem gazów, szybkością spalania, oraz ilością i rodzajem pracy — dalej całą grupę pytań w dziedzinie lotnictwa, telegrafu iskrowego, optyki i akustyki.

W *chemii* wystarczy wskazać na dwie dziedziny prawie zupełnie u nas nieznane: sprawę materyałów wybuchowych i gazów trujących. A przecież już przed wojną chemia materyałów wybuchowych stanowiła przedmiot bardzo poważnych i trudnych badań, a wojna obecna wywołała olbrzymi postęp na tem polu [2]). Jedyna praca polska z tej dziedziny (Filasiewicz: Materye wybuchowe. Kraków 1905) jest już dziś przestarzałą i nie wyczerpuje przedmiotu; a badanie naukowe materyałów wybuchowych jest bardzo trudne tak ze względu na skład chemiczny, jakoteż na sam charakter zjawisk przy wybuchu, a wreszcie z powodu tajemnicy, jaką wszystkie państwa otaczają postępy na polu materyałów wybuchowych. Najnowszy środek walki — gazy trujące i oszałamiające, sztuczne wytwarzanie mgły, środki ochronne — stanowią najzupełniej świeże i niezbadane zagadnienia, kryjące w sobie cały szereg problemów z dziedziny chemii, fizyki, meteorologii i nauk technicznych.

---

[1]) Z dziedziny balistyki można jedynie wymienić zaledwie kilka prac ś. p. prof. Smoluchowskiego, rozsianych po czasopismach wojskowych niemieckich, pewne ustępy w pracach prof. Straszewicza, oraz garść artykułów w „Przeglądzie technicznym“ i pismach wojskowych. Są to jednak drobne przyczynki do badań balistycznych, albo też elementarne przedstawienia niektórych zjawisk.

[2]) Np. nowe materyały, ulepszenia, zastosowanie skroplonego powietrza, sposoby wydobywania azotu — niezbędnego przy materyałach wybuchowych — z powietrza, nowe metody fabrykacyi i w. i.

Wszystkie zagadnienia, opracowane na swój sposób przez matematykę, fizykę i chemię, stanowią podstawę do badań *technicznych*: obliczeń, projektowania, konstrukcyi, badania wytrzymałości, technologii. Jedna broń — lotnictwo — rzuciła technice cały ogrom zadań do rozwiązania; a cóż dopiero, jeśli pomyślimy o organizacyi całego przemysłu wojennego, wyrobie amunicyi, broni i wyekwipowania, samochodów i silników, o tem wszystkiem, co stanowi podstawę prowadzenia nowoczesnej wojny. Bezwątpienia, sprawy przemysłu wojskowego nie możemy dziś rozwiązać, ale już teraz powinniśmy sobie zdać sprawę z ogromu zadań, zbierać materyał statystyczny i obliczyć możliwości, względnie środki zaradcze, aby wypadki nas nie zaskoczyły. Należy przyznać, że pewne prace już zaczęto (np. działalność Stowarzyszenia Techników, broszury ppor. H. Eilego, artykuły w dziennikach i czasopismach). Jednak można tu odczuć brak specyalistów i zorganizowanej i wytężonej pracy. Podobnie też stoi sprawa zadań *ekonomicznych* i *statystycznych*. O ile w zakresie likwidacyi gospodarczych skutków wojny rozpoczęto już liczne prace (p. broszury „Likwidacya skutków wojny“, prace H. Biegeleisena, artykuły w „Odbudowie kraju” i i.), o ile w ogólnych zarysach starano się już ująć w pewien obraz życie ekonomiczne przyszłej Polski (np. Daszyńska-Golińska), o tyle sprawy wojskowe — potrzeb wojska, możliwości rozwojowych i t. d. — bardzo mało są dotąd uwzględniane. Ekonomistów polskich czeka na tem polu — np. sprawa surowców i surogatów — poważna praca.

*
* *

Jak zaznaczyłem, powyższy zarys nie wyczerpuje bynajmniej przedmiotu. Jednak już z tego szkicu można nabrać pojęcia o ogromie pracy. Oby zainteresowała ona już dziś odpowiednie koła!

Wskutek długoletniej niewoli rozpowszechnił się u nas mylny pogląd, że wojna jest aktem ślepej, fizycznej przemocy. Nowoczesne pojęcie wojny — jako najwyższego i najbardziej wszechstronnego wysiłku całego narodu i państwa — rzuca także nauce polskiej olbrzymie, nowe zagadnienia i zadania.

S. CHELIŃSKI.

Sądownictwo wojskowe
w świetle ustawodawstwa niemieckiego, austryackiego i rosyjskiego.

SZKIC PORÓWNAWCZY.

Odrębne sądownictwo jest niezbędną częścią składową organizacyi armii. Dyscyplina wojskowa opiera się na wymiarze kar za przestępstwa, a wymiar ten nie może być pozosta-

wiony wyłącznie do uznania zwierzchników, lecz musi być uregulowany, oparty na stałych zasadach prawnych i przekazany specyalnym instytucyom. Instytucye te nie mogą być zwykłymi sądami, gdyż przestrzeganie dyscypliny w wojsku i wymierzanie kar osobom należącym do armii nie może należeć do czynników poza nią stojących; byłoby to sprzeczne z samą naturą armii, której warunki istnienia są zbyt odmienne od warunków istnienia reszty społeczeństwa.

Sądownictwo wojskowe nie dotyczy jednak spraw cywilnych, lecz wyłącznie karnych. Wyjątkowo mogą tu należeć sprawy cywilne wchodzące do t. zw. sądownictwa niespornego (np. postępowanie spadkowe, uwierzytelnienie podpisu—ustawa niemiecka z 18 maja 1901 roku). Spory prawno-prywatne majątkowe i rodzinne, w których występują wojskowi, same przez się nie przedstawiają żadnego interesu dla armii, jako instytucyi nawskroś publicznej. W sprawach cywilnych zatem wojskowi podlegają zwykłym sądom [1]).

Zakres działania sądów wojskowych obejmuje wymierzanie kar osobom należącym do armii, a w pewnych, przewidzianych przez prawo, wypadkach także i osobom cywilnym. Przez osoby należące do armii rozumie się powszechnie także rezerwistów i pospolitaków od chwili powołania, względnie w czasie pełnienia służby wojskowej, oraz urzędników wojskowych. Sądom wojskowym podlegają również osoby związane stosunkiem służbowym, umownym, lub nawet tylko faktycznym z wojskiem w czasie wojny, a więc—oprócz należących do tak zwanego orszaku wojskowego (Heeresgefolge)—także korespondenci wojenni i t. p. Osoby cywilne, niezwiązane z armią, podlegają sądom wojskowym w razie dopuszczenia się względem niej czynów o charakterze nieprzyjaznym lub buntowniczym. Wreszcie podlegają sądownictwu wojskowemu jeńcy wojenni i zakładnicy (niemiecka ustawa o sądownictwie wojskowem z dnia 1 grudnia 1898 r., Militärstrafgerichtsordnung art. I—II i austryacka wojskowa procedura karna, Militärstrafprocessordnung z dnia 5 lipca 1912 r. art. 10—17, rosyjska ustawa o sądach wojskowych. Ustaw wojenno-sudiebnyj art. 244 — 251 i 1311—1314). Powyższa kompetencya sądów wojskowych może być w kraju okupowanym rozszerzona na mocy rozporządzenia głównodowodzącego (ustawa austr. § 454, ros. art. 1314). Urzędnicy wojskowi w Rosyi podlegali sądom wojskowym tylko za przestępstwa służbowe (art. 249).

W składzie osobistym sądów stanu cywilnego wyróżnić można dwa czynniki. Jeden z nich—to żywioł urzędniczy, drugi—w braku lepszego określenia—możnaby nazwać ogólno-społecznym. Czynnik urzędniczy reprezentują sędziowie koronni zawodowi, płatni przez państwo i z góry mianowani, a przez to odeń

[1]) Wyjątkowo nawet i w sprawach karnych mogą wojskowi podlegać sądom cywilnym. Niemiecka ustawa o sądach wojskowych z r. 1898 (§ 2—4) zalicza tutaj drobne przekroczenia przepisów policyjnych, współudział w przestępstwach dokonanych przez osoby cywilne i przestępstwach w służbie państwowej (nieoficerów).

zawsze zależni (jakkolwiek znacznie mniej, niż zwykli urzędnicy), pod względem wykształcenia wykwalifikowani prawnicy. Jest to zatem czynnik w całem tego słowa znaczeniu fachowy, silny wykształceniem specyalnem i praktyką zawodową. W prawodawstwach współczesnych element urzędniczy panuje wyłącznie w sądownictwie cywilnem (z nielicznymi wyjątkami); natomiast w sądownictwie karnem, jako bardziej dostępnem dla osób niefachowych, dzielić musi swą władzę z czynnikiem ogólno-społecznym, reprezentowanym przez ławników i przysięgłych.

Ławnicy i przysięgli — to zwykli obywatele, którzy zawdzięczają swe powołanie bądź losowi, bądź wyborowi. Zadaniem ich ma być reprezentowanie etycznych i prawnych poglądów ogółu; nie będąc urzędnikami, dla których stanowisko sędziowskie jest źródłem utrzymania, są temsamem bardziej niezależni od rządu i mają dawać większą rękojmię bezstronności; historycznie—ten właśnie motyw największą rolę odgrywał przy powoływaniu do życia sądów przysięgłych w większości krajów współczesnych. Praktyka wykazała, iż czynnik ogólno-społeczny, naogół biorąc, ustępuje urzędniczemu; często brak mu właśnie bezstronności, nadto rozstrzyganie spraw karnych, w mniejszym stopniu wprawdzie, niż spraw cywilnych, ale także wymaga fachowej znajomości rzeczy; dlatego też sądy przysięgłych mają w nauce wielu poważnych przeciwników. Mimo to i w teoryi i w praktyce przeważa pogląd, iż w sądownictwie karnem udział czynnika ogólno-społecznego jest konieczny; główną rolę odgrywa tu jednak raczej dążenie do sharmonizowania wymiaru sprawiedliwości z panującymi w społeczeństwie poglądami o słuszności i sprawiedliwości w celu dania im wyrazu niezależnie od przepisów prawa, a nawet poniekąd wbrew nim.

Oba wyżej wskazane czynniki w zmienionej postaci odnajdujemy i w sądownictwie wojskowem. W skład sądów wojskowych wchodzą z jednej strony sędziowie-prawnicy, którzy wprawdzie są zaliczeni do armii i do stanu oficerskiego, ze względu jednak na swą specyalnie sądową rolę w wojsku muszą (podobnie jak i lekarze) być uważani raczej za urzędników wojskowych, niż przedstawicieli wojskowości w ścisłem znaczeniu tego słowa; taką rolę odgrywać może tylko oficer liniowy, którego funkcyą jest nie wydawanie wyroków, lecz dowodzenie żołnierzami w obliczu nieprzyjaciela. Ten czynnik oficerski w ścisłem znaczeniu tego słowa jest odpowiednikiem czynnika ogólno-społecznego w sądownictwie stanu cywilnego. Jeżeli zadaniem sędziego-prawnika w wojsku jest umiejętne stosowanie przepisów prawa do konkretnych wypadków życiowych (rzecz bezwarunkowo przekraczająca siły niefachowca), to sędzia-oficer ma coś zupełnie innego do spełnienia. Jego zadaniem jest przy wymierzaniu sprawiedliwości dać wyraz specyficznie wojskowemu poglądowi na obowiązki człowieka, na to, co jest złe i dobre, słuszne czy niesłuszne, i wogóle na stosunki życiowe.

Ten czynnik ściśle-wojskowy nazwaliśmy odpowiednikiem czynnika ogólno-społecznego w sądownictwie stanu cywilnego.

Lecz analogia daje się tu tylko w pewnej mierze przeprowadzić, o tyle mianowicie, iż, podobnie jak przysięgły czy ławnik, sędzia-oficer ma za zadanie reprezentowanie poczucia słuszności, panującego w społeczeństwie (względnie w pewnych jego kołach), nie zaś pierwiastka ścisłej legalności i umiejętnego stosowania prawa. Lecz, o ile chodzi o niezawisłość sędziowską w sądownictwie wojskowem, stosunek jest wręcz odwrotny; tu bowiem sędzia-oficer musi być z natury rzeczy bardziej zależnym od zwierzchności, niż sędzia-prawnik.

O ile chodzi o wzajemny stosunek obu tych czynników sądownictwa wojskowego, to wyraźną tendencyą prawodawstw jest danie przewagi czynnikowi ściśle oficerskiemu nad prawniczym, jak to będziemy mieli sposobność niejednokrotnie stwierdzić. Nie wyklucza to oczywiście bynajmniej doniosłej roli czynnika prawniczego, która często potęguje się w miarę trudności i znaczenia decydowanych spraw.

Według niemieckiej ustawy (Militärstrafgerichtsordnug) sędziowie wojskowi dzielą się na dwie kategorye: oficerów sądowych (Gerichtsoffiziere) i radców (sądów wojennych, wyższych sądów wojennych i sądu wojskowego Rzeszy). Oficerowie sądowi są przedstawicielami czynnika ściśle wojskowego i muszą przynajmniej od roku służyć w wojsku; to ograniczenie nie ma jednak zastosowania w polu (§ 100 cytowanej ustawy). Radcy sądowi są to zawodowi prawnicy; aby otrzymać to stanowisko trzeba odpowiadać warunkom wymaganym przez prawo dla uzyskania dostępu do urzędu sędziowskiego w stanie cywilnym (§ 80 i 94). Podobnie jak sędziowie stanu cywilnego korzystają radcy sądowi z przywileju niezawisłości sędziowskiej. Nie mogą być wbrew swojej woli pozbawieni urzędu (wyjąwszy wypadki przewidziane przez prawo), chyba w drodze orzeczenia sądowego. W razie zmian organizacyjnych radcy sądowi, na skutek tychże przeniesieni lub pozbawieni stanowiska, zatrzymują swą dotychczasową płacę (§ 96). Obsadzanie stanowisk radców sądowych należy do właściwego księcia Rzeszy (Kontingentsherr), a w sądzie wojskowym Rzeszy do cesarza (na wniosek Rady Związkowej).

W Austryi sędziowie-prawnicy noszą nazwę „Offiziere für Justizdienst" (t. zw. popularnie audytorzy); czynnik ściśle wojskowy reprezentują podobnie jak w Niemczech oficerowie sądowi.

Inny system spotykamy w ustawie rosyjskiej. Wprawdzie i tu też widzimy dwie kategorye sędziów wojskowych—prawników i nieprawników. Główna jednak różnica pomiędzy systemem rosyjskim a niemiecko-austryackim polega na tem, iż według ustawy rosyjskiej sędziowie-prawnicy są zarazem wojskowymi w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu; muszą oni posiadać cenzus sędziowski i oficerski równocześnie. Otrzymać urząd w sądownictwie wojskowem („dołżnost' po wojenno-sudiebnomu wiedomstwu", jak ustawa określa stanowisko sędziego-prawnika) może tylko oficer, który 1) ukończył specyalny „kurs nauk wojskowo-prawnych", 2) dowodził (przed

lub po ukończeniu powyższego kursu) w ciągu 2 lat szwadronem, kompanią lub bateryą, względnie odsłużył w artyleryi conajmniej 3 lata, 3) bezpośrednio po ukończeniu studyów prawniczych odbywał roczną praktykę przy sądzie wojskowo-okręgowym. Sędziowie nieprawnicy noszą nazwę „wremiennyj czlen" (członek czasowy). Są oni mianowani na krótki kilkumiesięczny okres.

Wobec podobnego systemu nic dziwnego, iż ustawa rosyjska, w przeciwieństwie do niemieckiej i austryackiej, daje przodujące stanowisko sędziom-prawnikom, jakkolwiek stwierdzić należy, że nawet i tutaj sędziowie-nieprawnicy reprezentują czynnik bardziej militarny, stałe ich funkcye bowiem noszą charakter ściśle wojskowy, czego nie można powiedzieć o sędziach-prawnikach.

Przechodząc do właściwej organizacyi sądowej, zatrzymamy się przedewszystkiem nad ustawodawstwem niemieckiem. Podstawą ustroju niemieckiego sądownictwa wojskowego jest instytucya t. zw. „zwierzchników sądowych" (Gerichtsherr). Zwierzchnik sądowy jest to komendant, do którego w jego zakresie władzy należy także administracya sądownictwa wojskowego i ogólny nadzór nad wymiarem sprawiedliwości. Zwierzchnicy sądowi dzielą się na dwie kategorye: niższej i wyższej jurysdykcyi (höhere und niedere Gerichtsbarkeit). Do niższej jurysdykcyi należą drobniejsze przestępstwa, zagrożone karą niewiększą od 6 tygodni aresztu lub 150 marek grzywny (§ 15, 16, 45, 47). W polu niższa jurysdykcya może być rozszerzona odnośnie do pewnych kategoryi przestępstw i obejmować może kary nie wyższe nad 3 miesiące pozbawienia wolności, 600 marek grzywny, oraz przeniesienia do drugiej klasy żołnierzy. W żadnym razie sądownictwu niższej jurysdykcyi nie podlegają oficerowie. Do sądownictwa wyższej jurysdykcyi należy reszta wymiaru sprawiedliwości.

Do zwierzchników sądowych niższej jurysdykcyi należą: komendant pułku lub samodzielnego batalionu, komendant okręgu landwery, małej twierdzy, wreszcie komendant Berlina (§ 19). Zwierzchnikami wyższej jurysdykcyi są: generał dowodzący, komendant dywizyi, gubernator wojskowy Berlina, komendant większej twierdzy, komendant okręgu lub miejscowości, znajdującej się w stanie wojennym (§ 20).

Kompetencya zwierzchnika sądowego jest bardzo rozległą i różnorodną. Możnaby się tu dopatrzyć pewnego podobieństwa do władzy prezesa sądu w stanie cywilnym z tą różnicą jednak, iż władza zwierzchnika sądowego jest znacznie rozleglejsza. W kompetencyi tego ostatniego wyróżnia się czynności poza tokiem postępowania w sądzie i przedsięwzięte odnośnie do tego postępowania. Do pierwszej kategoryi należy powoływanie oficerów sądowych (§ 53 i 67), obsadzanie składu kompletów sądzących i decyzya o wdrożeniu przeciw komuś dochodzenia wstępnego (§ 156). W ciągu samego postępowania zwierzchnik sądowy odgrywa doniosłą rolę: wyznacza czas i miejsce posiedzeń sądowych (§ 264), deleguje oficera lub

radcę sądowego do przeprowadzenia śledztwa (§ 156), decyduje o postawieniu w stan oskarżenia (§ 245), wydaje rozkaz osadzenia w więzieniu śledczem w wypadkach przewidzianych przez ustawę (§ 175), rozsyła listy gończe (§ 183), zarządza rewizye i sekwestry (§ 238), decyduje o uznaniu i ogłoszeniu za dezerterów nieobecnych oskarżonych (§ 360). Zwierzchnik sądowy narówni z oskarżonym ma prawo zaskarżenia wyroku tak na korzyść, jak i na niekorzyść podsądnego (§ 365, 367, 363); w sprawach o drobne przestępstwa może, po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego, wymierzyć karę pozasądową: pieniężną lub aresztu, najwyżej dwutygodniowego (§ 349); również zwierzchnik sądowy zarządza wykonanie wyroku (§ 451). Tak więc zwierzchnik sądowy łączy w swych rękach kierunki władzy, które w sądownictwie stanu cywilnego należą zazwyczaj do prezesa sądu, sędziego śledczego i prokuratora.

Wszelako ustawa ogranicza w pewnej mierze zwierzchnika sądowego w wykonywaniu tych rozległych atrybucyi. Według art. 97 zapadłe w ciągu postępowania rozstrzygnięcia i decyzye — muszą być zaopatrzone w podpis zwierzchnika sądowego i urzędnika sądowego wojskowego wymiaru sprawiedliwości, t. j. radcy sądowego, który obejmuje w ten sposób współodpowiedzialność za zgodność z prawem danego zarządzenia. Gdy jednak radca sądowy uzna daną decyzyę zwierzchnika za nielegalną, powinien uczynić stosowne przedstawienie; jeżeli zaś takowe nie odniesie skutku, — zastosować się do polecenia zwierzchnika sądowego, zaznaczając jednak przebieg sprawy w aktach. Zwierzchnik sądowy zaś obowiązany jest przedłożyć sprawę do rozstrzygnięcia zwierzchnikowi wyższej instancyi (brzmienie ustawy jest tu niejasne, można z niego wysnuć wniosek, że stosuje się do wyższych sądów wojskowych).

Przepis § 97 jest ze wszech miar godzien uwagi. Przedewszystkiem uderza tu odrazu podobieństwo do kontrasygnowania przez ministra aktów monarchy w państwie konstytucyjnem. Powtóre ciekawą jest tu dążność prawodawcy z jednej strony do nadania wybitnego znaczenia w wymiarze sprawiedliwości komendzie wojskowej w osobie zwierzchnika sądowego (Gerichtsherr), a z drugiej do utrzymania tej komendy w granicach legalności. Zwierzchnik sądowy jest to wszak oficer, rzadko kiedy znający się na kwestyach prawnych; sam nie podołałby zapewne ich rozstrzyganiu, lecz ustawa zmusza go do uzyskania fachowej porady w osobie kontrasygnującego prawnika. A jakkolwiek decyzya należy do komendanta, to jednak zdanie urzędnika sądowego musi tu odegrać znaczną rolę. Z drugiej strony konieczność kontrasygnaty (względnie przedłożenia spornej kwestyi wyższej władzy) stanowi tamę dla dowolności zwierzchnika sądowego [1]).

---

[1]) W sądownictwie niższej jurysdykcyi decyzye zwierzchnika sądowego kontrasygnuje oficer sądowy (§ 102).

Przy wykonywaniu swej rozległej i wielostronnej kompetencyi korzysta zwierzchnik sądowy z pomocy dodanej sobie odpowiedniej ilości radców i oficerów sądowych.

Najniższy stopień niemieckiej organizacyi sądowej stanowi sąd doraźny [1]) (Standgericht), potem idą: sąd wojenny (Kriegsgericht), wyższy sąd wojenny (Oberkriegsgericht) i wreszcie sąd wojskowy Rzeszy (Reichsmilitärgericht). Do sądów doraźnych należy wyłącznie niższa jurysdykcya (§ 45), a więc drobniejsze przestępstwa żołnierzy i podoficerów. W skład sądu doraźnego wchodzi trzech oficerów sądowych: oficer sztabowy jako przewodniczący, oraz kapitan i porucznik, wszyscy mianowani przez właściwego zwierzchnika sądowego na przeciąg jednego roku.

Jak widzimy, żywioł prawniczy jest zupełnie wykluczony z sądu doraźnego. Ustawodawstwo niemieckie stoi tu oczywiście na stanowisku, iż w sądach wojskowych najniższej kategoryi, które wyrokują w sprawach mniejszego znaczenia, udział fachowych prawników nie jest konieczny (zwłaszcza wobec możności odwołania się do wyższej instancyi). Jest to punkt widzenia, który, o ile chodzi o sądownictwo stanu cywilnego, podziela obecne ustawodawstwo polskie i dawne rosyjskie. Przeciwnie—prawo niemieckie w sądownictwie ogólnem wymaga udziału sił fachowych również i na najniższym stopniu.

Przy każdym zwierzchniku sądowym jurysdykcyi wyższej znajduje się sąd wojenny (Kriegsgericht), w polu—wojenny sąd polowy (Feldkriegsgericht). Dla każdej poszczególnej sprawy zwierzchnik sądowy zwołuje specyalny komplet sądzący, złożony z pięciu osób: czterech oficerów i jednego radcy sądowego. Powoływani są do każdego kompletu oficerowie różnych stopni, zależnie od rangi podsądnego; ustawa normuje pod tym względem szczegółowo wszelkie możliwe wypadki (§ 50 i 51). Tak np., jeśli podsądny jest majorem, to w skład grona sądzącego wchodzi: pułkownik, dwóch podpułkowników lub majorów i jeden kapitan; jeśli jest to żołnierz lub podoficer — major, kapitan i dwóch poruczników. Tym sposobem żywioł wojskowy ma tu znaczną przewagę liczebną nad prawniczym. Wszakże ta przewaga jest nietylko liczebną; radca sądowy wprawdzie prowadzi sprawę, ale przewodniczącym jest najstarszy rangą oficer (§ 61). Widzimy tu, iż prawodawca z jednej strony najwyraźniej wątpi w zdolność oficera do kierowania rozprawą sądową, z drugiej zaś jest zdecydowany dać przodujące stanowisko nie prawnikowi, lecz wojskowemu. Przepis tego rodzaju wydaje się być równie uzasadnionym, jak i charakterystycznym dla stosunku obu czynników: oficerskiego i prawniczego w sądownictwie wojskowem; właściwem przeznaczeniem prawnika jest tu być jedynie fachowym doradcą.

Ale nieufność prawodawcy niemieckiego do zdolności sędziowskich oficera przejawia się z całą wyrazistością szczegól-

[1]) W polu sądy doraźne noszą nazwy sądów polowych (Feldstandgerichte).

niej w § 51, który postanawia, iż grono sądzące składać się będzie z trzech oficerów i dwóch radców sądowych w razie, jeśli rozpatrywane przestępstwo zagraża karą śmierci lub więcej niż sześciomiesięczem pozbawieniem wolności. Tak więc w sprawach większej wagi ustawa wzmacnia stanowisko czynnika prawniczego.

Kompetencya sądu wojennego obejmuje dwa główne kierunki: 1) rozstrzyganie w pierwszej instancyi we wszystkich sprawach nienależących do kompetencyi sądów doraźnych, 2) rozstrzyganie w drugiej instancyi w razie założenia apelacyi od wyroku sądu doraźnego.

Charakter sądu apelacyjnego nosi wyższy sąd wojenny (Oberkriegsgericht); do niego należy rozstrzyganie w przypadku odwołania się od wyroku sądu wojennego w pierwszej instancyi. Komplety sądzące składają się z siedmiu osób: pięciu oficerów i dwóch radców sądowych. O składzie kompletu sądzącego decyduje w odniesieniu do każdej sprawy zwierzchnik sądowy; i tutaj również do grona sądzącego należeć mają oficerowie różnych stopni, zależnie od rangi podsądnego. Jednakże zwierzchnik sądowy może mianować sędziów tylko z listy ułożonej na początku roku. Wyższe sądy wojenne znajdują się z reguły przy każdej komendzie generalnej (korpusu); wyjątkowo mogą być tworzone i w innych warunkach.

Ponad całą wyżej przedstawioną organizacyą sądową stoi sąd wojskowy Rzeszy (Reichsmilitärgericht), jeden dla całego państwa z siedzibą w Berlinie (w czasie wojny cesarz może wyznaczyć inne miejsce urzędowania). Na czele sądu stoi mianowany przez cesarza prezydent, którym jest generał (względnie admirał); nie bierze on udziału w wymiarze sprawiedliwości, natomiast czuwa nad całokształtem działalności sądu, wskutek czego stanowisko prezydenta przypomina poniekąd zwierzchnika sądowego w niższych sądach. Prezydentowi podlega też prokuratura wojskowa przy sądzie Rzeszy [1]. Sąd wojskowy Rzeszy dzieli się na t. zw. senaty, które rozstrzygają poszczególne kategorye spraw. Każdy senat składa się z prezydenta, mianowanego przez cesarza na wniosek Rady Związkowej, i odpowiedniej ilości radców sądowych i oficerów. Radcy sądowi (z pośród których bywa wyznaczany prezydent senatu) są podobnież mianowani przez cesarza na wniosek Rady Związkowej. Oficerów do sądu Rzeszy mianuje cesarz na przeciąg lat dwóch na wniosek poszczególnych monarchów niemieckich. Senaty rozstrzygają i wyrokują w gronie złożonem z czterech oficerów i trzech prawników (w wypadkach, gdzie chodzi o naruszenie zasad ustalonych w ogólnych, nietylko wojskowych ustawach, w gronie czterech prawników i trzech oficerów § 84). I tu również spotykamy godne uwagi postanowienie, na mocy którego na posiedzeniu sądowem przewodniczy najstarszy rangą oficer, natomiast prezydent senatu kieruje rozprawą.

[1] W innych sądach czynności oskarżyciela publicznego pełni wyznaczony przez zwierzchnika sądowego radca sądu (przy sądach doraźnych oficer sądowy).

Sąd wojskowy Rzeszy odbywa nadto posiedzenia plenarne, w których biorą udział wszyscy jego członkowie. Na posiedzeniu plenarnem rozstrzygane są—oprócz innych mniejszego znaczenia—sprawy, w których dany senat odstąpić chce od zasad ustalonych w poprzednich orzeczeniach. Do ważności uchwał potrzeba obecności dwóch trzecich ogółu członków.

Sąd wojskowy Rzeszy rozstrzyga w przypadkach założenia skargi kasacyjnej przeciw wyrokowi wyższego sądu wojskowego; sąd Rzeszy mocen jest skasować wyrok niższej instancyi tylko ze względu na pogwałcenie przepisów prawa. Na miejsce skasowanego wyroku sąd Rzeszy w pewnych wypadkach sam wydaje nowe orzeczenie, w innych odsyła sprawę do wyższego sądu wojennego w celu ponownego rozstrzygnięcia (§ 412 i 415).

Uprawomocnione wyroki sądów wojskowych podlegają zatwierdzeniu komendanta, upoważnionego przez monarchę danego państwa wchodzącego w skład Rzeszy.

Do wyroków, których potwierdzenie jest zastrzeżone dla monarchy, należą w Prusach skazujące na najcięższe kary, oraz wydane w tych wypadkach, gdy skazanym jest oficer lub wyższy urzędnik wojskowy. Pozatem upoważnionym do zatwierdzania ważniejszych wyroków jest generał komenderujący, innych—zwierzchnik sądowy.

Organizacya austryackiego sądownictwa wojskowego opiera się, wyjąwszy kilku rysów odrębnych, na tych samych zasadach, co i organizacya sądownictwa niemieckiego. Spotykamy tutaj również instytucyę zwierzchnika sądowego, wszakże o innej nazwie: właściwy komendant (zuständiger Komandant); jest nim komendant brygady, komendant dywizyi, komendant wojskowy określonego terytoryum, wreszcie każdy dowódca, upoważniony specyalnym rozkazem monarchy (§ 27 i 30).

System austryacki zna trzy stopnie organizacyi sądowej: sądy brygady, sądy dywizyjne i najwyższy sąd wojskowy. Sąd brygady funkcyonuje w składzie trzech sędziów, a mianowicie dwóch oficerów sądowych (podpułkownika i kapitana, oraz jednego oficera w służbie sądowej (prawnika). Ten ostatni kieruje rozprawą sądową, przewodniczącym sądu natomiast jest podpułkownik; jak widzieliśmy—ustawa niemiecka zawiera podobny przepis. Kompetencya sądu brygady obejmuje lub przestępstwa grożące degradacyą, względnie karą pieniężną co najmniej sześciomiesięcznym aresztem; wszakże nie podlegają tym sądom przestępstwa popełnione przez oficerów. Nadto sądy brygady współdziałają w razie potrzeby w przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego dla sądów dywizyjnych. Od wyroków sądów brygady apeluje się do sądów dywizyjnych. Czynności oskarżyciela publicznego pełni oficer sądowy.

Jak widzimy, austryackie sądy brygady przypominają niemieckie sądy doraźne (ta nazwa zresztą ma zgoła odmienne znaczenie w armii niemieckiej i w armii austryackiej); różnią się od nich tylko nieco szerszą kompetencyą, oraz udziałem ży-

wiołu prawniczego, także i na tym najniższym szczeblu organizacyi sądowej.

Sądy dywizyjne wyrokują w składzie z 5 członków: czterech oficerów sądowych i jednego audytora, wyjątkowo trzech oficerów i dwóch audytorów. I tutaj sędzia prawnik prowadzi rozprawę, podczas gdy przewodniczy na niej najstarszy rangą oficer. Podobnie jak niemiecka, ustawa austryacka przewiduje udział w gronie sądzącem oficerów różnych stopni, przyczem rangi sędziów są uzależnione od rangi podsądnego. Sądy dywizyjne wyrokują w I instancyi we wszystkich sprawach nienależących do sądów brygady, a w II instancyi we wszystkich sprawach należących do kompetencyi tych ostatnich. Przy sądzie dywizyjnym funkcyonuje prokurator wojskowy (oficer w służbie sądowej).

Najwyższy trybunał wojskowy (Oberster Militärgerichthof) orzeka w razie apelacyi lub zaskarżenia ważności wyroków sądów doraźnych; organizacya tego trybunału jest bardzo podobną do organizacyi niemieckiego sądu wojskowego Rzeszy. Główna różnica polega na tem, iż według ustawy austryackiej w kwestyi zaskarżenia ważności (z powodu naruszenia przepisów proceduralnych) rozstrzyga senat, złożony wyłącznie z oficerów w służbie sądowej (t. j. sędziów-prawników); najwidoczniej ustawodawca austryacki uważał, iż przy rozpatrywaniu kwestyi tak ściśle prawniczej udział sił niefachowych nie byłby pożądany (§ 64) [1]). Przy najwyższym trybunale funkcyonuje generalny prokurator wojskowy, bezpośrednio zależny od ministra wojny.

Jak widzieliśmy, niemieckie ustawodawstwo prawie nie zna różnicy między organizacyą sądownictwa w polu, a w zwykłych warunkach. Inne zupełnie stanowisko zajął ustawodawca austryacki. Władza komendanta właściwego ulega wtedy rozszerzeniu (otrzymuje prawo potwierdzania wyroków), a cały szereg dowódców korzysta z jego atrybucyi (§ 455). Organizacya sądowa staje się jednostopniową; istnieją tylko sądy dywizyjne pod zmienioną nazwą wojennych sądów polowych (Feldkriegsgericht); ich wyroki są niezaskarżalne, aż dopiero w 3 miesiące po ukończeniu stanu „polowego“, wymagają jednak zatwierdzenia właściwego komendanta (wyroki śmierci zatwierdzenia głównodowodzącego, z wyjątkiem twierdzy oblężonej § 475). Postępowanie w sądach polowych jest skrócone i uproszczone.

Wyjątkowy charakter nosi sądownictwo doraźne; celem jego jest gwałtowne przeciwdziałanie przestępstwom szerzącym się w danej części armii; zarówno w polu, jak i w zwykłych warunkach o wprowadzeniu i zniesieniu sądów doraźnych dla danej kategoryi przestępstw decyduje właściwy komendant przy sądzie dywizyjnym. Jako sądy doraźne funkcyonują sądy dywizyj-

[1]) Powyżej przedstawiona organizacya sądowa odnosi się do wspólnej armii austro-węgierskiej; organizacya sądownictwa austryackiej i węgierskiej obrony krajowej różni się tylko w szczegółach.

ne (art. 439). Sąd doraźny w zasadzie może wydać tylko wyrok śmierci (względnie uwolnić podsądnego); jednakże dopuszczalną jest w pewnych wypadkach zamiana kary śmierci na więzienie, a w stosunku do osób poniżej lat 20 kara śmierci wogóle nie może mieć zastosowania. Wyroki sądów doraźnych są niezaskarżalne, wymagają jednak zatwierdzenia właściwego komendanta (§ 443). Postępowanie jest w najwyższym stopniu skrócone i uproszczone. W pewnych wypadkach sądy doraźne mogą być wprowadzone bez ogłoszenia.

Organizacya rosyjskiego sądownictwa wojskowego zbliża się raczej do systemu austryackiego, niż niemieckiego. Prawu rosyjskiemu nie jest obcą instytucya zwierzchnika sądowego, jakkolwiek dla określenia tego stanowiska nie istnieje żadna odrębna nazwa (stosunkowo najczęściej używa się terminów: „wojennyj naczalnik“ i „wojennoje naczalstwo“). Atrybucye zwierzchnika sądowego (właściwy komendant austr.) przysługują w pierwszym rzędzie komendantowi pułku, a pozatem jego przełożonym.

Podobnie jak i austryacka, ustawa rosyjska zna trzy tylko stopnie organizacyi sądowej: sądy pułkowe, wojskowe sądy okręgowe (wojenno-okrużnyj sud) i główny sąd wojskowy (Gławnyj Wojennyj Sud) (art. 1). Sądy pułkowe istnieją przy każdym pułku i wogóle przy każdej formacyi wojskowej, której komendant posiada władzę dowódcy pułku. Sądy pułkowe składają się z trzech członków, mianowanych przez komendanta pułku z grona jego oficerów; komendant dywizyi ma jednak prawo skreślenia poszczególnych osób z przedłożonej mu listy. Przewodniczącym sądu bywa z reguły komendant batalionu (względnie innej odpowiadającej temuż formacyi), członkami sądu — komendanci kompanii lub szwadronu; przewodniczący mianowany jest na przeciąg roku, członkowie sądu na przeciąg 6 miesięcy. Godnym uwagi jest przepis, na mocy którego co trzy miesiące ustępuje jeden z członków sądu; jest to system częściowego odnawiania, znany dobrze w prawie publicznem, a zabezpieczający ciągłość danej instytucyi. Tak przewodniczący, jak i członkowie sądu pułkowego są zwykłymi oficerami; żywioł prawniczy nie jest tu wcale reprezentowany. Kompetencya sądów pułkowych obejmuje przestępstwa mniejszej wagi (wyliczone w ustawie), o ile nie są popełnione przez oficerów i osoby, którym przysługują prawa oficerskie (art 8—23) [1]). Jak widzimy, rosyjski sąd pułkowy przypomina prawie w zupełności niemiecki sąd doraźny i austryacki sąd brygady.

Wojskowy sąd okręgowy istnieje w każdym okręgu wojskowym. W skład tego sądu wchodzą członkowie stali (w tej liczbie i przewodniczący), oraz członkowie czasowi. Pierwszą kategoryę tworzą sędziowie wojskowi o wykształceniu prawniczem, drugą kategoryę stanowią zwykli oficerowie, mianowani na przeciąg czterech miesięcy przez komendanta okręgu wojskowego (co dwa miesiące ustępuje dwóch). Skład po-

[1]) Wyroki sądu pułkowego ulegają zatwierdzeniu komendanta pułku.

wyższy ulega wszakże zmianom w razie oddania pod sąd oficerów i to w zależności od ich rangi (tak np. w razie oddania pod sąd generała—członkami czasowymi mogą być tylko generałowie). Wojskowy sąd okręgowy wyrokuje w składzie pięciu członków: jednego stałego i czterech czasowych; przewodniczącym jest zawsze członek stały (widzimy tu wyraźną różnicę w stosunku do ustawodawstwa niemieckiego i austryackiego). Czynności oskarżyciela publicznego pełni przy sądzie okręgowym prokurator wojskowy

Kompetencya wojskowego sądu okręgowego obejmuje: a) w pierwszej instancyi wszelkie sprawy nienależące do zakresu działania sądów pułkowych (w szczególności należą tutaj również wszelkie przestępstwa służbowe, o ile biorą w nich udział osoby cywilne), b) w drugiej instancyi odwołania od wyroków sądów pułkowych, c) zażalenia na czynności sędziów śledczych (art. 260, 261).

Główny sąd wojskowy jest sądem kasacyjnym; do niego należy (w razie zaskarżenia przez podsądnego lub prokuratora) rozstrzyganie o zgodności z ustawą wyroków sądów okręgowych, przyczem zaskarżeniu podlegają również i wyroki sądów okręgowych w drugiej instancyi (w sprawach z sądów pułkowych). Oprócz skarg kasacyjnych główny sąd wojskowy rozpatruje także skargi na decyzye sądów okręgowych, odnoszące się do samego postępowania (np. osadzenie w areszcie śledczym, kary za niestawiennictwo i t. p.) (art. 981—986).

Główny sąd wojskowy składa się podobnież z członków stałych i członków czasowych. Ci ostatni są to dwaj generałowie, mianowani przez cesarza na wniosek ministra wojny [1]) na okres sześciu miesięcy (co trzy miesiące jeden z nich ustępuje). Orzeczenia wydaje główny sąd w gronie pięciu członków: trzech stałych (w tej liczbie i przewodniczący) i dwóch czasowych. Główny prokurator wojskowy i jego pomocnicy podlegają bezpośrednio ministrowi wojny i pełnią czynności oskarżycieli publicznych. Dla osądzenia pewnych kategoryi przestępstw może być zwołany w każdym poszczególnym wypadku specyalnym rozkazem cesarskim t. zw. nadzwyczajny sąd wojskowy (osobyj wojennyj sud) w następującym składzie: stały członek głównego sądu—jako przewodniczący, oraz jako członkowie: prezes wojskowego sądu okręgowego i czerech generałów (art. 1189, 1197).

Natomiast instytucyą specyalną wprawdzie, lecz obowiązkową, jest t. zw. najwyższy sąd wojskowy karny (Wierchownyj Wojenno Ugołownyj Sud) (art. 1277). Zadaniem jego jest wyrokowanie w sprawach przestępstw służbowych osób, zajmujących najwyższe i najbardziej odpowiedzialne stanowiska w armii, jako to: członków Rady Wojennej, głównodowodzących, komendantów okręgów wojskowych oraz innych dowódców o równej im władzy. Prawodawca rosyjski wychodził tu

[1]) T. zw. czasowy sąd wojskowy (wremiennyj wojennyj sud) jest właściwie tylko sesyą wyjazdową sądu okręgowego.

niewątpliwie ze słusznego założenia, iż przestępstwa osób tego rodzaju są faktami, których następstwa mogą mieć nader poważne znaczenie dla losów kraju, i że wobec tego podciągnięcie ich pod ogólne przepisy organizacyjne i proceduralne byłoby zupełnie niewłaściwem. Przestępstwo głównodowodzącego i przestępstwo pierwszego lepszego oficera lub żołnierza są to zjawiska zgoła niewspółmierne. Dlatego też według ustawy rosyjskiej oskarżenia wymierzone przeciw osobom wyżej wymienionym mają być przedkładane bezpośrednio cesarzowi. Cesarz, stosownie do uznania, poleca jednemu z wydziałów Rady Wojskowej, (t. zw. „Czastnoje Prisustwie“), zarządzenie śledztwa pierwiastkowego. Decyzya wydziału Rady Wojennej musi być zatwierdzona przez cesarza. Jeżeli oskarżony ma być oddany pod sąd, cesarz zwołuje najwyższy sąd wojskowy karny. System tego rodzaju, jakkolwiek w zasadzie będący obostrzeniem położenia podsądnych, może być jednak spaczony, dzięki intrygom otoczenia monarchy, na korzyść oskarżonego. W skład tego trybunału wchodzą: prezes i stali członkowie głównego sądu wojskowego (o ile nie należą do „Czastnoho Prisutstwia“ i o ile nie przeprowadzali śledztwa wstępnego), pięciu członków Rady Wojennej, mianowanych przez cesarza na przeciąg roku, i dwóch generałów, powołanych przez cesarza z grona komendantów korpusów i komendantów okręgowych. Oskarżycielem jest główny prokurator wojskowy. Wyroki najwyższego sądu są niezaskarżalne, podlegają wszakże zatwierdzeniu cesarza. Prośba o ułaskawienie jest oczywiście dopuszczalna.

Podobnie jak ustawodawstwo austryackie, ustawodawstwo rosyjskie wprowadza odmienną organizacyę sądownictwa wojskowego w polu (w t. zw. okręgu działań wojennych). Jednakże ta organizacya przedstawia się raczej jako przystosowanie zwykłego sądownictwa wojskowego do zmienionych warunków, aniżeli jako zupełnie odrębny ustrój, jak to widzimy w prawie austryackiem. Wymiaru sprawiedliwości w okręgu działań wojennych dokonywują: 1) sądy pułkowe i etapowe, 2) wojskowe sądy okręgowe, 3) sądy armii, 4) urząd kasacyjny (Kasacyonnoje Prisutstwie) (art. 1280). Sądy etapowe tworzy się przy każdym okręgu etapowym; wraz z sądami pułkowymi wymierzają one sprawiedliwość w podobnym zakresie, jak te ostatnie w warunkach pokojowych. Sądy okręgowe i sądy armii zostają utworzone z powiększonego składu zwykłych wojskowych sądów okręgowych i zorganizowane są na podobnych zasadach. Obie te kategorye sądów wyrokują w I instancyi w sprawach niepodlegających sądom pułkowym i etapowym (w II instancyi zaś, podobnie jak wojskowe sądy okręgowe w warunkach pokojowych). Do kompetencyi sądów armii należą jednak tylko przestępstwa popełnione poza granicami państwa, a w obrębie tych granic — popełnione przez osoby należące do wojsk czyn-

---

[1]) Jest rzeczą jasną, iż rozpatrujemy tu jedynie ustawodawstwo rosyjskie doby przedrewolucyjnej.

nych. Urząd kasacyjny tworzy się dla każdego teatru wojny oddzielnie; jest to więc znaczna zmiana w porównaniu z ustrojem sądowym w stosunkach pokojowych. Urząd kasacyjny składa się z przewodniczącego (mianowanego przez cesarza) oraz trzech członków w rangach generałów: dwóch mianuje minister wojny, a trzeciego głównodowodzący. Prokuratora przy urzędzie kasacyjnym mianuje minister wojny na wniosek głównego prokuratora wojskowego [1]).

Porównywując ustrój sądownictwa wojskowego w Niemczech, Austryi i Rosyi, dojść musimy do wniosku, iż we wszystkich trzech państwach ustrój ten (o ile chodzi o zwykłe pokojowe stosunki) oparty jest na jednakowych zasadach. Główną cechą, odróżniającą ustrój sądowy niemiecki od rosyjskiego i austryackiego (w zwykłych warunkach), jest jego czterostopniowość w przeciwstawieniu do trzystopniowości tych ostatnich. Skutkiem tego tylko w Niemczech mamy odrębną instancyę apelacyjną (w postaci wyższych sądów wojennych); w Rosyi istniała ona tylko w postaci sądów okręgowych dla spraw rozpatrywanych przez sądy pułkowe; w Austryi najwyższy trybunał łączy w sobie charakter zarazem sądu apelacyjnego i kasacyjnego.

Oprócz tego charakterystyczną cechą systemu niemieckiego jest brak sądownictwa wyjątkowego. Nawet w polu ustrój zostaje ten sam; wprawdzie zaprowadza się wtedy pewne zmiany, nie mają one jednak istotnego znaczenia. W przeciwieństwie do tego w ustawodawstwie rosyjskiem i austryackiem (zwłaszcza w tem ostatniem) widzimy cały system sądów wyjątkowych. Szczególniej odznacza się pod tym względem prawo austryackie: sądownictwo doraźne i polowe ma tu zupełnie odmienny charakter, niż zwykłe. W prawie rosyjskiem sądownictwo polowe nie różni się w zasadzie od sądu zwykłego; natomiast spotykamy tu odrębne sądowictwo karne dla osób zajmujących najwyższe stanowiska w armii.

J. ZAJĄCZKOWSKI.

Zarys nowych metod taktycznych w armii francuskiej.

Ogrom środków materyalnych, pozostających w ścisłym związku z udoskonaleniem technicznem, coraz to wzrastająca działalność broni palnej i precyzya przyrządów optycznych — usuwając z widowni wojny współczesnej wiele tradycyjnych i uświęconych przykładami z dawnych wojen metod taktycznych, zastępując je nowymi sposobami walki zaczepnej i obronnej.

[1]) Powyżej przedstawiona organizacya sądownictwa wojskowego odnosi się w Rosyi tylko do armii lądowej, w Niemczech i Austryi także i do floty (z odpowiedniemi zmianami).

Olbrzymia skala współczesnych oddzielnych operacyi bojowych wyklucza możność stosowania metod doświadczalnych do wprowadzenia w użycie nowych zasad taktycznych; zbyt drogo opłacałoby się takie doświadczenia; pozostaje więc dowództwom stron walczących szeroka inicyatywa w opracowaniu szeregu sposobów ataku lub obrony, polegających na gruntownem zaznajomieniu się ze środkami walki, a raczej ze stopniem ich użyteczności. Francuzi od początku wojny obecnej zrozumieli konieczność nowego programu działań taktycznych; dokładny rozbiór większych i mniejszych operacyi bojowych daje nam jasne wyobrażenie o ich wzięciu się do rzeczy i zaiste zdumiewającej skrupulatności i pedantyzmie w wykonaniu najdrobniejszych nawet szczegółów opracowanego programu działań.

Każdą operacyę francuzi dzielą na dwa zasadnicze okresy: *przygotowawczy* i *czynny*. Wskazówki, dotyczące działalności każdego poszczególnego oddziału, dokładnie i wyczerpująco wymieniane są w instrukcyi bojowej. Wyższe dowództwo armii składa się z generałów, którzy na początku wojny stali na czele mniejszych jednostek bojowych w rangach majorów, podpłk. i pułkowników, i niejednokrotnie doświadczali na sobie fatalnych skutków źle opracowanych rozkazów bojowych, wynikających z lekceważenia stanu i potrzeb jednostek mniejszych; pomni na swoje kłopoty z niedawnej przeszłości, nowi mistrze sztuki wojskowej we Francyi ujawniają wielką dbałość w urządzeniu należytego przygotowania najdrobniejszych nawet szczegółów bojowych. Tym sposobem osiągnięto we francuskiej armii odmłodzenie wyższego dowództwa ze znacznym pożytkiem dla ogólnej sprawy.

Za typowy przykład ewolucyi taktyki u francuzów w dziale ofenzywy mogą służyć operacye nad rzeką Somme'ą w lipcu 1916 roku. Obrona zaś Verdun'u znakomicie wyszkoliła ich armie w kierunku opracowania nowego typu umocnień i sposobów ich utrzymania przy zastosowaniu peryodycznych nader silnych, lecz krótkich natarć. Zasadnicze podstawy taktyki, właściwie mówiąc, nie uległy zmianie, lecz główne zagadnienia jej, jako to: oszczędność w użyciu sił zbrojnych, idea wzajemnego współdziałania i dążność do zdobycia za wszelką cenę w danem miejscu i w danej chwili przewagi nad przeciwnikiem dają się osiągnąć metodami odmiennemi od tych, jakie dawne wojny za przykład stawiały.

Poważne, a ze wszech miar wiarogodne źródła informacyjne, poparte fachowem sprawozdaniem bezstronnych świadków naocznych operacyi nad Somme'ą i pod Verdun, dają nam możność streścić istotę i przebieg tej ewolucyi taktyki, jaka w obecnej wojnie ma miejsce w armii francuskiej.

Atak.

I. Przygotowanie i wykonanie ataku.

Długi szereg rozkazów i instrukcyi, dotyczących przygotowania i wykonania operacyi nad Somme'ą, wyłania z siebie pięć ważniejszych punktów.

1) Zdumiewające zespolenie wojsk wszystkich rodzajów broni i wszechstronne przygotowanie wszystkich części do ataku, zgromadzenie zawczasu materyalnych środków i żywej siły na miejscu szturmu.

2) Z góry oznaczona zmiana dywizyi piechoty.

3) Udzielenie artyleryi terminu napozór bardzo długiego do ogniowego przygotowania operacyi.

4) Udoskonalone systemy łączności piechoty z artylerya.

5) Walce piechoty nadaje się przeważnie charakter walki okopowej.

I. *Zespolenie wojsk.*

a. Wyższe dowództwo i topografia. Na ścisłe zespolenie wojsk wpływa po pierwsze założenie wyższego dowództwa armii, uwzględniające potrzeby wszystkich jednostek operacyjnych, po drugie równoczesne przygotowanie wszystkich tych oddziałów do ataku, oraz prawidło, że skoro choć jeden z oddziałów nie jest należycie przygotowany i niema pewności ogólnego zespolenia w operacyi — do szturmu przystępować nie wolno.

Zadanie zespolenia zostaje ułatwione przez stałą korekturę istniejących kart topograficznych i uzupełnianie ich przez nowe dane, zdobyte przez wywiady lotnicze i t. d.; każdy nowozauważony szczegół najdalej w ciągu 3 godzin oznacza się na miejscu i rozpowszechnia w armii.

b. Podział artyleryi. Działa artyleryi ciężkiej obecnie są przydzielane równomiernie do każdej większej i mniejszej jednostki dla wspólnej działalności z tymi oddziałami na ich odcinkach bojowych.

Do przygotowania artyleryjskiego używa się wszystkich dział, któremi armie rozporządzają. Rezerwy artyleryjskiej niema. Artylerya dywizyjna 2-ej linii wysuwa się do 1-szej linii bojowej.

Dowództwo artyleryi, przygotowującej atak, spoczywa w rękach jednego tylko dowódcy, zatwierdzonego przez dowódcę armii na wniosek dowódcy korpusu.

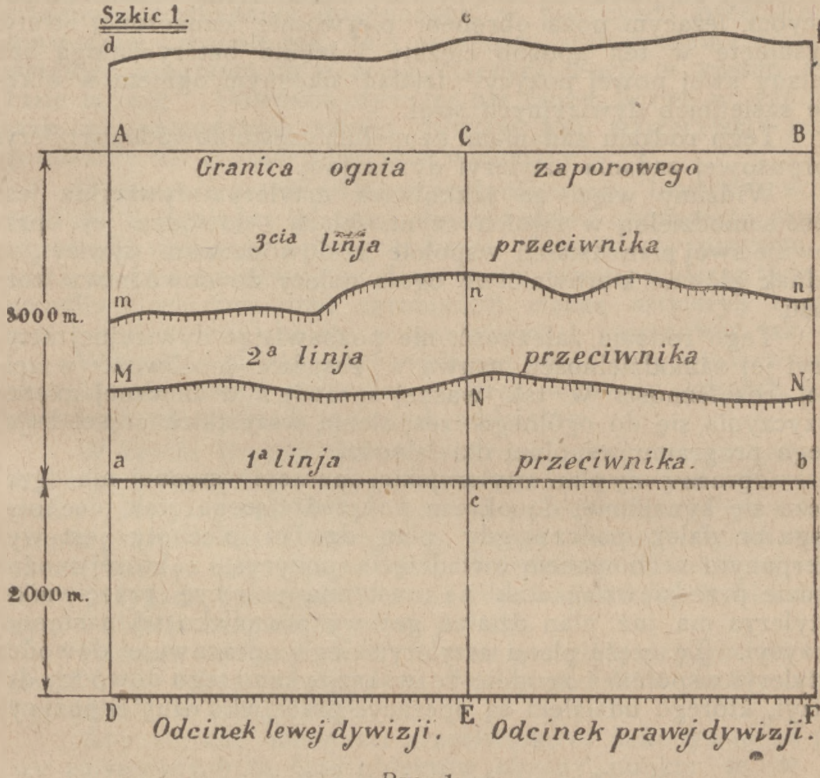
Artylerya atakującej armii dzieli się na *artyleryę korpusową i artyleryę dywizyjną.* Pierwsza ma za zadanie zburzenie wojennych budowli przeciwnika, druga zaś zajmuje się walką z nieprzyjacielskimi batalionami.

Artyleryę dywizyjną stanowią: wszystkie prawie 75 m/m. działa, działa okopowe, t. zw. ciężka artylerya o małej donioslości, krótkie armaty i moździerze; do artyleryi korpusowej należą: reszta 75 m/m. dział, długie armaty 105 m/m., 120 m/m., 155 m/m. ciężkiej artyleryi.

c. Oznaczenie głębokości atakowanych odcinków. Dowódca korpusu wyznacza dywizyom odcinki dla ich działalności, przyczem oznacza głębokość tych odcinków, kierując się najwyższą donioslością ognia własnej artyleryi, której ogień zaporowy ma sięgać do oznaczonej granicy i w ten sposób izolować podlegający atakowi odcinek od łączności z tyłami. Na wyzna-

czenie granicy odcinków wpływa topograficzny charakter terenu.

Dla dział 75 m/m. granicą taką jest odległość 5000 m. Położenie obronnych linii przeciwnika wewnątrz odcinka nie wpływa na wyznaczenie głębokości linii; tak np. (rys. № 1) linia ACB jest granicą głębokości odcinka, wewnątrz odcinka leżą kolejno 3 linie obronne przeciwnika acb, MNN, mnn, linie te mają być zajęte bezpośrednio po wkroczeniu dywizyi atakujących na odcinek, linia zaś wsi obronnej def, jako leżąca poza granicami odcinka, nie ulega zajęciu.



Rys. 1.

Po ustaleniu granicy głębokości atakowanych odcinków i wyznaczeniu zależnie od tego pozycyi dla poszczególnych bateryi dzieli się czynność korpusowej i dywizyjnej artyleryi; podczas gdy dywizyjne działa burzą i niszczą wojenne instalacye wewnątrz odcinka, korpusowa artylerya swojemi długiemi o znacznej donioslości działami sięga poza obręby odcinka; intenzywna działalność jej ognia uniemożliwia, a w najgorszym wypadku znacznie utrudnia obronie odcinka otrzymywanie żywych i materyalnych posiłków zzewnątrz. Korpusowe działa w razie potrzeby na żądanie dowódcy dywizyi przenoszą swój ogień do wewnątrz odcinka, potęgując destrukcyjną czynność artyleryi dywizyjnej.

d. Walka z artyleryą przeciwnika. Dokładne przygotowanie ataku polega, rzecz oczywista, na pozbawieniu przeciwnika zdolności prowadzenia artyleryjskiego ognia. Osięga się to zadanie przez całkowite zburzenie jego bateryi lub zneutralizowanie ich ognia. Pociski z duszącymi gazami są w stanie zmusić każdą baterye do milczenia, gdyż wystarcza dla osiągnięcia pożądanego skutku, by 2 pociski na minutę padły w pobliżu każdej armaty przeciwnika. Artylerya okopowa skutecznie burzy najbliżej położone okopy przeciwnika i jego kolczaste zagrody, co pozwala znaczną część ciężkiej artyleryi z tyłu przesunąć ku pierwszej linii, by mogła ona działać przeciwko pozycyom, leżącym poza obrębem pierwotnie oznaczonej strefy; wysunięte w ten sposób ciężkie i lekkie bateryе mogą bez zmiany swej nowej pozycyi działać ukośnym ogniem w obrębie sąsiednich dywizyjnych stref.

Tego rodzaju zadaniami uzupełnia często dowódca artyleryi korpusowej zadania artyleryi dywizyjnej.

Widzimy więc, że jakkolwiek artylerya dywizyjna jest dość samodzielną w swoich czynnościach i dowódca jej opracowuje swój plan działań wspólnie z dowództwem dywizyi, to jednak główne kierownictwo ognia należy do dowództwa korpusu.

Tego rodzaju zależność, nie pozbawiając dywizyjnej artyleryi jej samodzielności, usuwa w zasadzie możliwość wszelkiej rozbieżności w tak ważnej sprawie i w znacznej mierze przyczynia się do ogólnego zespolenia wszystkich części bojowego programu wspólnej działalności.

Opracowany plan artyleryjskiej operacyi wstępnej nie ogranicza się bynajmniej do okresu poprzedzającego atak piechoty, sięga on dalej; podczas gdy plan działań piechoty jest wyczerpanym w momencie owładnięcia pozycyą, z której można będzie przedsięwziąć atak na następną pozycyę przeciwnika, artylerya ma już plan działań gotowy przeciwko tej następnej pozycyi. Tę część planu artyleryjskiego opracowuje dowódca artyleryi wspólnie i zgodnie ze wskazówkami tego dowódcy dywizyi, którego udziałem są operacye przeciwko drugiej pozycyi.

2. *Zmiana dywizyi piechoty w walce.*

Planowa, z góry ułożona zmiana dywizyi pieszych w walce w Francyi, po raz pierwszy była zastosowaną podczas operacyi nad Somme'ą. Manewr ten, wywołany dążnością oszczędzenia piechoty, umożliwiaześrodkowanie wysiłków, mających na celu przełamanie wgłąb umocnionego terenu przeciwnika. Dywizye piechoty, pozostające w drugiej linii poza walczącemi dywizyami, podczas walki 1-ej linii zaznajamiają się z warunkami terenu i walki i, będąc w toku sprawy, mogą w stosownej chwili zmienić wojsko 1-ej linii i prowadzić w dalszym ciągu operacye. Ten manewr usuwa niepożądane i szkodliwe przerwy w ciągłości ataków, podtrzymuje na jednakowym poziomie energię walczącej piechoty; a posiadanie obok 2-ej jeszcze 3-ej

linii odwodowej może nawet przedłużyć operacye—co do czasu—prawie do nieskończoności.

3. *Wyznaczenie artyleryi długiego terminu do wstępnych działań.*

Przyczyny. Manewr ów wywołany został u francuzów brakiem odpowiedniej ilości szybkostrzelnych dział ciężkiej artyleryi i koniecznością spożytkowania starych dział wielkiego kalibru. Takie pozorne kunktatorstwo ma jednak to do siebie, że po pierwsze przedłuża okres gnębienia i demoralizowania nieustannym ogniem przeciwnika, a po drugie daje czas do gruntownego zbadania dokonanych w pozycyach przeciwnika spustoszeń, wogóle zaś daje pewność urzeczywistnienia powziętego programu zniszczenia. Generał Foch w swoim rozkazie mówił: „Dowódca dywizyi nie może liczyć w żadnym razie na powodzenie swojej dywizyi, jeśli artyleryjskie przygotowanie nie zostało należycie wykonane".

Wykonanie artyleryjskiego przygotowania. Dowódca armii, zgodnie z ogólnym planem, oznacza dzień ukończenia artyleryjskiego wstępnego przygotowania. Uważa się przytem za rzecz zgoła niemożliwą, by długi ogień, trwający nieraz tydzień, umożliwił przeciwnikowi zgromadzić ciężką artyleryę i inne materyalne środki obrony, zorganizować i zastosować takowe.

Wszystkie skutki artyleryjskiego ognia przygotowawczego skrupulatnie zostają sprawdzone przez wywiady lotnicze, oraz obowiązkowe wywiady pieszych oddziałów.

W czasie drugiej połowy okresu przygotowawczego zarządzane bywają fałszywe ataki, celem których jest zdemaskowanie niewykrytych dotąd bateryi przeciwnika. Przy zakończeniu przygotowania szczególną uwagę zwraca się na zniszczenie bateryi nieprzyjacielskich. Największy udział w tej czynności przypada bateryom 75 mm., jako najbardziej szybkostrzelnym i obficie zaopatrzonym w pociski.

Podczas operacyi nad Somme'ą ogień przygotowawczy trwał 8 dni i bez względu na liczbę pocisków każdy strzał był dokładnie korygowany.

Aby nie dać możności przeciwnikowi dokonywać naprawy zniszczonych za dnia objektów obrony, punkty te w nocy są ostrzeliwane ogniem szrapnelowym.

Maskowanie. Długotrwały pobyt czynnych bateryi na jednej pozycyi możliwy jest przy stosowaniu środków maskujących. Od samego początku wojny francuzi zrobili z maskowania oddzielną gałęź służby i u nich istnieją 3 wydziały maskowań (t. zw. Section de Canonfloge). Do służby tej są powołani malarze, rzeźbiarze, dekoratorzy; ci przedstawiciele sztuk pięknych wszystkie swoje zdolności przenieśli na pola bitew. Ich niewyczerpalnej pomysłowości zawdzięcza armia rozmaite kombinacye masek, osłaniających pozycye przed wzrokiem nieprzyjacielskich lotników. Umiejętne wytwarzanie złudzeń optycznych zachowało niejednokrotnie od zburzenia baterye francuskie.

Do walki zaś z lotnikami przeciwnika francuzi stosują specyalne aparaty, rozwijające szybkość do 170 kl. na godzinę i nadzwyczaj lekie w manewrowaniu.

4. *Łączność piechoty z artyleryą.*

„Bitwa musi być prowadzoną w ten sposób, by można w każdej chwili podtrzymać porządek w atakujących oddziałach i utrzymać stale związek pomiędzy piechotą a artyleryą“ mówi gen. Foch w swojej instrukcyi. Okres ataku, gdy uruchomione zbrojne siły posuwają się wśród gradu pocisków, siejących dokoła zniszczenie, szczególniej niebezpiecznym jest dla piechoty, występującej wówczas na widownię w roli najważniejszej; każdy jej krok i ruch wymaga współdziałania wszechstronnego, tak pod względem ogólnego kierownictwa operacyą, jakoteż i w sensie zabezpieczenia jej marszu przez intenzywny ogień własnej artyleryi. Pozostawienie piechoty samej sobie byłoby katastrofą, obracającą w niwecz cały atak; w chwili więc ataku służba łączności musi rozwijać całą swą energię, by bez przerwy obsługiwać wojska, biorące udział w ataku. Ponieważ podczas ataku szalejący ogień wszystkich rodzajów broni z łatwością burzy wszelkie środki łączności, francuzi, nie krępując się największymi wydatkami na ten cel, przeprowadzają całe szeregi rozległych i różnorodnych linii łączności. Dla osiągnięcia większego zabezpieczenia łączności, *kategorycznie wzbronione jest stosowanie ognia ukośnego i flankującego podczas ataku.*

Pośród przeróżnych środków łączności pierwsze miejsce zajmuje telefon, którego opancerzone przewody zakopuje się w ziemię na głębokość do 2 metrów; pozatem dobrym środkiem są race, wybuchające na znacznej wysokości. Szczególniej jednak dużo zdziałano we francuskiej armii w kierunku udoskonalenia iskrowej komunikacyi, której rozwój datuje się od zaopatrzenia w aparaty iskrowe lotników. Aparaty iskrowe, którymi posługują się machiny lotnicze, zasadniczo różnią się od innych iskrowych przyrządów, ich więc sygnały łatwe są do odróżnienia w ogólnym chaosie; co się zaś tyczy sposobu używania naziemnych stacyi, przydzielanych do sztabów korpusów, dywizyi, oddziałów artyleryi i t. d., to są one ujęte w grupy, różniące się długością fali i terenu sygnału, co oznacza się zazwyczaj zawczasu w rozkazach korpusu.

Z dobrym skutkiem stosowane są również wielkie i małe reflektory, oraz elektryczne heliografy (w rodzaju lamp Maugen'a); sygnalizowanie ręcznemi flagami praktykuje się w miarę możności na niewielkich dystansach. Następnie gołębia poczta, kolorowe bengalskie ognie, wreszcie sygnały podawane za pomocą kolorowych płacht, rozscielanych na ziemi, urozmaicają szereg środków łączności, coraz to bardziej udoskonalanych niewyczerpalną i energiczną pomysłowością francuzów.

5. *Walka piechoty—walką okopową.*

Dzień ukończenia okresu przygotowawczego nadszedł. Pozostaje niewiele czasu do chwili, gdy piechota ruszy do ata-

ku. Wywiady donoszą, że najbardziej umocnione punkty pozycyi przeciwnika są w stanie opłakanym. Intenzywny i dobrze skierowany ogień niszczy podążające ku zagrożonej atakiem pozycyi posiłki materyalne. Druga pozycya przeciwnika doznaje stałych strat na skutek celnego ognia szybkostrzelnych dział ciężkiej artyleryi korpusowej. Przygotowanie uważa się za zakończone. Dowódcy poszczególnych oddziałów po raz ostatni sprawdzają na mapach granice terenu swojej działalności. Chwila ataku — to wojska szturmujące spełniają swój zaszczytny obowiązek wobec ojczyzny. Każdy żołnierz wie, że trzeba zrobić wszystko dla zabezpieczenia powodzenia ataku, gdyż posyłają go do szturmu nie na chybił trafił, ale z całą pewnością, że dojdzie on zwycięsko do wskazanego celu! Masy zbrojne wiedzą, że są związane służbą łączności i mają zabezpieczoną wzajemną pomoc; ponadto wierzą te masy, że niemi kierują dowódcy doświadczeni i ostrożni. Wiara w świętość swojej sprawy, miłość ojczyzny, ufność do swego dowództwa—oto bodźce prowadzące wojska do zwycięstwa.

Artyleryjski ogień poprzedza szturmujące oddziały i zniewala przeciwnika do pozostania w okopach. Obrońcy okopów strzelają gęsto, są jednakże zbyt zdenerwowani, ogień ich przeto jest mało skuteczny. Atakujący w czasie biegu nie mogą używać ani karabina, ani bagnetu. Nareszcie wpadają do okopów. Po krótkiej walce, pod naciskiem granatów ręcznych i automatycznych pistoletów zmęczony przeciwnik opuszcza obronne stanowiska. Szturmujący ruszają do następnej linii, pozostawiając w wziętych okopach oddział „czyścicieli“, zadaniem których przepatrzenie wszystkich zakątków zdobytego okopu i pokonanie pozostałych jego obrońców. W ten sposób uniemożliwia się zaatakowanie z tyłu zdobywców. Walka w okopach wymaga dobrego wyćwiczenia ludzi w użyciu granatów ręcznych i nowego typu karabinów automatycznych.

Istnieje we Francyi kilka szkół rzucania granatami, w których oficerowie i żołnierze z przejęciem oddają się tej nauce. Walka okopowa wymaga w znacznym stopniu rozwoju indywidualnego żołnierzy; jednostki bojowe, złożone z masy ludzi o niskim poziomie kulturalnym, w walce tego rodzaju nie mogą mieć powodzenia.

Wogóle konieczność prowadzenia walki okopowej w wojnach współczesnych wywołać musi potrzebę wprowadzenia ćwiczeń odpowiednich do programu żołnierskiego wykształcenia wojskowego, które musi uledz kardynalniej zmianie pod każdym względem.

Ataki wojen lat ubiegłych odznaczały się nadzwyczajną gwałtownością, żołnierz umiał walczyć „do ostatniego tchnienia“. Oczywiście bardzo często szybkość sama nacisku zmuszała przeciwnika do opuszczenia stanowisk, ale jaki taki kontratak, skierowany przeciwko zdobywcom, zmęczonym do ostatniego tchu, wyrzucał ich z wielkiemi stratami. Po krótkim wypoczynku obustronnym atak był wznawiany, przerzedzając znacznie szeregi walczących i częstokroć pozycya kilkakrotnie

przechodziła z rąk do rąk, ataki i kontrataki pochłaniały przytem mnóstwo ofiar, dając w rezultacie bardzo znikome korzyści. Obecnie hasło walczenia w ataku „do ostatniego tchu" zamieniono hasłem: *„spokój i rozwaga"*. Teraz szturmujące oddziały nie przedstawiają z siebie pomięszanej bezładnie masy żołnierskiej, nieznającej dowództwa i pędzonej na chybił trafił w imię zasady, że „trzeba posuwać się naprzód"; obecnie żołnierz idący do ataku ani na chwilę nie wychodzi z pod wpływu swego bezpośredniego i wyższego dowództwa, oddziały atakujące nie rozpraszają się i są w stanie w każdej porze ataku stanąć do apelu. Taka organizacya doskonali i umacnia ducha żołnierza i, nie zmieniając zasad taktycznych, przyczynia się do za oszczędzenia życia ludzkiego przy zdobywaniu stanowisk przeciwnika.

Różne.

Atak piechoty francuskiej.

Francuskie wydawnictwo *„Almanach Hachette"* z r. 1918 podaje następujące szczegóły o ataku piechoty francuskiej:

Przed atakiem dowódca kompanii zgromadza oficerów i podoficerów i doręcza im szkice terenu, sporządzone na podstawie spostrzeżeń z czołowych linii, fotograficznych zdjęć lotników i t. d., oraz wyznacza każdemu zosobna jego funkcye. Plutony czołowe i rezerwowe (odwodowe) mają odrębne czynności. Oddział „wymiataczy" okopów, uzbrojony w automatyczne pistolety i granaty ręczne, również otrzymuje stosowne wskazówki. Oznacza się końcowy punkt ataku. Określa się ilość gniazd największego oporu. Dokładne wykonanie wstępnych kroków zapewnia pomyślny wynik ataku.

Artylerya burzy przeszkody, ułatwiając ruch kompanii. Nieprzyjaciel okopuje się w głębokich ukryciach; częstokroć udaje się je zniszczyć ciężkimi pociskami.

Po zakończeniu okresu przygotowawczego wydaje się rozkaz do ataku. Kompania jeszcze w okopie została podzieloną na dwa plutony czołowe i dwa plutony rezerwy (odwodowe).

Dla przekonania się o zniszczeniu przeszkód przed samym atakiem wysyła się w stronę nieprzyjacielskich linii patrole.

Na dany znak cała kompania wyrusza pod osłoną ognia 75 m, m. dział. Ogień ów zmusza resztki nieprzyjaciół do ukrycia się w schronach. Plutony czołowe, nie zatrzymując się, zajmują kolejno okopy nieprzyjacielskie. Plutony rezerwowe zdążają za czołowymi. Marsz ten ciągnie się aż do końcowej linii ataku.

Jeżeli w swoim ruchu plutony czołowe napotykają opór, trudny do zwalczenia, to zatrzymują się, a sąsiednie zaś plutony usiłują pokonać ów opór i odciąć nieprzyjaciela; w miarę potrzeby wspierają je plutony rezerwowe.

Po przybyciu na zdobyte stanowiska kompania roztasowuje się w nich i organizuje, osłaniając się patrolami w celu obrony swoich robót i utrzymania kontaktu z nieprzyjacielem.

Wiadomości o lotnictwie w państwach koalicyi.

Senat amerykański ma zamiar utworzyć korpus lotniczy z 100.000 ludzi, na co przeznacza 640 milionów dolarów. Z sumy tej wybudowane być mają warsztaty państwowe budowy płatowców, silników i osprzętu. Latawce zbudowane w bieżącym roku mają służyć jedynie do wyszkolenia odpowiedniej liczby lotników. Instruktorami mają być także francuzi i anglicy. Jak i kiedy sprawa ta zostanie rozwiązaną, czas pokaże.

Pozatem czynione są w Ameryce przygotowania do przelotu z Nowo Funlandyi do Irlandyi w ciągu 15 godzin. Mają być przytem wyzyskane pomyślne wiatry, wiejące z szybkością 40 mil morskich na godzinę. Podobno istnieje projekt, ażeby pierwsza eskadra amerykańska przeleciała w ten sdosób do Europy.

Pierwsza eskadra lotników amerykańskich pojawiła się już na froncie francuskim; składa się ona według „Army and Navy Register“ z czterech 90 konnych płatowców „Curtissa № 8“, jako rezerwy, i 4—160 konnych „Curtissów” bojowych. Obu tych typów używali już anglicy w Dardanelach i w Mezopotamii.

Według informacyi sekretarza marynarki Daniels'a—Ameryka buduje Zeppeliny pod kierunkiem inżyniera Taylora. Mają one być bardzo zbliżone do niemieckich i posiadać jedynie pewne ulepszenia.

W Stanach Zjednoczonych stosowane są aparaty radyotelegraficzne, ważące 20 i 27 kg. Pierwszy umożliwia porozumiewanie się z wysokości 2100 m. na 168 klm., drugi na 190 klm. Wystarcza to w zupełności nawet przy dalszych wywiadach strategicznych. Aparat taki ma wygląd wygodnego pudełka, które można łatwo umieścić na płatowcu; wymagają one jednak do tego specyalnych pułek. Według „Aerial Age Weckly“—Anglia posiada obecnie wielkie dwupłaty o rozpiętości 40.5 m. i powierzchni nośnej około 250 m. Ważą one 15 tonn i poruszane są z pomocą 4—350 konnych silników typu stałego o chłodzeniu wodnem; załoga ich składa się z 6 osób, z których jedna kieruje płatowcem, druga reguluje silniki, 4 zaś mają zadania natury wojskowej. Płatowiec taki może przebywać ze znaczną ilością bomb i materyałów wybuchowych do 1200 klm.

Jak podaje „Automobilwelt-Flugwelt” za „Daily Mail“ jesienią roku zeszłego czyniono we Francyi próby zastosowania płatowców do przewożenia rannych. Stosowano płatowce, zaopatrzone w dwie podłużne belki wewnątrz kadłuba. Nawet przy chyżości 120 klm. na godz. ranny nie odczuwałby żadnych wstrząśnień. Przypuszczano wtedy, że płatowce sanitarne dadzą się stosować przy ranach w brzuch, gdzie każda minuta gra rolę. Lot odbywać się miał na wysokości 200 metrów, ponieważ na tej wysokości widać z ziemi wyraźnie czerwony krzyż. Aparaty takie miały przewozić cięższej rannych z frontu do oddziału chirurgicznego w odległości 10—20 klm. Płatowiec taki mógłby przewozić jednocześnie najwyżej 2 rannych. Większe płatowce mogłyby przewozić 4 do 6 osób, jak samochodem; trwałoby to trzy

i więcej razy krócej, gdyż samochód na polu nierównym nie może zbyt szybko przewozić rannych. W samochodzie ranni podlegaliby mimo wszystko większym wstrząśnieniom. Do dzisiaj po za próbami nic nie uczyniono w tym względzie. (*Mil. Wochenblt*).

Hełm stalowy.

Prototypem hełmu stosowanego obecnie z korzyścią jako zabezpieczenie głowy od kul karabinowych, szrapnelowych i odłamków granatów są hełmy bronzowe oraz skórzane obite metalem. Udoskonalone metody wyrobu stali pozwalają na korzystanie z tego taniego i względnie pospolitego materyału. Hełm taki sporządza się z najlepszej stali manganowej, t. j. stali zawierającej w swym składzie kilkoprocentową domieszkę manganu.

W celu uchronienia głowy od zbytniego ucisku wewnątrz hełmu znajduje się miękka czapka, względnie specyalna podszewka z odpowiednimi korkami gumowymi. Korki te umożliwiają dobrą wentylacyę. Pozatem wewnątrz koszulki stalowej znajduje się podwójna wyprawa z filcu i waty, chroniąca od uderzeń przy wstrząśnieniach i upadku. Ażeby uniknąć wzajemnego kaleczenia się żołnierzy przechodzących obok w wąskich okopach, krawędzie hełmu są stępione. Pozatem wedle możności wprowadza się w najnowszych czasach hełm płaski.

Anglicy i amerykanie używają hełmów z rondami płaskiemi, niemcy nieco wygiętemi, stosunkowo zaś najwygodniejsze są hełmy francuskie, stosowane także w armii włoskiej, belgijskiej, rumuńskiej i rosyjskiej,







Francuska produkcya hełmów wyniosła w ciągu 6 miesięcy 1915/16 roku 2 miliony; wyrabiano je w 5 fabrykach, zatrudniających 3000 robotników. Badania francuskiej akademii lekarskiej wykazały, że przez zastosowanie hełmów stalowych odsetek ran w głowę, wynoszący przedtem 13.33%—ogólnej ilości ran, spadł prawie do połowy.

Hełm taki, ważący około 0.9 kg., chroni w walce na bliską odległość od uderzeń, a w walce pozycyjnej, względnie ruchowej od zranienia przez kulę wystrzeloną z pistoletu automatycznego Webley'a, oraz przed kulkami szrapnelowemi (10—14 gr.) o szybkośbi 250 m/sek.

Ażeby hełm nie błyszczał w świetle i był mniej widoczny, jest zzewnątrz zadymiony, względnie pokryty farbą koloru ochronnego. W Szwajcaryi przeprowadzono specyalne próby oksydowania zewnętrznej powierzchni hełmów, podobno z dobrym wynikiem. Umocowanie takiego hełmu uskutecznia się za pomocą rzemienia, zaciąganego pod brodą i umocowanego na odpowiednio wtopionych wewnątrz hełmu uszkach. Do zapinania rzemień posiada odpowiednią klamrę.

Długotrwałe noszenie hełmu jest niezdrowe, gdyż mimo wszystko wentylacya głowy jest niedostateczną; to też żołnierze zakładają hełmy tylko w razie potrzeby, a zwykle noszą u pasa. Nieprzestrzeganie powyższej uwagi odbić się może niekorzystnie na zdrowiu żołnierzy, oraz spowodować niedomagania, np. ból głowy i t. p.

Hełmy stalowe rozmaitych typów, różniące się ciężarem [1]), kształtem, składem i wytrzymałością materyału, zostały wprowadzone we wszystkich armiach walczących, a nawet przez niektóre państwa neutralne (Szwajcarya, Szwecya, Dania). W polu otrzymała je najpierw piechota, później jednak uczyniono z tego nowego środka ochronnego powszechny użytek, tak, że obecnie nietylko oddziały pomocnicze, ale nawet kolumny amunicyjne są zaopatrzone w hełmy stalowe.

Rodzaje granatów francuskich [2]).

Jeszcze w 1812 roku Carnot w swojem dziele „Defense des Places“ zalecał miotanie granatów dla przeszkodzenia w pracy przeciwnikowi. Przykłady z czasów obrony Sewastopola, jak również przebieg teraźniejszej wojny w zupełności potwierdzają, iż Carnot miał słuszność.

Ten tylko, kto nie brał czynnego udziału w ręcznych zapasach podczas ataku, nie zdaje sobie sprawy z całej doniosłości uszkodzeń, zadawanych przez granaty, i nie może mieć pojęcia, jak wielkie moralne wrażenie wywiera na przeciwnika ich zastosowanie. Granaty piechoty, zależnie od kształtu i sposobu obchodzenia się z nimi, bywają rozmaitych rodzajów.

Granaty ręczne, jak świadczy historya, ukazały się w użyciu w r. 1523. Wówczas wyrabiane one były ze szkła. Z biegiem czasu zaczęto wyrabiać je z lanego żelaza. Przez szereg lat ani materyał, ani kształt granatów nie ulegały zmianom. Na początku wojny dzisiejszej ujrzały światło dzienne zapasy starych granatów, wydobytych z otchłani arsenałów. Granaty te kulistego kształtu 8 cm. średnicy, ważące około 1200 gr., posiadały nabój czarnego prochu około 110 gr. i były zaopatrzone w drewniany zapał (tuleja), mieszczący w kanale swym nitkę prochową tak długą, aby spalanie się jej nie trwało dłużej nad 4 sekundy. Zewnętrzna część kanału zapałowego miała fosforyzowaną powierzchnię, w której tkwiła tarka metalowa. By rzucić granat, grenadyer zapinał haczyk swojej skórzanej bransoletki na sprzączkę tarki. Własny ciężar pocisku przy rzucie wydzierał z łatwością tarkę z jej gniazda w zapale, co po upływie 4 sekund wywoływało wybuch granatu.

Niemcy mieli również w użyciu podobnego rodzaju granaty z tą jednak odmianą, że powłoka pocisku posiadała sieć głębokich wcięć, ułatwiających rozrywanie się jej przy wybuchu na 70 kawałków. Z biegiem czasu czarny strzelniczy proch, stanowiący ładunek granatów, został zastąpiony innymi materyałami wybuchowymi o znacznie większej sile niszczącej. Zamiana ta wymagała zastosowania detonatorów, co wprowadzało komplikacye w wyrobie granatów. Ponieważ w tym wypadku rola siły niszczącej została prawie całkowicie prze-

[1]) Hełm niemiecki waży 1360 gr., francuski 760 gr., angielski 780 gr.
[2]) Według „Almanach Hachette“ z 1918 roku.

niesioną na ładunek, umożliwiało to zmniejszenie wagi ciała granatu, sprowadzając go poniekąd do znaczenia futerału dla materyału wybuchowego.

Pierwsze tego rodzaju granaty ręczne wyrabiali francuzi, nadając im kształt owalny (cytryna), o powłoce ważącej zaledwie 400 gr. i zawierającej 100 gr. materyału wybuchowego (pyroksylina, dynamit). Dla użycia takiego pocisku dość było grenadyerowi bezpośrednio przed rzuceniem go uderzyć o coś twardego główką zapalnika, to wywoływało po 5-ciu sekundach wybuch całego granatu.

Niemcy używali również tego rodzaju pocisków, w których jednak nabój ważył prawie 200 gr. Granat taki wybuchał w 5 sekund po wydarciu sznura z tarką przed rzuceniem. We wszystkich wymienionych rodzajach miotanie granatu wymagało wielkiej przytomności umysłu, gdyż oznaczony na granatach na 4 do 5 sekund czas palenia się nici—częstokroć nie odpowiadał rzeczywistości i wybuch następował znacznie prędzej. Oprócz powyżej wymienionych rodzajów jest w użyciu t. zw. granat tarczowy (grenade de disque), będący właściwie cokolwiek ulepszonym gatunkiem słynnej swego czasu bomby Orsini'ego. Granaty wybuchające li tylko od uderzenia o powierzchnię ziemi są względnie bezpieczniejsze dla rzucającego, jednak przy miękkim gruncie często nie wybuchają.

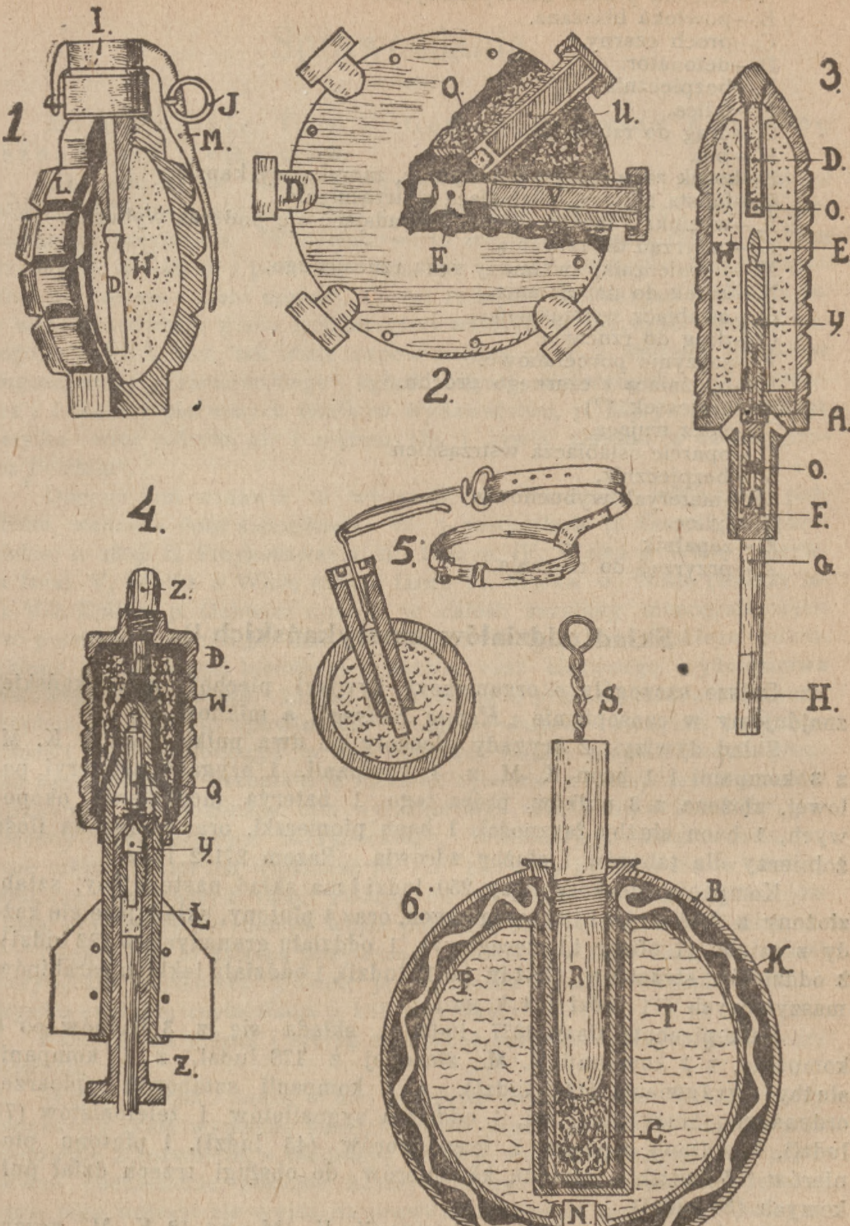
Granaty karabinowe (Grenades a fusil). Oprócz granatów wyrzucanych siłą ręki ludzkiej używane są niekiedy granaty, miotane siłą gazów prochowych z karabinów. Tego rodzaju użycie granatów wymaga pewnych dość zawiłych dodatków przy konstrukcyi i jakkolwiek pocisk może być rzucony na odległość do 200 mtr. to jednak tego rodzaju miotanie może nie odnieść często pożądanego skutku, a dokładność wyrobu tych granatów i konieczność bardzo uważnego obchodzenia się z nimi, zwłaszcza w bliskiej odległości od przeciwnika, rozporządzającego częstokroć silną artyleryą okopową, czynią działalność tych granatów dość problematyczną.

Nadmienić należy, że istnieją jeszcze t. zw. grenades lancees, typu pośredniego pomiędzy ręcznymi i karabinowymi granatami. Pociski te posiadają w swoim ogonie nabój, nadający im ruch rzutowy; zaopatrzenie ogona pocisków w blaszane opierzenia zabezpiecza prawidłowy lot granatu. Granaty takie można rzucać na odległość od 50 do 200 metrów.

Granaty świecące. Tego rodzaju pociski, używane często przez francuzów, mają powłokę z kauczuku, napełnioną palnym płynem, który zapala się za pomocą małej rurki palnikowej i przez $1^1/_2$ minuty oświetla powierzchnię na 20 m. dokoła.

Granaty duszące. W ostatniej wojnie znajdują szerokie rozpowszechnienie granaty, napełnione płynem wydzielającym przy wybuchu pocisku duszące gazy, zatruwające dokoła żyjące istoty. Granaty te—oprócz ładunku zmniejszonego, wywołującego ich wybuch—są napełnione zazwyczaj związkami chlorowymi lub bromowymi, które zgubnie oddziaływują na płuca i drogi oddechowe.

Ostatnimi czasy zwrócono szczególną uwagę na wyrób granatów napełnionych łatwo topliwymi metalami, które, dotykając przy wybuchu metalowych przedmiotów, mogłyby je niszczyć dzięki swej wysokiej temperaturze.



Typowe granaty nowoczesne.

1. Granat owalny. 89 m.
2. Granat tarczowy.
3. Granat karabinowy.
4. Granat torpedo.
5. Granat francuski z rzutnią pasową (stary model).
6. Granat trujący.

A.—ziarnka prochu zabezpieczające.
B.—powłoka blaszana.
C.—proch czarny.
D.—detonator.
E.—bezpiecznik.
F.—iglica.
G.—drąg do rzucania.
H.—but.
I.—korek zapalający samoczynnie, zamykający kapslę.
K.—falista tektura, osłabiająca wstrząśnienie.
L.—wycinki z lanego żelaza, rozpadające się podczas wybuchu.
Ł.—przyrząd do rzucania.
M.—bezpiecznik, zwalniany ręką rzucającego.
N.—korek do napełniania.
O.—osłabiacz wstrząśnień.
Q.—drąg do rzucania.
P.—naczynie porcelanowe.
R.—opóźniacz z czarnego prochu.
S.—grajcarek. (?)
T.—ciecz trująca.
U.—oparcie osłabiacza wstrząśnień.
V.—bezpiecznik.
W.—materyał wybuchowy.
Y.—iglice.
Z.—zapalnik.
Ż.—przyrząd do rzucania.

Skład oddziałów amerykańskich [1]).

Dalsze szczegóły o organizacyi dywizyi piechoty amerykańskiej znajdujemy w czasopiśmie „*Revue Suisse*“, a mianowicie:

Skład dywizyi: 2 brygady piechoty po dwa pułki, 1 baon K. M. z 3 kompanii i 1 baon K. M. z 4 kompanii, 1 brygada artyleryi polowej, złożona z 3 pułków, prócz tego 1 baterya moździerzy okopowych, 1 baon służby łączności, 1 baon pionierski, oraz potrzebna ilość żołnierzy dla taborów i służby zdrowia. Razem 27152 ludzi.

Kompania piechoty liczy 250 ludzi i ma skład następujący: sztab, złożony z 2 oficerów i 18 szeregowych, oraz 4 plutony, składające się każdy z sztabu (1 oficer i 1 szeregowy), 1 oddziału grenadyerów (22 ludzi), 2 oddziałów strzelców, (każdy po 12 ludzi), 1 oddziału lekkich karabinów maszynowych (11 ludzi i 4 k. m.).

Pułk piechoty liczy 4377 ludzi i składa się z 3 baonów po 4 kompanie, z 1 kompanii K. M., złożonej z 178 ludzi, z 1 kompanii służby wyżywienia (140 ludzi), z 1 kompanii sztabowej (pisarze, ordynansi, muzykanci, 93), 1 oddziału sygnalistów i telefonistów (77 ludzi), 1 plutonu saperów i grenadyerów (43 ludzi), 1 plutonu pionierów (55 ludzi), 1 plutonu kanonierów do obsługi trzech dział pułkowych (33 ludzi).

Dywizya liczy ogółem 14 kompanii K. M. po 12 K. M., razem więc 168 karabinów maszynowych.

---

[1]) Por. Bellona, zesz. 2—3 str. 238.

Sprawozdania.

Boje Polskie. Tom V. Gustaw Ochwicz: Rok 1809. Poznań 1918. Cena 2.50 mk.

Ukazanie się po długiej przerwie wojennej nowego tomu „Bojów Polskich“ witamy z tem uczuciem, z jakiem wita się starego, dawno niewidzianego przyjaciela. Wydawnictwo to zrosło się organicznie z ruchem strzeleckim w Galicyi i podzieliło jego losy w czasie wojny. „Inter arma—mówi przysłowie—silent musae“. To też redaktor, dr. Maryan Kukiel, i jego współpracownicy przez tych lat cztery walczyli w szeregach wojska naszego, a jeden z nich, tak wiele zapowiadający ppor. I brygady Stanisław Długosz, autor „Czachowskiego“, zginął śmiercią walecznych. Poległ również i ilustrator pierwszych tomików wydawnictwa, p. Maryan Rybkowski. Nietylko więc piórem, ale i orężem, ale i krwią złożono tu daninę „Bojom Polskim“.

Obecny tom wznawia to wydawnictwo, tak drogie żołnierzowi polskiemu, wznawia dość szczęśliwie. W 7 rozdziałach (I. Geneza kampanii polskiej r. 1809. II. Przygotowania. III. Raszyn. IV. Walka o Wisłę (pierwsza faza). V. Walka o Wisłę (druga faza). VI. Walka o Wisłę (trzecia faza). VII. Epilog) p. Ochwicz ujmuje w całość rezultaty monograficznych prac polskich Askenazego, Kukiela, Skałkowskiego, Pawłowskiego, Sokolnickiego, Plutyńskiego, niemieckich Justh'a, oraz ciekawego wydawnictwa źródłowego Fedorowicza. Licząc się wydatnie z pracami Justh'a zwłaszcza, przeplata on w swem opowiadaniu momenty bojowe uwagami dyplomatycznemi, gdyż dyplomacya w tej ciekawej wojnie niejednokrotnie górowała nad strategią. Przeplata je również cytatami z klasycznych autorów wojskowych, przypominając tem wyraźnie 2-gi tom „Bojów Polskich“, poświęcony charakterystyce Skrzyneckiego. Wartość jego książki podnoszą liczne szkice, z których większość po raz pierwszy pojawia się w naszej literaturze, dotyczącej r. 1809. Podaje on w końcu bibliografię dziejów r. 1809, oraz dyaryusz ruchów wojsk polskich, austryackich i rosyjskich.

Naogół jest to książka pożyteczna, zapełniająca dużą lukę w naszej historyografii wojskowej. Polecić ją też można z tego względu — mimo wszystko—naszym czytelnikom z kół oficerskich.

Nasuwa ona jednak i szereg zastrzeżeń, zarówno ogólnych, jak i szczegółowych.

Wojna obecna i nasze w niej przeżycia nauczyły nas wielu rzeczy i zwiększyły skalę wymagań naszych co do prac historyczno-wojskowych. Równolegle z rozwojem, z realizacyą sprawy wojska naszego, musi pójść i pewne podniesienie poziomu naszej wiedzy w tej dziedzinie. Inaczej książki tego rodzaju nie wyjdą na prawdziwą korzyść tych czytelników, na których ich autorom chyba najwięcej zależy, t. j. oficerów wojska naszego, pragnących przez studya historyczno-wojskowe przygotować się do swej roli kierowniczej w wojnie.

Prace historyczno-wojskowe powinny odznaczać się: a) prostotą i jasnością, b) wyczerpaniem materyału i c) ścisłością swych opisów.

Otóż praca p. Ochwicza—mimo jej zalety—ma i pewne braki na wszystkich tych punktach. Jej ogólny sposób ujęcia rzeczy nie jest stanowczo dostatecznie prosty i przejrzysty. Nie aogrnia ona też całości kam-

panii r. 1809, pomijając np. tak ciekawy z wielu względów i zaszczytny dla nas epizod wschodnio-galicyjski Strzyżowskiego. Bardzo pobieżnie dotyka ona także naszych prac formacyjnych w r. 1809, które odegrały tak ważną rolę w wyniku kampanii r. 1809. Nie widać w niej wreszcie fizyognomii i naszego wojska, a przecież z pamiętników Niemcewicza, kasztelana Dembowskiego, Fredry, Koźmiana, Szczanieckiego, De Laveaux, Wybranowskiego, Białkowskiego i innych można tu było zebrać tyle rysów ważnych i charakterystycznych. A przecież wojsko jest najpoważniejszym bodaj z czynników powodzenia na wojnie. W dodatku—ze względów pedagogicznych choćby—należało ożywić ten ciekawy obraz ogólny wojny r. 1809—ciepłem realizmu przeżyć żołnierskich.

Ogólny obraz strategiczny kampanii r. 1809 jest tu niewątpliwie ścisły i dokładny; natomiast opisy bitew nie mają charakteru obrazów ścisłych, rzeczowych i pedagogicznie jasnych, a co za tem idzie—pobudzających do ścisłego i samodzielnego myślenia o wypadkach.

Weźmy parę przykładów i porównajmy pod tym względem pracę p. Ochwicza z naszem starem, a jednak po dziś dzień klasycznem opracowaniem kampanii r. 1809, mianowicie z Sołtykiem.

Opisując np. bitwę pod Jedlińskiem, p. Ochwicz: 1) nie podaje stanów sił gen. Zajączka i gen. Mondeta, które znajdują się u Sołtyka; 2) nie wymienia, jakiemi drogami szedł Mondet z nad Pilicy i w ilu kolumnach, a przecież ta informacya, podana wyraźnie u Sołtyka, rzuca dopiero istotne światło na charakter tej bitwy, na jej fronty, na znaczenie ryzyka Zajączka; 3) nie podaje, gdzie znajdował się podówczas korpus gen. Dąbrowskiego, którego współdziałanie było wykluczone. W dodatku jego opis terenu walki i jej szczegółów przedstawia się gorzej, jak u Sołtyka. W tych warunkach z jego opisu—uważny czytelnik nie zda sobie sprawy z charakteru i przebiegu tej bitwy na 2 fronty i będzie musiał odwołać się do znacznie dokładniejszego i prostszego Sołtyka.

To samo można powiedzieć o opisie bitwy pod Wrzawami. Porównywa tutaj autor pozycyę ówczesną polską do raszyńskiej (107), choć przedzielenie awangardy naszej od sił głównych Sanem miało całkowicie inne znaczenie, jak—Mrową. Opis terenu Wrzaw jest u Sołtyka znacznie jaśniejszy i dokładniejszy, stanowisko 2 p. p. przedstawione inaczej, ogół sił ks. Józefa również inaczej. P. Ochwicz pomija całkowicie prawie szczegóły walki awangardy polskiej, opisanej tak dokładnie u Sołtyka. Wogóle bitwę tę autor traktuje pobieżniej od Sołtyka.

Dotyczy to po części i opisu boju pod Raszynem, choć omówionego tu bez porównania ściślej i obszerniej. Traktu z Tarczyna do Raszyna nie przeniesiono na wschód, jak mówi autor (str. 33), ale na zachód; strumień okrywał wieś Raszyn nie od wschodu, ale od zachodu. Autor nie podał tutaj ściśle rozstawienia sił Sokolnickiego w Falentach, choć mógł w tem pójść za ciekawą pracą majora Kukiela, nie wymienił siły oddziałów użytych w Woli i Błoniu, pomieszał brygadę Civalardt'a z brygadą Pflachera i t. d.

Do tekstu wkradło się także parę omyłek, np. w cyfrach tablicy na str. 23 (por. Gembarzewski „Wojsko Polskie 1807—1814“ str. 9), „Męciszewski“ (str. 114 i 115) zamiast „Mecişzewski“. W bibliografii należało uwzględnić w całości literaturę pamiętnikarską, a w „Ruchach wojsk“ (str. 124—125) koniecznie podać daty. W szkicach, skądinąd bardzo ciekawych, brak skali; rażą tu także braki wykonania technicznego.

Zastrzeżenia niniejsze podyktowała nam wyłącznie troska o przyszłe pogłębienie naszej wiedzy wojskowej. Wiemy dobrze, na jakie trudności napotyka po dziś dzień każdy historyk wojskowy u nas i ile rzeczy niewyjaśnionych jeszcze kryją dzieje kampanii r. 1809. Książka p. Ochwicza posunęła je niewątpliwie naprzód, dając dokładny obraz strategiczny całości. W tem leży też jej główna zasługa, której—mimo usterek w szczegółach—odmówić jej nie można. *W. T.*

E. Everth: Von der Seele des Soldaten im Felde. Jena, 1915, Diederichs; str. 48; cena 0,80 mk.

Ph. Stein: Der Soldat im Stellungskampf. Berlin, 1917, Eisenschmidt; str. 79, cena 1.60 mk.

H. Hefele: Zur Psychologie der Etappe. Jena 1918, Diederichs; str. 37, cena 0,80 mk.

P. Göhre: Front und Heimat. Jena, 1917, Diederichs, cena 0,80 mk.

M. Dessoir: Kriegspsychologische Betrachtungen. Leipzig, 1916, Hirzel; str. 46; cena 1 mk.

W narodach walczących wojsko nie jest garstką ludzi, która z własnego odruchu rzuciła się do walki, ani też nie stanowi obcej narośli na ciele narodu. Wojsko wciela tam w czyn najżywotniejsze idee narodu, stanowi tak poważny odsetek całego społeczeństwa, że tysiącem nici stale łączy się z niem. To też żołnierz nie jest przedmiotem zdziwienia, nie czuje się obcym i bezdomnym; społeczeństwo interusuje się nim nietylko w chwilach uroczystości, albo wyjątkowego bohaterstwa, ale stale codziennie troszczy się o jego los i zajmuje się jego życiem fizycznem i duchowem.

Nie wiemy dokładnie, jak ułożył się stosunek narodu do wojska w innych państwach, ale możemy obserwować Niemcy. I spostrzegamy, że naród niemiecki nietylko wytęża wszelkie siły, aby spełnić swe cele wojenne, że nauka, przemysł, gospodarstwo oddają się na usługi wojny, ale także, że powstaje cała bogata literatura, która chce zapoznać społeczeństwo z życiem duchowem żołnierzy. I nietylko to: prócz szeregu dzieł—pamiętników, listów z pola, zbiorów wierszy, pieśni i gwary,—które mają przedstawić fakty, pojawiają się prace, badające ten przedmiot naukowo. Niemcy zrozumieli, że zbyt wielu ludzi wyrwano na długi czas z zwykłego środowiska, aby to miało pozostać bez wpływu na naród; pojęli, że wojna wywrze długotrwałe skutki na wygląd duchowy narodu—i badają te zjawiska, przewidują rozwój, obliczają dobre i złe skutki. O ile przed wojną psychologią wojskową zajmowała się nieliczna garstka teoretyków wojskowych—B. C. Kriegelstein, Freytag v. Loringhoven, Reisner, Teisinger, Reichenau, Stark, Bergh, Goltz, Wójcik—o tyle obecnie tą sprawą zajęli się znani filozofowie, jak Wundt, Külpe, Natorp, Cohen, Jerusalem, M. Scheler, Dessoir i i. Prócz tego wielu uczonych, ludzi różnych zawodów, których wojna rzuciła do wojska, wydaje prace z tego zakresu. Z niektóremi z nich chcemy zapoznać czytelników.

Wśród przytoczonych prac bezsprzecznie na pierwszy plan wysuwa się książka *Evertha: „O duszy żołnierza w polu“*; wyszła już w kilku wydaniach, stworzyła niejako swoją szkołę, gdyż kilku innych autorów opiera się na niej. Autor—oficer piechoty na froncie wschodnim, nie wiemy, czem zajmował się przed wojną—przedstawia słusznie trudności pisania o duszy żołnierza: psychologii żołnierza nie napisze sprawozdawca wojenny, który

zdala i jako gość jedynie zna życie w okopach; nie obejmą jej również listy z pola, ani opowiadania, zbyt proste w swej treści, albo znów przesadzone. Duszę żołnierza może przedstawić tylko ten, kto dłuższy czas żył wojną i ma przytem wykształcenie psychologiczne, zdolność wczuwania się w siebie i w towarzyszy. Trzeba przyznać, że to autorowi znakomicie udało się: trudno znaleźć inną książkę, któraby dawała tyle materyału psychologicznego, tyle spostrzeżeń, przedstawionych bezpośrednio i z pełnem wczuciem się w psychikę żołnierza. W każdem niemal zdaniu można wyczuć żołnierza—psychologa, który wojnę silnie przeżywa, a równocześnie ściśle obserwuje i z niezrównaną prostotą, bez przesady przedstawia zjawiska i wysnuwa wnioski. Zamiast tak częstego frazesu i taniego uwielbienia dla bohaterstwa znajdujemy prosty opis zjawisk, tak, jak one istotnie wyglądają—i to właśnie pozwala nam zrozumieć wielkość przeżyć żołnierzy, ich wysiłek i trud, oraz ocenić wpływ tych masowych i długotrwałych stanów psychicznych na cały naród. Czytając tę książkę, poznajemy w poszczególnych rozdziałach pierwsze chwile entuzyazmu, napięcia nerwowego, zapału w czasie mobilizacyi i wymarszu oddziałów, widzimy, jak w ciągu wojny miejsce zapału, który żyje tylko w frazesach dziennikarskich—zajmuje zimny upór, żelazna wola, twarde pełnienie obowiązku, proste w swym codziennym wyglądzie, a wielkie siłą jedności. Widzimy, jak cała dusza żołnierska przystosowuje się do codziennego życia wojennego, do szarego trudu żołnierza, jak zdrowie, dzięki przebywaniu na świeżem powietrzu, staje się lepsze, nerwy mimo napięcia ciągłego reagują spokojniej, jak nieco tępieją, nieco przystosowują się, gdyż inaczej nie zniosłyby tak silnych podniet. Niezmiernie ciekawy jest ustęp o zmianach, jakim ulega pojęcie karności wojskowej na wojnie w porównaniu z koszarowem posłuszeństwem, jaki związek zachodzi między poczuciem podporządkowania i swobody. Wojna wytwarza nowy styl życia, prostszy i intenzywniejszy, odrzuca z duszy niejedną naleciałość pseudokultury, a wprowadza nowe czynniki, może mniej wysokie, ale bardziej celowe i piękne w swej prostocie. Całe życie duchowe żołnierza—myśl, czucie, wola—podporządkowuje się celom wojny, uzyskuje tę rzeczywistość, bezpośredniość, jaka cechuje twardą służbę żołnierza. Mimo powagę chwili w świadomości żołnierza znajduje się jednak miejsce na czynniki inne: zainteresowanie dla zjawisk i obrazów otoczenia, myśl o towarzyszach i bliskich pozostawionych w domu, uczucie religijne, a przytem beztroska, żołnierska wesołość i swoboda wraz z poczuciem własnej wartości.

Trudno podać bogactwo treści, gdyż trzebaby całą książkę przytoczyć. Pracę Evertha czyta się jak najciekawszą powieść i każdy znajdzie w niej wiele uwag dla siebie: żołnierz—odnajdzie swą duszę, gdy był w polu; oficer—wskazówki, jak wpływać na żołnierza; psycholog bogactwo obserwacyi z zakresu psychologii indywidualnej i tłumu, a nawet różnic narodowościowych; polityk—najlepsze, bo bezpośrednie przedstawienie znaczenia i wpływu wojska jako czynnika rozwojowego. Drugi autor, *Fh. Stein*—również oficer—pragnie przedstawić *duszę żołnierza w walce pozycyjnej.* Jak sam zaznacza w tytule i w przedmowie—za wzór służyła mu książka Evertha. Autor omawia wartość różnych zeznań żołnierskich i wiadomości, jakie docierają do ogółu, przedstawia zmiany w życiu zewnętrznem i wewnętrznem podczas wojny pozycyjnej, dalej mówi za Everthem o zdrowiu, o stosunku między przełożonym a podwładnym, wreszcie dodaje ustęp o żołnierzach na urlopie. Książka zawiera wiele ciekawych

obserwacyi, szczerych słów—ale nie dorównywa pod względem wartości pierwszej pracy. Stein nie umie tak dobrze wczuć się w duszę żołnierza, nie bierze czytelnika bezpośredniością obrazu, przez słowa jego przeziera już nieraz lekki frazes. Przytem autor nie opisuje tej najbardziej typowej walki pozycyjnej, spotykanej w Francyi, wskutek czego można zauważyć pewne nieścisłości (np. zdanie, że dzięki środkom ochronnym służba w pierwszej linii jest mniej wyczerpującą i mniej niebezpieczną). Mimo tych usterek książka daje wiele ciekawego materyału do psychologii wojska i jako uzupełnienie Evertha ma swą wartość.

Inny temat obrał *H. Hefele*, t. j. *psychologię etapów*, jakkolwiek podnietą do napisania tej książki była również praca Evertha i omawiana poniżej książka Göhre'go. Autor—przed wojną znany wydawca i komentator pism z czasów Odrodzenia—poznał etapy z pociągu szpitalnego, z którym przebył cały teren walk państw centralnych, z wyjątkiem ziem polskich. W słowach Hefele'go czuć człowieka o głębokiem wykształceniu, wielkiej zdolności obserwacyjnej; prócz tego z wniosków i uwag wyziera indywidualność o wielkiej swobodzie poglądów: z każdej strony tej książki wieje duch kultury, do której nie przywykliśmy naogół w zetknięciu z służbą etapową. To też broszura omawiana nie jest bynajmniej apologią lub apoteozą etapów—jakie nieraz pisali wojskowi, którzy nie widzieli frontu—ale jest korzystnym obrazem tego środowiska. Hefele charakteryzuje istotę etapów, podróż przez ten teren, przedstawia państwo etapowe, towarzystwo bawiące w niem, wyrywa z niego typ człowieka z etapów, omawia różnicę miedzy frontem a etapami, wspomina o pociągu szpitalnym,—wreszcie podaje rzut oka na wpływ tych urządzeń po wojnie. Bardzo słusznie został ujęty charakter etapów; organizacya potrzebna, a sprzeczna sama w sobie: służąca wojnie i wojsku, a urządzona w sposób na pół cywilny, obalająca—nawet w własnym kraju, a jeszcze więcej w obcym—dotychczasowy porządek społeczny, a wprowadzająca nowy, stały w swym schemacie, a zmienny wskutek wypadków wojny, obcy społeczeństwu i wrogi wskutek swych wymagań, mimo to usiłujący współżyć z tem społeczeństwem. Te wszystkie czynniki wytwarzają szczególny obraz życia w etapach, wywołują tarcia zewnętrzne i wewnętrzne, tembardziej, że etapy nie mają korzyści i urządzeń istniejących na froncie lub w ojczyźnie: są czemś pośredniem, połowicznem. Stąd też i ludzie spotykani w etapach mają te ujemne cechy, jakie każdy w ciągu wojny dostatecznie poznał. Całość przedstawiona jest bardzo wyraziście i słusznie. Dla pełności obrazu brak chyba tylko uwydatnienia i wyjaśnienia faktu, dlaczego etapy są stale siedliskiem przesadzonych, hiobowych wieści i pogłosek, dlaczego mają częściej dążność do odwrotu, niż do ruszenia naprzód i czemu złe wpływy wojny ujawniają się przedewszystkiem w terenie etapowym, nie zaś na froncie lub w ojczyźnie. Pozatem jednak trzeba przyznać, że trudne zadanie przedstawienia psychologii etapów zostało szczęśliwie rozwiązane bez przesady w dodatnim lub ujemnym kierunku.

Jeżeli do tej zbiorowej oceny włączyliśmy również książkę *P. Göhre'go* p. t. *„Front i ojczyzna"*, to uczyniliśmy to głównie ze względu na przedmowę autora, który powołuje się na Evertha i jako cel swej książki podaje stwierdzenie zjawisk psychologicznych, jakie autor sam na wojnie przeżył. Bo zresztą ciekawa ta praca charakterem swoim wykracza nieco poza zakres psychologii i różni się znacznie od innych broszur, objętych tem sprawozdaniem. Autor—oficer frontowy, przed wojną duchowny, póź-

niej pisarz i działacz socyal-demokratyczny—porusza trzy zagadnienia: sprawy religijno-psychologiczne w okopach, front a polityka, wreszcie wpływ wojny na stosunek wzajemny obu płci. Książka zawiera wprawdzie wiele ciekawych i trafnych uwag psychologicznych, jednak we wszystkich rozprawach działacz społeczny zasłania psychologa; przedstawiane sprawy są dla autora mimo słów wstępnych nie psychologicznem ale społecznem, a nawet politycznem zagadnieniem. W sprawie wpływu wojny na uczucia religijne przedstawia Göhre zjawiska, jakie spostrzegł w polu, a w rozważaniach dochodzi do wniosku, że wojna w ogólności nie wpływa specyalnie na religijność. Faktom przedstawionym i ogólnym wnioskom nie można odmówić pewnej słuszności, ale wydaje się nam, że wynik jest nieco zabarwiony teoretycznem stanowiskiem autora i wspomnianym faktem, że mówi tu przedewszystkiem działacz społeczny, a nie psycholog. Jeśli autor stwierdza, że „wojna jest dalszym ciągiem życia i pracy całego narodu tylko *w innych zewnętrznych warunkach*", to należałoby wpływ tych właśnie warunków dokładnie zbadać. Tymczasem po krótkiem stwierdzeniu, że ogół spotyka się z niebezpieczeństwem utraty życia także podczas pokoju, oraz po wzmiance, iż tryb życia okopowego osłabia zdolność do silnych przeżyć, autor wnioskuje: to wszystko nie rozwija uczuć religijnych, a myśl o śmierci staje się obojętną. Wydaje się nam, że właśnie ten ostatni czynnik został zlekceważony. Ciągła świadomość niebezpieczeństwa, widok nagłej śmierci towarzyszy, poczucie przeznaczenia i przypadkowości, u niektórych zaś ludzi zbliżenie do przyrody – są czynnikami wpływającymi na uczucia religijne. Oczywiście nie objawiają się one w spełnianiu przepisów kościelnych, ale wywierają wpływ na wiele jednostek. Być może zresztą, że jesteśmy tu już w dziedzinie różnic psychologicznych między polakami a niemcami. Drugie zagadnienie—front a polityka—postawił autor w sposób następujący: Partye polityczne na tyłach używają często argumentu, że zyskają olbrzymią ilość członków, gdy żołnierze wrócą z okopów do ojczyzny, przytem każda partya przewiduje najsilniejszy dopływ do swoich szeregów. Tymczasem autor stwierdza, że front nie zajmuje się bieżącą polityką i kłótniami partyjnemi. Żołnierze, wróciwszy do domu, zachowają energię zdobytą w bohaterskiej walce i wybiorą tę partyę, która w czasie wojny nie słowem, ale czynem najwięcej działała. Nie odmawiając na ogół słuszności temu stanowisku autora, trzeba jednak zaznaczyć, że nie wyczerpuje ono sprawy. W tym wypadku znów polityk przeszkodził psychologowi: wprawdzie żołnierz na froncie nie zajmuje się bieżącą polityką w kraju, jakkolwiek i to ulega pewnym zmianom w miarę przeciągania się wojny i żywszej wymiany zdań między krajem a frontem przez żołnierzy jadących na urlopy, i nie czytuje gazet, ale psychicznie ulega poważnym przemianom, które odbiją się na przekonaniach politycznych: w ciągu tej wojny żołnierze rzucani na różne fronty otarli się o najrozmaitsze systemy społeczne, jeszcze większym zmianom ulegali niejednokrotnie w niewoli; przytem całe życie wojenne, dające mimo skrępowanie systemem wojskowym wiele swobody, poczucia siły i władzy, wyrabiające energię, dające nieraz możność łatwego zarobkowania, a innym – rannym i inwalidom—odbierające znów tę możność,—to wszystko i wiele innych czynników wpłynie na przekonania polityczne powracających żołnierzy. I wydaje się nam, że nie tę partyę wybiorą, która na mocy przedwojennego układu sił społecznych i skrępowania politycznego podczas wojny mogła najwięcej zdziałać, ale przeciwnie ten kierunek, który będzie najbardziej

odpowiadał cechom psychicznym, wyrobionym na wojnie. – Ostatnie zagadnienie—wpływ wojny na stosunek płci—potraktował autor również z punktu widzenia społecznego i ekonomicznego. Wywody o pewnem oddaleniu obu płci, o zepsuciu stosunku, o powstających trudnościach i t. d. są słuszne, ale, o ile chodzi o psychologiczne traktowanie tej sprawy, możnaby o tym przedmiocie znacznie więcej powiedzieć.

Ostatnia z wymienionych w nagłówku książek ma odmienny charakter. Poprzedni autorowie — są to oficerowie, którym wojna nasunęła na myśl pewne obserwacye, przedstawione lepiej lub gorzej zależnie od intuicyi psychologicznej i zabarwione przedwojennymi poglądami, zajęciami czy zawodem autora. *M. Dessoir*—znany filozof niemiecki—nie jest wojskowym. Psychologia żołnierza i wojny zainteresowała go jako uczonego, wobec tego przez trzy miesiące przebywał w roku 1915 na froncie wschodnim, przechodząc główne siedliska pracy wojennej od okopów aż do kwatery głównej. Wyniki tych odwiedzin, pomnożone przez materyał udzielony mu przez innych ludzi, przedstawia w sposób naukowy. Treść książki dzieli się na części: mobilizacya psychiczna („psychologischer Aufbau" des Krieges"), zjawiska psychiczne w wojsku podczas trwania wojny i demobilizacya („psychologischer Abbau des Krieges"). W pierwszej części autor świetnie charakteryzuje pierwsze chwile wojny: przełom psychiczny w duszy jednostki i narodu, napięcie umysłów, połączone z początku z pewnem zamieszaniem, i zapał. Uwagi o tem, że zapał nie mógł wystarczyć, musiał być przetworzony na inne czynniki, gdyż w przedłużającej się wojnie hasła tracą swą moc i muszą być uzupełnione i zastąpione przez nowe myśli—są ogromnie ciekawe nietylko dla psychologów i mogą nasunąć niejedno porównanie, dotyczące Polski. Rozdziały o życiu psychicznem żołnierzy—uzupełnione dodatkiem sprawozdania, jakie autor otrzymał od uczestnika wojny, profesora uniwersytetu—zawierają ogromne bogactwo spostrzeżeń, usystematyzowanych i wyjaśnionych psychologicznie. Everth przedstawia życie wojskowe bardziej bezpośrednio; Dessoir przybiera swój materyał w kształt naukowy. Trudno przytoczyć wszystkie ciekawe ustępy; autor mówi o oddzieleniu wojska od społeczeństwa i spoistości wewnętrznej wojska wobec wspólnego celu: zniszczenia wroga; wyjaśnia wpływ woli na stan zdrowotny żołnierzy, mówi o uproszczeniu trybu życia; słusznie charakteryzuje wpływ na religijność jako budzenie najpierwotniejszych uczuć religijnych, a może nawet pewnych dociekań metafizycznych. Ustępy o koleżeństwie „szaraków", o wpływach demokratyzujących, o stosunku dowódców do podwładnych, o karności oraz charakterystyka żołnierza niemieckiego mogą bardzo wiele usług oddać oficerom, mającym kształcić żołnierzy. Ustęp o „demobilizacyi psychicznej" jest ogromnie charakterystyczny dla przewidującej, organizatorskiej pracy myśli niemieckiej. Autor stwierdza, że wojna na długie lata wywrze wpływ na psychologię narodu; mężczyzn będzie mniej, ale ci, którzy wrócą, powrócą silniejsi: wojna wyrabia wolę, poczucie siły, mimo karność wojskową wyrabia poczucie swobody i wolności; prócz tego wiele innych czynników wpłynie na zasadnicze zmiany. I tutaj nauka niemiecka staje już w służbie narodu: jak wyzyskać zdobyte cechy dodatnie, jak usunąć złe wpływy, jakie wojna bezsprzecznie wnosi. Autor tak kończy: „W budowie wojny przeważał duch *dawania*, w trwaniu jej duch *utrzymywania*, w likwidowaniu wojny wystąpi duch *tworzenia*. Wojna jest nietylko sztuką składania siebie w ofierze, ale także zachowywania siebie i tworzenia nowych wartości.

Uczy ona poznawać znaczenie potęgi. Stąd muszą powstać myśli twórcze, które jedynie mogą zamienić niewypowiedziane nieszczęście na błogosławieństwo. Trudności końca wojny nie będzie można z pewnością tak instyktownie przemódz, jak działo się to w początku wojny".... Ostatnie słowa mieszczą w sobie całe zagadnienie odbudowy powojennej — tak niezmiernie ważne dla nas.

Książki omówione stanowią drobny ułamek literatury niemieckiej z tej dziedziny. Wprawdzie dotykają one wyłącznie spraw niemieckich, ale przy czytaniu ich nasuwają się ciągle analogie i myśli związane z Polską. Czytając tę literaturę, nie mogłem oprzeć się dwóm myślom: że w wojnie obecnej, ponosząc straty nie mniejsze od innych narodów, nie zdobędziemy jednak tych wszystkich dodatnich wpływów psychicznych, jakie wojna może dać narodowi. I druga myśl o ciaśniejszym zakresie: żal do autorów piszących o Legionach, że w całej naszej literaturze nie znalazła się ani jedna książka, którąby w podobny sposób—prosto, bez frazesu, a słusznie—przedstawiła duszę żołnierza polskiego. A przecież ze względu na charakter tego wojska i cele walki możnaby znaleźć w psychologii wojska polskiego pierwiastki dodatnie, jakich niema żadna armia regularna.

K. Gostyński.

Der grosse Krieg in Einzeldarstellungen. Die Schlacht bei Lodz. Unter Benutzung amtlicher Quellen bearbeitet von v. Wulffen, Major im Generalstabe d. Generalgouvernements Warschau, 1914/15 im Generalstabe der 3 Garde--Infanterie-Division. Mit einer Reliefkarte und Kartenskizzen. Oldenburg 1918.

Sztab generalny czynnych wojsk niemieckich wydaje od pewnego czasu monografie poszczególnych działań obecnej wojny światowej. Nie są to jeszcze, nie mogą być nawet, opracowania całkowicie wyczerpujące; na nie czas nadejdzie dopiero wtedy, gdy z archiwów przeciwnika pojawią się pierwsze publikacye, dające obraz jego zamiarów strategicznych i jego działań. W przedmowie do wydawnictwa sztab generalny zaznacza więc, że monografie obecne wydaje się nie dla specyalistów, ale dla narodu niemieckiego, z myślą szczegółowszego zapoznania go z całym ogromem i poświęceniem wojny obecnej. Z wydanych dotychczas tomików na pierwszy plan wydobywa się stanowczo, dzięki niezwykłemu talentowi literackiemu, oraz obfitości podanego materyału, książka majora v. Wulffen o bitwie pod Łodzią. Autor, znany dobrze tym z oficerów naszych, którzy brali udział w kursie sztabowym, był w r. 1914 oficerem sztabu generalnego tej bohaterskiej trzeciej dywizyi gwardyi (gen. por. Litzmana), która w tak rozpacznych już, zdawało się, warunkach dokonała w nocy z 23 na 24 XI.1914 przełamania frontu rosyjskiego w lesie gałkowskim i przez zajęcie Brzezin uratowała sytuacyę 25-go rezerwowego korpusu (gen. por. Scheffer-Boyadel).

Pamiętamy wszyscy aż nadto dobrze dzieje tej „bitwy pod Łodzią". Po październikowym odwrocie wojsk sprzymierzonych z pod Warszawy i Dęblina olbrzymie armie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza ruszyły na zachód. Położenie sprzymierzonych było, zdawało się, fatalne, gdyż na froncie wschodnim byli oni w stanie przeciwstawić 1.000.000 niespełna ludzi 3.000.000 rosyan. Na szczęście dla nich naczelne dowództwo wojsk niemieckich, zamiast defenzywy na całej linii, która napewno nie zdołałaby powstrzymać naporu mas rosyjskich, zdobyło się na niezwykle śmiały pomysł strategiczny. Wywiady strategiczne stwierdziły, że gros wojsk ro-

syjskich zmasowało się w południowej części Królestwa (armie 5-ta, 4-a i 9-ta) z zamiarem uderzenia na Śląsk, że natomiast w północnej części Królestwa znajduje się w okolicach Łodzi 2-a armia Scheidemana, a dalej jeszcze na północ tylko 2 korpusy (2-gi w okolicach Krośniewic i 5-ty syberyjski pod Włocławkiem), pozostające w luźnym zaledwie związku z resztą 1 armii Rennenkampfa (6-ty korpus syberyjski, 6-ty i 1-y turkiestański), posuwającej się prawym brzegiem Wisły. Wobec tego Hindenburg postanowił zgrupować IX-tą armię (Mackensena) na linii Jaroszyn-Toruń, urządzić napad na wiszące w powietrzu korpusy 5-ty i 2-gi, osaczyć je lub pobić, a następnie zająć stanowisko na skrzydle frontu rosyjskiego, zagrażając mu całkowitem złamaniem. Nowe ugrupowanie sił niemieckich udało się ukryć w zupełności przed przeciwnikiem, posuwającym się na zachód niezwykle powoli. Działania rozpoczęły się 11 listopada szeregiem zwycięskich bitew (pod Włocławkiem, Chełmnem, Dąbrowicą, Kutnem i t. d.). Wszędzie pobito przeciwnika, zadając mu poważne straty. 5-ty korpus syberyjski i 2-gi odrzucono w tył, nie zdoławszy ich jednak osaczyć i zniszczyć. Począwszy od 17-go listopada IX-ta armia poczęła osaczać od zachodu, północy i wschodu armię Scheidemana pod Łodzią. Zanosiło się na katastrofę wojsk rosyjskich, podobną do Tannenberga. Nie doceniono jednak wzmożonej ruchliwości i inicyatywy przeciwnika, a przedewszystkiem—jego olbrzymiej przewagi liczebnej. Na pomoc Scheidemanowi, który istotnie znalazł się w położeniu krytycznem, pospieszyła odrazu od południa 5-ta armia rosyjska, niezwiązana wtedy od frontu; od północny i wschodu nadchodziła 1-a armia, sprowadzana na gwałt z za Wisły. Atak niemiecki na Łódź od zachodu i północy napotykał na wzrastające z dnia na dzień trudności. Rosyanie, widząc nadchodzące od południa posiłki, bili się zawzięcie; walczyły tu zresztą ich wyborowe wojska (gwardya, strzelcy syberyjscy), które, odczuwając całą doniosłość położenia, broniły uporczywie każdej piędzi ziemi. Natomiast wojska niemieckie, mające osaczyć Łódź oo wschodu i południowego wschodu, walcząc z niezwykłą brawurą i napotykając na stosunkowo mniejsze trudności, dokonywały dalej obejścia. 22-go listopada 1914, zdobywszy poprzednio linię Miazgi, stały one w Rzgowie i Starowej Górze, stały pod Olechowem—w pobliżu Łodzi. Grupa ta (XXV-ty korpus rezerwowy i trzecia dywizya gwardyi) wykonała ściśle rozkazy naczelnego dowództwa, nie zdając sobie sprawy z tego (wskutek braku łączności, oraz braku wiadomości), jak stoją sprawy na innych frontach tej wielkiej bitwy. Tymczasem tam sprawy stały już źle. Napływające od południa posiłki pozwoliły Scheidemannowi bronić z powodzeniem frontu zachodniego i północnego. Posiłki Rennenkampfa zmusiły XX korpus niemiecki, bijący się pod Nowosolną, do zmiany frontu z południowego na wschodni celem stawienia czoła nowemu przeciwnikowi. Dzięki temu między tym korpusem i grupą osaczającą powstała w okolicy Nowosolnej i Brzezin ogromna luka, w którą wdarli się rosyanie Zdawało się, że grupa osaczająca jest stracona całkowicie, zwłaszcza, że zacięte walki ostatnich dni wyczerpały jej siły całkowicie, zredukowały ją do 8000 karabinów, obciążonych masą jeńców, rannych i taborów. Zaczynało nawet brakować i amunicyi, a z żywnością było jeszcze gorzej. Rosyanie byli prawie pewni swego: z Warszawy wysyłano już pociągi do Koluszek, które miały przewieźć całą tę grupę do obozów. W nocy z 22/23 listopada grupa osaczająca musiała rozpocząć odwrót z ewentualnością pościgu rosyan i ich nacisku ze wszystkich stron. Zabrano mimo to wszyst-

kich rannych, jeńców, nie pozostawiono żadnego wozu. Wyczerpany, zgłodniały, zmarznięty żołnierz niemiecki zebrał resztki sił i ruszył ku wschodowi, a następnie ku północy, nie dopuszczając ani na chwilę myśli o czynie, który mógłby rzucić cień na dotychczasowe jego wawrzyny. W tej ciężkiej, naprawdę ciężkiej chwili po stronie niemieckiej spełnili swój obowiązek wszyscy: i generałowie dowodzący, którzy na chwilę nie dopuścili myśli o katastrofie, a potem z szablą w ręku prowadzili do ataku kompanie, i oficerowie, tak przerzedzeni przez ostatnie bitwy, i żołnierze wreszcie, wyczerpani do ostatka. Poświęcali się lekarze, zbierając wszystkich rannych, których dobijał wtedy ostry mróz nocy listopadowej, opatrując ich pod ciężkim ogniem artyleryi, i audytorzy, którzy z karabinem w ręku stawali w szeregu i ginęli, i kapelani, którzy w najcięższych chwilach dodawali żołnierzowi otuchy. Jakżeż inaczej działo się wszystko u rosyan! Tutaj tylko żołnierz pełnił swą powinność, bijąc się po desperacku i ginąc masowo; natomiast kierownictwo nie zdobyło sie na energiczniejsze działałania taktyczne, które pozwoliłyby wyzyskać tak wyjątkowo korzystne dla niego położenie strategiczne; dało się też ono w końcu całkowicie zaskoczyć śmiałym i energicznie wykonanym działaniom generałów niemieckich. 23-go listopada główna część osaczającej grupy niemieckiej (XXV korpus rezerwowy) natknęła się na linii kolejowej Łódź-Koluszki na odcinku Gałków-Różyca na przeważne siły rosyjskie, które zniszczyły prawie jej straż przednią, walczącą po bohatersku, i uniemożliwiły jej dalszy marsz na północ ku Brzezinom. Położenie korpusu stało się prawdziwie rozpaczliwem. Na szczęście 3-a dywizya gwardyi, dzięki samodzielnej a tak niezwykle śmiałej decyzyi swego dowódcy, gen. por. Litzmana, utorowała sobie w nocy 23/24 XI. drogę przez lasy i prawe skrzydło rosyjskie pod Gałkowem i zdobyła na tyłach przeciwnika bagnetem Brzeziny. Odciążyło to XXV korpus rezerwowy, który z kolei, dzięki świetnej akcyi oskrzydlającej swego prawego skrzydła, przerwał 24/XI front rosyjski, zamykający mu drogę, zniszczył artyleryę przeciwnika i dotarł do Brzezin. Nie stracono ani jednego działa, ani jednego wozu z rannymi, uprowadzono wszystkich jeńców, którzy cierpliwie ciągnęli karabiny maszynowe i wozy. Od 24.XI wyrównanie frontu niemieckiego, napływ posiłków, wzmożenie działalności sprzymierzonych na południe od IX armii—zmieniło sytuacyę na ich korzyść. 6.XII rosyanie opuścili Łódz, wycofując się na wschód. Śmiała akcya IX armii położyła kres parciu wojsk w. księcia na zachód.

Te walki opisuje nam w swej książce maj. v. Wulffen. Korzystał on obficie z materyału urzędowego niemieckiego, a pozatem z tej znajomości spraw, jaką posiadać musiał oficer generalnego sztabu jednej z dywizyi najbardziej czynnych w tych bojach. Cytuje on też dość często na zasadzie dokumentów zdobytych lub przejętych doniesienia rosyjskie.

Treść jego książki dotyczy przedewszystkiem ogólnych linii strategicznych i taktycznych i w tym kierunku, odznacza się niezwykłą przejrzystością, która w połączeniu z talentem pisarskim czyni z niej lekturę tak bardzo ciekawą i pouczającą. Uważny czytelnik wysnuje z niej szereg wniosków na temat tego, jak to dziś, w walce ruchowej, a zwłaszcza w akcyi zakreślonej bardzo śmiało, przedstawiają się stosunki pomiędzy naczelnem dowództwem armii i dowództwami korpusów, jak tutaj nieraz często krzyżują się—z racyi niemożliwości nawiązania połączenia telegraficznego lub iskrowego—śmiałe plany strategiczne z istotnem położeniem taktycznem poszczególnych grup, które mają do pokonania konkretne trudności terenu

i konkretne masy przeciwnika, do jakich wreszcie komplikacyi może doprowadzić takie krzyżowanie się. Na wojnie—jest to zresztą stara jak świat prawda—decyduje nie sam pomysł strategiczny, który tak często zmienia się w wykonaniu, ale wartość moralna jego wykonawców: dowódców i żołnierzy, którzy w danej chwili umieją wyjść zwycięsko i z położenia całkowicie zmienionego.

Realistyczna, szczera książka maj. Wulffena daje nam zbyt wiele dowodów tego. Daje nam ona również ogólny obraz tego, w jakiej to mierze w r. 1914 wywiady lotnicze przyczyniały się do wyjaśnienia sytuacyi, jak można było utrzymać porozumienie się z grupami przy pomocy telegrafu iskrowego, lotników nawet, choć najczęściej wypadło uciekać się do starego środka: wysyłania oficerów lub też patrolu cyklistów.

Poza ogólnemi liniami strategicznemi—autor wchodzi często i w szczegóły działań poszczególnych pułków, poszczególnych broni, dając realistyczne i żywe obrazy, np. boju nocnego (zajęcie Dębia w nocy z 14/15 XII) z jego niespodziankami, boju o miejscowość (zajęcie Włocławka 12.XII, Brzezin 24.XI). Ileż tu rzeczy ciekawych, dotyczących np. działań artyleryi w okresie odwrotu na Brzeziny, gdy broni tej przypadło w udziale poświęcać się w pierwszej linii, aby odciążyć słabą liczebnie, upadającą ze znużenia piechotę; bojów leśnych w okresie przedzierania się dywizyi Litzmanna; pierwszego użycia granatów ręcznych przez piechotę rosyjską, śmiałych patroli cyklistów, wysyłanych w celu nawiązania łączności poprzez linie nieprzyjacielskie; ratowania sytuacyi przez kolumny sanitarne i t. d. W całym swym realizmie staje nam wreszcie przed oczyma ta straszna walka, toczona przez XXV korpus i 3-cią dywizyę gwardyi w odwrocie: moment utracenia dział przez awangardę XXV korpusu rezerwowego, bohaterski atak jazdy rosyjskiej na działa tejże, zdobycie bagnetem Brzezin i t. d.

Autor jest nietylko historykiem tych walk, ale i ich pamiętnikarzem. Był on najwidoczniej przy tej rozmowie Litzmana z Scheffer-Boyadelem przed rozpoczęciem odwrotu, wiedział o całkowitej samodzielności tak płodnej w skutki decyzyi Litzmana maszerowania na Brzeziny, atakował razem z nim linie rosyjskie pod nasypem kolejowym gałkowskim. Cały szereg kart, poświęconych poszczególnym chwilom tych walk, czynom bohaterskim jednostek i oddziałów—robi wrażenie pamiętnika, ożywiającego niezmiernie całość książki. Przemawia tutaj przez autora wspomnienie o poległych kolegach, którzy np. dla porwania batalionów w ogień stawali na ich czele i ginęli co do jednego, których grobów tak pełno w okolicach Łodzi. Mimo to opis ich czynów bohaterskich, ich wytrwałości, ich przeżyć jest po żołniersku twardy i powściągliwy. Zdobi go również szacunek dla przeciwnika, zdolność ocenienia każdego jego wysiłku i poświęcenia.

Książkę wydała firma G. Stallinga bardzo starannie. Dołączone do niej szkice pozwalają śledzić z dnia na dzień ruchy dywizyi niemieckich. Zwraca uwagę bardzo ładnie wykonana perspektywiczna mapa okolic Łodzi (szwankuje w niej, niestety, pisownia nazw miejscowości).

Autor dołączył do niej w tekście zwięzły, ale nadzwyczaj ciekawy opis terenu tychże okolic. Powinniśmy posiadać kiedyś opracowaną choćby w ten tylko zwięzły sposób geografię wojskową Królestwa.

Książka maj. Wulffena ukaże się niebawem w przekładzie polskim, nakładem Komisyi Wojskowej. *W. T.*

Treść.

Redaktor Dr. Wacław Tokarz.

Adres Redakcyi: Komisya Wojskowa, Warszawa, Królewska 35.

Adres Administracyi do 1 grudnia r. b.: Księgarnia W. Jakowickiego, Warszawa, Bracka 23. Skrzynka pocztowa № 22. Od dnia 1 grudnia: Komisya Wojskowa, Warszawa, Królewska 35.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową: kwartalnie 7 mk. (11 kor.), półrocznie 13 mk. (20 kor.), rocznie 26 mk. (40 kor.).

Dla wojskowych prenumerata (tylko przez administracyę) zniżona: kwartalnie 5 mk. (8 k.), półrocznie 10 mk. (15 k.) rocznie 20 mk. (30 k.).

Cena pojedyńczego zeszytu: 2.50 mk. (4 k.), dla wojskowych (tylko w administracyi): 2 mk. (3 k.).

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung. Warschau, d. 4. IX 1918 r.

Druk L. Bilińskiego i W. Ma[illegible] [illegible]owogrodzka 17.